

„ŚWIAT ŻUŻLA" - GRAND PRIX 2026

W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY!

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 12 (1844) 22.03.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

DOMINIK KUBERA

WYGRYWA GŁOSOWANIE NA WOLNY NUMER IMME IM. ZENONA PLECHA 2026

Strona 2

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Fot. Arkadiusz Siwek

MIKKEL BECH POWRACA

Strona 11

JAKUB JAMRÓG

Strona 9

Najważniejsze, żeby cała drużyna jeździła na równym poziomie

Jak przekazują klucze w Tarnowie, a jak we Wrocławiu.

Strona 3

Fot. Tomasz Rosochacki

9 771231 403885 12

DUŃSKI PLAN NA WARSZAWĘ.

Strona 14

eprasa.pl 2a6c525e2d

GDY PROMOTOR WSZEDŁ DO LIGI.

HISTORIA FINAŁU, KTÓRY WSTRZĄSNĄŁ ŻUŻLEM

Wejście promotora mistrzostw świata do ligowego żużla zawsze elektryzuje środowisko. Tak jest dziś, gdy globalny gracz przejmuje mistrza Anglii, ale dla starszych kibiców to déjà vu. Blisko dwie dekady temu brytyjska liga przeżyła podobny moment. W 2006 roku firma zarządzająca cyklem Grand Prix weszła do rozgrywek klubowych, kupując Reading Bulldogs. To miała być historia o profesjonalizacji i nowym otwarciu. Zamiast tego powstała legenda, opowieść o projekcie marzeń, który był o kilka minut od złota, a zakończył się jednym z najbardziej dramatycznych finałów w historii żużla. Dziś, gdy globalni inwestorzy znów kierują wzrok w stronę Wysp, historia Reading wraca jak bumerang.

W połowie lat 2000 Benfield Sports International było potęgą. Firma odpowiadała za rozwój i promocję FIM Speedway Grand Prix, zmieniając oblicze światowego żużla. Grand Prix zyskało nową oprawę, nowoczesny marketing i międzynarodowy rozmach. Naturalnym krokiem wydawało się zejście poziom niżej, do ligowego serca dyscypliny. **Brytyjska liga była wtedy w okresie transformacji, a wejście silnego, globalnego podmiotu zapowiadało przełom. Wybór padł na Reading. Klub z tradycją, ale bez świeżych sukcesów. Idealny kandydat do projektu „odbudowy przez profesjonalizację". Nowi właściciele nie zamierzali działać zachowawczo. Od początku było jasne, że celem nie jest spokojna przebudowa, lecz natychmiastowy efekt sportowy. Skład budowano jak drużynę mistrzowską, bez kompromisów.**

Liderem został Greg Hancock, jeden z najbardziej szanowanych zawodników świata. Amerykanin był symbolem stabilności i klasy, gwarancją punktów i autorytetem w parkingu. **Obok niego pojawił się m.in. Janusz Kołodziej, wówczas młody, ale już uznawany za jeden z największych talentów światowego żużla.**

Do tego solidni ligowcy, dobrze zbilansowany skład i profesjonalne zaplecze. Reading z miejsca przestało być ligowym średniakiem. Stało się projektem, o którym mówiło się w całym środowisku. Największe wrażenie robiło tempo zmian. W pierwszym sezonie pod rządami BSI drużyna rosła z tygodnia na tydzień. Nie było mowy o okresie przejściowym, Reading od razu weszło do ligowej czołówki. Zespół imponował nie tylko wynikami, ale i stylem jazdy. Widowiskowość, odwaga, ofensywny żużel, wszystko to sprawiało, że trybuny reagowały żywiołowo. Projekt, który początkowo traktowano jako ciekawostkę, szybko zamienił się w realnego kandydata do tytułu. **Awans do finału w pierwszym roku funkcjonowania nowego modelu był jasnym sygnałem: światowy promotor może zmienić układ sił w lidze.**

Rywalem Reading w walce o złoto było Peterborough Panthers. Dwumecz od początku zapowiadał się na wyrównany, ale nikt nie spodziewał się, że zapisze się złotymi literami w historii dyscypliny. Pierwsze spotkanie na torze Reading zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 49:47. Niewielka zaliczka, ale psychologicznie bardzo ważna. Przed rewanżem wszystko pozostawało otwarte. Decydujące starcie w Peterborough przez długi czas układało się jednak pod dyktando gości. Reading jechało dojrzale, spokojnie, bez błędów. Po 12 wyścigach prowadziło w meczu 41:31, co oznaczało aż 12 punktów przewagi w dwumeczu na trzy wyścigi przed końcem. **Wydawało się, że nic nie może odebrać im mistrzostwa.**

Trzy wyścigi, które przeszły do historii

To, co wydarzyło się później, do dziś uchodzi za jeden z najbardziej niewiarygodnych zwrotów akcji w ligowym żużlu. Bieg 13 był początkiem lawiny. Jako złota rezerwa taktyczna gospodarzy pojawił się Hans Andersen. Duńczyk wspólnie z Richard Hall pokonał 7:2 duet Hancock – McGowan. Trybuny eksplodowały, a momentum nagle zmieniło właściciela. Chwilę później kolejny cios. Ryan Sullivan i znów Hall wygrali podwójnie, redukując straty do minimum. Napięcie było już niemal namacalne. **A jednak przed ostatnim biegiem Reading wciąż prowadziło w dwumeczu 93:90. Do tytułu wystarczały dwa punkty. Na tor wyjeżdżał Hancock, świeżo upieczony wicemistrz świata, wspierany przez Kołodzieja. Wszystko wskazywało na happy end. Ale żużel potrafi być bezlitosny. W decydującym wyścigu Andersen i Sullivan pojechali perfekcyjnie. Para gospodarzy wygrała 5:1, odwracając losy rywalizacji w ostatnich minutach finału. Ostateczny wynik dwumeczu 95:94 do dziś uchodzi za jeden z najbardziej bolesnych dla przegranych i najbardziej spektakularnych dla zwycięzców. Dla Reading był to sportowy dramat. Drużyna, która przez niemal cały finał kontrolowała sytuację, straciła złoto w trzech ostatnich biegach. Na Wyspach do dziś mówi się o „nocy, w której żużel oszalał".**

Paradoksalnie sezon 2006 zapisał się w historii nie jako porażka, lecz jako symbol zmiany. Reading nie zdobyło tytułu, ale pokazało, że model „światowy promotor + klub ligowy" może działać. Liga zyskała rozgłos, kibice - emocje, a zawodnicy nowe standardy organizacyjne. BSI udowodniło, że profesjonalizacja może błyskawicznie podnieść poziom sportowy i marketingowy. Jednocześnie finał był ostrzeżeniem: w żużlu nie ma projektów odpornych na dramat.

Dziś temat wraca, bo globalni gracze ponownie inwestują w brytyjski żużel. Nowe projekty mają podobną filozofię, łączenie światowego doświadczenia z lokalną tradycją i odbudową znaczenia ligi. Historia Reading jest więc czymś więcej niż ciekawostką. To punkt odniesienia. Pokazuje, jak wielki potencjał mają takie inwestycje, ale też jak cienka bywa granica między sukcesem a katastrofą. **Bo gdy promotor mistrzostw świata schodzi na ligowe tory, powstają historie, które żyją latami. A kibice, którzy pamiętają finał Reading vs Peterborough, wiedzą jedno: w żużlu nawet 12 punktów przewagi na trzy wyścigi przed końcem nie daje gwarancji niczego.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

BOLL PARTNEREM TYTULARNYM DPŚ W WARSZAWIE

Firma BOLL została Partnerem Tytularnym 2026 BOLL FIM Speedway World Cup – Warsaw. Zawody odbędą się już 29 sierpnia na PGE Narodowym w Warszawie. Bilety w sprzedaży internetowej.

Trzeci raz na PGE Narodowym

BOLL po raz trzeci w historii zostaje PARTNEREM TYTULARNYM podczas największego żużlowego wydarzenia organizowanego w stolicy. Wcześniej już dwukrotnie, w latach 2018 i 2019 był Partnerem Tytularnym warszawskich rund Grand Prix.

Tegoroczny turniej będzie wyjątkowym debiutem Drużynowego Pucharu Świata – najbardziej prestiżowych rozgrywek reprezentacyjnych na żużlu - w Warszawie. W 2023 roku rywalizacja odbywała się we Wrocławiu, a Polacy triumfowali.

W finale DPŚ 2026 w Warszawie wystąpią reprezentacje Polski (gospodarz) oraz Australii (zwycięzca Speedway of Nations 2025), a także dwie drużyny wyłonione z półfinałów rozgrywanych w Niemczech (1 maja) i na Łotwie (7 sierpnia). O awans do finału walczyć będą tym samym: Niemcy, Wielka Brytania, Łotwa, Dania, Norwegia, Czechy, Szwecja i Ukraina.

– Cieszymy się, że firma BOLL ponownie obejmuje rolę Partnera Tytularnego imprezy organizowanej w stolicy, ponieważ była już z nami podczas dwóch edycji Speedway Grand Prix, a teraz wspólnie będziemy budować rangę DPŚ. To wielkie sportowe wydarzenie na skalę całej Polski, reprezentacyjna rywalizacja jest inna, jest niepowtarzalna, bo w każdym wyścigu na torze będzie po jednym zawodników z czterech walczących o tytuł reprezentacji. To gwarancja największych emocji **– powiedział Michał Sikora, Prezes Polskiego Związku Motorowego.**

- Żużel na PGE Narodowym to wydarzenie wyjątkowe w skali światowej, do którego wszyscy się już przyzwyczailiśmy, ale pod znakiem Grand Prix. Teraz zmieniamy nie tylko zawody, ale także termin ich rozgrywania, lecz nie zmieniamy oczekiwań i ekscytacji żużlem na najwyższym światowym poziomie. Już dziś zapraszam wszystkich do Warszawy 29 sierpnia! **– dodał Michał Sikora.**

- Partnerstwo tytularne finału Drużynowego Pucharu Świata to dla nas naturalna kontynuacja wieloletniego zaangażowania w motorsport. Żużel to dyscyplina oparta na perfekcyjnym przygotowaniu, odwadze i szybkich decyzjach - wartościach, które są bliskie naszej firmie. Obecność BOLL przy wydarzeniu tej rangi to nie tylko wsparcie sportu, ale także wyraz naszej ambicji, by być marką widoczną w najważniejszych momentach światowego motorsportu **- powiedział Wojciech Dalewski, właściciel firmy BOLL.**

Bilety w sprzedaży

Sprzedaż biletów na finał Drużynowego Pucharu Świata, a więc 2026 BOLL FIM Speedway World Cup – Warsaw trwa w internecie. Ceny wejściówek zaczynają się od 69 zł, a kibice mogą wybierać spośród szerokiej oferty miejsc – od trybun standardowych po strefy premium i pakiety hospitality.

DOMINIK KUBERA

WYGRYWA GŁOSOWANIE NA WOLNY NUMER IMME IM. ZENONA PLECHA 2026



Dominik Kubera zwyciężył w głosowaniu na wolny numer.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Nowy zawodnik STELMET FALUBAZU zwyciężył w głosowaniu na dziką kartę Indywidulanych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi im. Z. Plecha w Łodzi (28.03, godz. 19:00). Kubera zebrał 43,15% głosów kibiców. Drugi był Villads Nagel z H.SKRZYDLEWSKA ORŁA (24,82%).

W aplikacji mobilnej Ekstraligi odbyło się nowe głosowanie na zawodnika, który wystąpi z dziką kartą podczas Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi im. Zenona Plecha w Łodzi (28.03, godz. 19:00). Poprzednie (realizowane na profilu na Facebooku) zostało unieważnione ze względu na znaczącą liczbę reakcji z kont nieautentycznych.

Udział w nim wzięli nominowani do dzikiej karty zawodnicy:

- Dominik Kubera (STELMET FALUBAZ Zielona Góra)
- Daniel Bewley (BETARD SPARTA Wrocław)
- Anders Thomsen (GEZET STAL Gorzów)
- Villads Nagel (H.SKRZYDLEWSKA ORZEŁ Łódź)

Ostatecznie najwięcej głosów zebrał nowy reprezentant klubu z Zielonej Góry (43,15%). Drugi był Villads Nagel (24,82%), który wyprzedził Daniela Bewley'a (22,79%). Ostatnie miejsce zajął Anders Thomsen (9,24%).

Trwa sprzedaż biletów na zawody na Moto Arenie w Łodzi. Wejściówki są dostępne na stronie https://www.biletynazuzel.pl/.

Ceny biletów: Bilet normalny: 50 zł, Bilet ulgowy (do lat 18): 25 zł
Trybuna Główna (A1, U1): Bilet normalny – 150 zł, Bilet ulgowy (11-18) – 50 zł, Bilet junior (do lat 7) – 30 zł
Bilet VIP (VIP 1B, VIP 2B): Bilet normalny – 200 zł, Bilet ulgowy – 100 zł
Program zawodów: 20 zł

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

eprasa.pl 2a6c525e2d



Jak przekazują klucze w Tarnowie, a jak we Wrocławiu. I dlaczego Greg Hancock mógł rządzić po czterdziestce, a inni nie mogą

Działacze Unii Tarnów mieli zapakować klucze do żużlowego stadionu w kopertę i przesłać do urzędu miasta. W ten symboliczny sposób dokonał się upadek tamtejszego speedwaya. Po cichu i bez zbędnego nagłośnienia, bo przecież Jaskółcze Gniazdo miało zostać w ostatnim czasie odcięte również od prądu.

We Wrocławiu tego typu ceremonie odbywają się w nieco inny sposób. Gdy na Stadionie Olimpijskim żegnano Taia Woffindena, Krystyna Kloc i Andrzej Rusko wręczyli mu symboliczne klucze do miasta na oczach wiwatującego i ocierającego łzy wzruszenia tłumu. Gdzie indziej mógłby liczyć na taki gest? No, może jeszcze tylko w Rzeszowie kibice mogliby mu wręczyć klucze do miejskiego skarbca. Ale ta ceremonia miałaby bardziej prześmiewczy charakter…

Twarde i ostateczne zderzenie z rzeczywistością nastąpiło w Tarnowie na początku marca, jednak ten radosny lot Ikara, w wykonaniu Jaskółek, trwał od dłuższego czasu. Tak się kończą przygody oparte na kiepskim fundamencie. Który kołysze się na jednym jedynym palu, w tym wypadku pod szyldem Grupy Azoty. Więc jak Azoty dosypią, to pojedziemy, a jak nie dosypią, to upadniemy. Podobnie funkcjonują w Polsce wybrane kluby piłkarskie – jeśli miasto dosypie, to gramy, a jeśli nie, to jesteśmy bankrutami. I podobne obawy można też mieć o speedway w Łodzi, gdzie w oczy rzuca się jeden szyld – H. Skrzydlewska. **Pytanie, co się stanie w momencie, gdy Don Vito zechce upamiętniać Mamę w innym miejscu i w inny sposób. Dobrze mieć na takie pytanie gotową odpowiedź i już teraz nad nią pracować.**

We Wrocławiu żużlowy klub jest zabezpieczony z każdej dosłownie strony. Stadion Olimpijski wypiękniał, ale to zabytek pod baczeniem konserwatora, wymaga stałego doglądania i wciąż potężnych nakładów finansowych, bez wchodzenia w szczegóły. To jednak nie problem – obiekt jest na utrzymaniu miejskiej jednostki, Młodzieżowego Centrum Sportu. Samorząd wspiera klub na różne sposoby grubymi milionami. Podobnie Canal+, właściciel praw do transmisji telewizyjnych z PGE Ekstraligi. **Trybuny są pełne, a sponsor tytularny wierny oraz hojny. I, co ważne, nie rości sobie praw do tego, by zaanektować większość powierzchni reklamowej na obiekcie. Stąd co rusz klub przedłuża umowy z dotychczasowymi sponsorami bądź podpisuje nowe z nowymi podmiotami. I to takie z największymi graczami na rynku. Develia, UniCredit, Mercedes-Benz Garcarek – to tylko przykłady z ostatnich dni. Tu nie ma zagrożenia, że jeśli kiedykolwiek miałoby zabraknąć Betardu – choć dziś nic na to nie wskazuje – to w nazwie klubu zostanie puste miejsce. Ten fundament trzyma się na wielu nogach i to nie na żadnych kikutach, tylko na potężnych udziskach.**

Kyle Howarth, Matic Ivacic, Wiktor Trofimow, Bartosz Nowak, Kacper Grzelak? To grupa chłopaków, która związała się kontraktami na najbliższy sezon z tarnowskim klubem-krzakiem. Oj, naiwni, naiwni, naiwni… Nie wyobrażam sobie jednak sytuacji, że nie dostaną oni dodatkowego czasu, by naprędce, jeszcze przed sezonem, móc się związać z innym, bardziej poważnym pracodawcą. Nie oni pierwsi, nie ostatni. **Taki jest speedway – na poziomie PGE Ekstraligi czy w pewnej części Metalkas 2. Ekstraligi panuje dobrobyt. Przy tym stole siedzi mnóstwo milionerów i zagarniają pod siebie, ile można. Ale speedway to nie tylko bogaci, to także biedni. Którym płacą marnie albo wcale. I to kilka miesięcy po wykonanej robocie. Trzeba się prosić, upokarzać i żyć w tym czasie miłością do dyscypliny.**

Pozostaje trzymać kciuki, by miejsce zwolnione po Tarnowie przejęły Świętochłowice. Tak jak w pierwszym z tych ośrodków stadion niszczeje, tak w drugim nabiera połysku. Zobaczymy, jak bardzo ten projekt jest w stanie dojrzeć. Kto mógł kiedyś przypuszczać, że w Krośnie powstanie tak silny i stabilny ośrodek, za którym zatęskni nawet mistrz świata, Jason Doyle. **Tamtejsza trybuna to już żadna utopia, tylko prawdziwe szklane domy. Zatem, kto wie, może i w Świętochłowicach zbudują coś trwałego, skoro wielkiej sportowej konkurencji w mieście nie ma.**

Tymczasem w Bydgoszczy, gdzie mają nadwyżkę zawodników względem liczby dostępnych plastronów, ustalono, że rezerwowy może liczyć na tzw. postojowe. Czyli na jakąś finansową rekompensatę, że jest dostępny, a nie jeździ i nie zarabia. Słusznie, nie może być inaczej. Oczywiście, zawodnicy dostają pieniądze za podpis pod kontraktem, jednak czas płynie szybko, a trzeba utrzymać siebie, rodziny i pracowników/mechaników. **Postojowe to nie mogą być miliony, jednak powinno starczyć, jak byśmy powiedzieli, na życie. Nie jest to, zresztą, w żużlu pierwszyzna, w ten sposób funkcjonowało już kilka innych klubów. A Bydgoszczanie muszą w tym roku rzucić na szalę wszystko i zadbać o każdy szczegół, by wyważyć wreszcie drzwi do elity. Bo kiedy jak nie teraz, z młodzieżową parą Wiktor Przyjemski – Maksymilian Pawełczak. Za rok już jej nie będzie. Najwyższy czas, by złapać tego króliczka.**

Króliczka ganiają też we Wrocławiu, przy czym w tym wypadku nie chodzi o awans, lecz o złoto. Od 2017 roku Betard Sparty raz tylko zabrakło na podium Drużynowych Mistrzostw Polski. Ale też tylko raz sięgnęła w tym czasie po tytuł, a miało to miejsce już pięć lat temu. 2017 rok to w przypadku tego klubu nowe rozdanie, bo wtedy właśnie, z okazji The World Games, Skansen Olimpijski zamienił się na powrót w Stadion Olimpijski. **I od tego czasu wrocławianie rokrocznie celują w tytuł. A kibiców mają cierpliwych, którym to ganianie za króliczkiem najwyraźniej nie przeszkadza. W tym sezonie szansa na realizację celu winna być największa od lat.** Oto przecież Orlen Oil Motor Lublin, po powrocie Przyjemskiego do macierzy, przestał być drużyną kompletną. Zatem każda drużyna ma swoje mocniejsze i słabsze strony, nie widać w stawce tak świetnie zbilansowanej ekipy, jaką była Fogo Unia Leszno w latach 2017-20, gdy kompletowała mistrzowski czteropak.

Przez najbliższe tygodnie, do pierwszej kolejki, będziemy sobie jednak tylko teoretyzować. Czyje nazwisko waży więcej. Dla przykładu, do tej pory uważałem, że zbyt wiele próbowano zarzucać na barki Andżejsa Lebedevsa. Oczekiwano od niego zdobyczy jak od lidera, a nie od zawodnika drugiej linii. No a Andrzej za taką presją nie przepada. Może zatem w Zielonej Górze poczuje się lepiej, nieco schowany pośród gwiazd. W końcu Dominik Kubera przekonywał, że do Zielonej Góry idzie m.in. po to, by poczuć się liderem odpowiedzialnym za wyniki. By pełnić tam rolę parowozu, a nie jednego z wagonów. A taki Leon Madsen nie może sobie przecież pozwolić, by czuć się w drużynie kimś gorszym niż lider. Ego by tego nie uniosło. Do tego trzecią strzelbą ma być Przemysław Pawlicki, bo oczekiwania nie mogą być inne po tak wystrzałowym, przednim sezonie. A więc czas pokaże, jak tam samopoczucie Andrzeja na południu województwa. Inna sprawa, że trudno nie oczekiwać fajerwerków od szóstego zawodnika Indywidualnych Mistrzostw Świata. Bo presja otoczenia to jedno, a presja, jaką nakłada na siebie sam zawodnik, to drugie.

Za to w Gorzowie od presji nie ucieknie Paweł Przedpełski. Skład jest na tyle wybrakowany, że jego punktów po prostu będą wymagać. Nikt nie będzie patrzył na to, że najlepszy sezon w karierze Przedpełski odjechał w… 2013 roku, a więc dość dawno. Gdy niewielu go jeszcze znało. Gdy jako osiemnastolatek wił sobie dopiero gniazdko w składzie Unibaksu Toruń, obok takich gwiazd jak Tomasz Gollob, Chris Holder, Darcy Ward i Adrian Miedziński. To wtedy, jeszcze przed osiągnięciem pełnoletności, miał miejsce mecz w Lesznie, gdy Anioły zremisowały 45:45, a junior Przedpełski zastąpił w kluczowej gonitwie wielkiego Golloba. Sam jeden wywalczył 16+1 punktów i wygrał cztery wyścigi, podczas gdy pozostałe toruńskie gwiazdy razem wzięte – jeden! Co stało się udziałem Miedziaka. To był mecz założycielski Przedpełskiego, a cały sezon okazał się zjawiskowy. Tyle że nie został już nigdy powtórzony. Choć bywały też, rzecz jasna, chwile chwały, jak choćby własnoręcznie wywalczony awans do Grand Prix.

Jak to się mówi, nazwiska nie jeżdżą, choć w Ostrowie bardzo by tego chcieli. Niektórzy anonsują, że Moonfin Malesa pozyskała trzech mistrzów świata: Holdera, Woffindena i Czugunowa. Dwaj pierwsi są jednak po ciężkich przejściach, a Woffinden ostatnie zawody odjechał w czerwcu 2024 roku, a więc bez mała dwa lata temu. Holder dopiero co połamał się w Australii, a mistrzostwo Czugunowa to raczej skuteczne podczepienie się pod drużynowe sukcesy Rosji, sygnowane klasą Sajfutdinowa i Łaguty. Dlatego niektórzy się obawiają, że to bardziej porcelanowe postacie, choć akurat Czugunow na drugim froncie powinien rozdawać karty. A i starych mistrzów nie można nigdy skreślać.

Greg Hancock wywalczył cztery tytuły globalnego championa. Z czego aż trzy dopiero po czterdziestce. Choć faktem jest, że posiadł wyjątkową umiejętność do unikania kontuzji, krwi, operacji…

WOJCIECH KOERBER

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.pl gazety.pl nexto.pl eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 2a6c525e2d

TO SĄ PRAWDZIWE HARPAGANY

Rozmowa z ROBERTEM MIKOŁAJCZAKIEM – trenerem ROW-u Rybnik

- Ten sezon będzie pierwszym w pana karierze w roli trenera. Jakie ma pan oczekiwania przed jego rozpoczęciem? Czy pojawiają się obawy związane z tym, jak odnajdzie się pan w tej roli?

- Nie mam żadnych obaw. Czuję natomiast duży respekt, wobec tego, czym będę się zajmował. To jednak zupełnie inna rola niż ta, którą pełniłem do tej pory. Nie mogę jednak powiedzieć, że się boję, bo tak nie jest.

- Jaki jest cel drużyny w sezonie 2026?

- Naszym celem jest awans do fazy play-off i zrobimy wszystko, aby go osiągnąć. Gdy już nam się to uda, wyznaczymy sobie kolejny cel na dalszą część rywalizacji. Najprawdopodobniej będzie nim awans do finału.



Naszym celem jest awans do fazy play-off i zrobimy wszystko, aby go osiągnąć ***– mówi Robert Mikołajczak.***

Fot. Arkadiusz Siwek

- Co jednak w przypadku, gdy nie uda się awansować do fazy play-off?

- Jeśli nie uda nam się awansować do fazy play-off, będziemy chcieli rozstrzygnąć kwestię utrzymania w lidze już w pierwszym dwumeczu fazy play-down. Chcielibyśmy mieć wtedy pewność i spokój, bez konieczności martwienia się o to, co będzie dalej.

- Kiedy planowany jest pierwszy trening na stadionie? Prezes powiedział, że ma się odbyć za dwa tygodnie. Czy to realny termin?

- Tor nie jest w złym stanie, a prace na nim prowadzone są codziennie. Bardzo chciałbym, aby udało nam się wyjechać na tor w połowie przyszłego tygodnia (9–16 marca – przyp. red.).

- Jak wyglądają plany sparingowe drużyny? Czy podane daty sparingów z Wilkami Krosno oraz Kolejarzem Opole są aktualne?

- Daty pozostają bez zmian – terminy i godziny sparingów są już potwierdzone. Niewykluczone, że tuż przed rozpoczęciem rozgrywek ligowych odjedziemy jeszcze jeden mecz sparingowy.

- Kiedy możemy spodziewać się informacji, który dokładnie młodzieżowiec Sparty Wrocław będzie wypożyczony do Rybnika?

- Wkrótce (uśmiech).

- Czy w takim razie będzie on tworzył parę juniorską z Kacprem Tkoczem?

- Nie wiem jeszcze, kto z kim będzie tworzył parę. Na starcie nikt z juniorów nie jest skreślony. Każdy ma takie same szanse – jesteśmy dopiero na początku sezonu. Bardzo liczę na tych chłopaków. Widzę, że ciężko pracują i są zaangażowani, dlatego na pewno dostaną swoją szansę.

- Jak układa się współpraca z zawodnikami i zarządem klubu?

- Współpraca układa się bardzo dobrze. Jeśli chodzi o zawodników, mamy naprawdę fajną i zgraną drużynę. Wszyscy są zżyci, panuje między nimi dobra chemia i myślę, że będziemy na tym bazować. To są prawdziwe harpagany. Na pewno nikt nie będzie odcinał kuponów, każdy da z siebie sto procent.

- Dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję.

BARTOSZ KUCHAREWICZ



DUŻO ZALEŻY OD

Przed startem rozgrywek PGE Ekstraligi nastroje wokół Włókniarza Częstochowa dalekie są od hurraoptymizmu. W przedsezonowych analizach i eksperckich prognozach zespół spod Jasnej Góry najczęściej pojawia się w jednym kontekście – walki o utrzymanie, a nawet jako główny kandydat do spadku. Żużel wielokrotnie pokazywał jednak, że takie scenariusze potrafią mieć drugie dno. Drużyny typowane do roli outsiderów często stają się miejscem, w którym rodzą się indywidualne historie sukcesu. W Częstochowie podobną drogą mogą pójść australijscy liderzy drużyny – Jaimon Lidsey i Rohan Tungate.

Na papierze zespół prowadzony przez Mariusza Staszewskiego faktycznie wygląda najskromniej w całej stawce. W składzie trudno znaleźć zawodnika, który w przedsezonowych przewidywaniach jawi się jako pewniak do dwucyfrowych zdobyczy w każdym meczu czy typowa „pierwsza strzelba" drużyny. Z drugiej strony właśnie w takich zespołach bardzo często rodzą się indywidualne przełomy. Zawodnicy dostają więcej okazji do startów, częściej pełnią rolę liderów, a dodatkowe wyścigi – choćby w ramach rezerw taktycznych – pozwalają znacząco poprawić średnie biegowe i zwrócić na siebie uwagę mocniejszych klubów.

Historia ostatnich sezonów PGE Ekstraligi dostarcza wielu przykładów. W minionych rozgrywkach kapitalną kampanię w barwach ROW-u Rybnik miał Maksym Drabik. Polak osiągnął imponującą średnią biegową 2,136 i był jedenastym najskuteczniejszym zawodnikiem całych rozgrywek. Równie dobry rok miał Rohan Tungate, który ze średnią 1,745 udowodnił, że potrafi skutecznie rywalizować z najlepszymi żużlowcami świata. **Choć rybniczanie ostatecznie pożegnali się z ligą, ich liderzy bez problemu znaleźli zatrudnienie w klubach PGE Ekstraligi.**

Podobnych historii można znaleźć znacznie więcej. W sezonie 2024 świetną dyspozycję w barwach Falubazu Zielona Góra zaprezentował Jarosław Hampel. Doświadczony zawodnik osiągnął średnią 2,080 i udowodnił, że mimo upływu lat wciąż potrafi być jednym z najlepszych zawodników ligi. W tym samym zespole bardzo solidnie spisywał się także Rasmus Jensen (1,763), który wcześniej uchodził głównie za mocnego ligowca na poziomie niższych klas rozgrywkowych.

Memoriałowa wystawa Alfreda Smoczyka

W piątek, 13 marca, w Leszczyńskiej Galerii Książki mieszczącej się w Miejskiej Bibliotece Publicznej przy placu Metziga w Lesznie otwarto wystawę poświęconą Alfredowi Smoczykowi i turniejom poświęconym jego pamięci, pt.: „Fenomen żużla, czyli wielki Alfred z małego Leszna".

Wernisaż otworzył dyrektor leszczyńskiej Biblioteki – Andrzej Kuźmiński, a całość poprowadził, jak zwykle zasypując gości ciekawymi anegdotami dotyczącymi „Wielkiego Freda" (i nie tylko), Wiesław Dobruszek.

Gośćmi wernisażu byli między innymi: prezes Unii Leszno - Józef Dworakowski, dyrektor zarządzający Unii Leszno, a także zwycięzca Memoriału z 1994 roku - Rafał Dobrucki, siostra Alfreda Smoczyka - Urszula Plewa, a także Wacława Dobrucka, żona Zdzisława Dobruckiego - zwycięzcy trzech Memoriałów.

Wystawa zawiera wiele archiwalnych materiałów związanych z historią zawodów i postacią Alfreda Smoczyka, między innymi stare fotografie, programy zawodów oraz inne pamiątki dokumentujące rozwój żużla w Lesznie.

Wystawę można oglądać do 28 marca 2026 roku, dzień później na leszczyńskim stadionie o godzinie 13.45 obędzie się już 76. edycja Memoriału poświęcona Alfredowi Smoczykowi.

(joj)

Z ORŁA ŁÓDŹ

Wkrótce pierwszy trening

Łodzianie z niecierpliwością oczekują pierwszych treningów na Moto Arenie. Zawodnicy jednak nie próżnowali w tym czasie i tak np. Oliver Berntzon trenował w Częstochowie, Marcin Nowak w Rawiczu, a Krzysztof Lewandowski w Wittstock. W międzyczasie odbyło się zgrupowanie motocrossowe w Lesznie. Maciej Jąder nie ukrywa, że zawodnicy codziennie pytają jednak o warunki torowe w Łodzi, by móc już zacząć przygotowania do pierwszego meczu.

H. Skrzydlewska zostaje

Mimo wielu zmian w klubie w ostatnich tygodniach - nie dojdzie do rotacji w kwestii sponsora tytularnego Orła. - *My jako rodzina łaski nie robimy, że pomagamy w kolejnym sezonie. Jesteśmy Łodzianami z krwi i kości i uważamy, że Łodzianom należy się z naszej strony wsparcie. Ale bez całej grupy sponsorów, którzy są z nami z roku na rok, nie byłoby szans. Ten żużel kosztuje coraz więcej. Zawodnicy zarabiają coraz więcej, a koszty utrzymania rosną. Dlatego z tego miejsca bardzo dziękuję każdemu sponsorowi i każdej osobie, która pomaga klubowi* **- powiedział Witold Skrzydlewski.**

Posiłki z Wrocławia

Klub podczas konferencji prasowej pochwalił się pozyskaniem nowego sponsora, którym jest firma Beckhoff, znana kibicom głównie z kooperacji z jednym z klubów PGE Ekstraligi. - *Przez lata współpracowaliśmy ze WTS Wrocław, czyli klubem o jednym z największych budżetów, do którego dokładaliśmy swoją cegiełkę i dalej będziemy to robić. Jednak zrobiło się trochę przestrzeni ze względu na to, że szkolenie młodzieży, którą wspieraliśmy, nie odbywa się już w takiej formule Ekstraligi U24, jaka była do tej pory. Zostało to zmienione na turnieje, co nie do końca nam odpowiada* **- powiedział Zbigniew Piątek, przedstawiciel firmy Beckhoff.**

Nowe kevlary

Orzeł zaprezentował także kombinezony, w jakich żużlowcy powalczą w Speedway 2. Ekstralidze. Nikogo nie dziwi utrzymanie w niebieskich tonach - naturalnym oraz wpadającym w granat z dopełnieniem bielą logotypów. Nowością jest za to czerwień, która jest symbolem współpracy z firmą Beckhoff.

KONRAD CINKOWSKI

Startowcy wyjechali na tor

Pracowitą końcówkę minionego tygodnia mieli żużlowcy Startu Gniezno. Korzystając ze sprzyjającej aury gnieźnianie odbyli dwa treningi specjalistyczne na torze przy ul. Wrzesińskiej. W pierwszych zajęciach w piątek, 13 marca, uczestniczyli wszyscy krajowi zawodnicy Startu Gniezno oraz szkółkowicze. W sobotę dołączyli do nich: Oskar Fajfer (Stal Rzeszów), Patryk Dudek (KS Toruń), Mikkel Michelsen (KS Toruń) oraz Frederik Jakobsen (Ostrovia Ostrów). Dla większości zawodników był to pierwszy kontakt z żużlowym torem w tym roku. **Wszyscy zgodnie chwalili stan nawierzchni gnieźnieńskiego obiektu, na którym już za nieco ponad dwa tygodnie rozegrane zostaną pierwsze w tym sezonie oficjalne zawody - XVI Turniej „O Koronę Bolesława Chrobrego – Pierwszego Króla Polski".**

– *Muszę przyznać, że naprawdę super warunki przygotowali nasi toromistrzowie. Wielkie słowa uznania dla nich. Tak patrzyliśmy, że w wielu klubach wyjeżdżano, ale nie wszędzie warunki nadawały się do jazdy. U nas można jeździć i jeździć. Jestem bardzo zadowolony* – powiedział po swoim pierwszym treningu **Norbert Krakowiak, zawodnik oraz trener młodzieżowców czerwono-czarnych.**

Przy sprzyjającej pogodzie w tym tygodniu drużyna Startu Gniezno, odbędzie kolejne sesje treningowe, w których wezmą już udział wszyscy zawodnicy czerwono-czarnych.

(RaKo)

eprasa.pl 2a6c525e2d

AUSTRALIJSKIEGO DUETU

Jeszcze wcześniej, w 2022 roku, bardzo dobry sezon w barwach beniaminka z Ostrowa zaliczył Chris Holder. Australijczyk osiągnął średnią biegową 1,975 i był jednym z najjaśniejszych punktów swojej drużyny, mimo że drużynowo sezon okazał się katastrofą. Z kolei rok 2021 to prawdziwy przełom dla zawodników toruńskiego beniaminka. Robert Lambert wykręcił wtedy średnią 2,083, a Jack Holder 1,943. Obaj właśnie tym sezonem weszli do absolutnej czołówki PGE Ekstraligi i do dziś pozostają jednymi z najgroźniejszych zawodników w lidze.

Dlatego wielu obserwatorów z dużym zainteresowaniem spogląda dziś na to, co wydarzy się w Częstochowie. Jedną z kluczowych postaci drużyny ma być Jaimon Lidsey. Australijczyk, indywidualny mistrz świata juniorów z 2020 roku, od lat uchodził za ogromny talent światowego żużla. Choć jego rozwój nie przebiegał aż tak dynamicznie, jak przewidywano na początku kariery, Lidsey pozostaje jednym z najbardziej równych zawodników w całej lidze.

Potwierdzają to liczby. W ostatnich czterech sezonach jego średnie biegowe w PGE Ekstralidze utrzymują się niemal na identycznym poziomie: 1,618 w 2025 roku, 1,564 w 2024, 1,622 w 2023 oraz 1,628 w 2022. W praktyce oznacza to zawodnika gwarantującego w granicach ośmiu punktów w meczu, a więc solidne wsparcie dla każdego zespołu.

W Częstochowie może jednak zrobić krok do przodu. Jako jeden z liderów drużyny będzie prawdopodobnie często wykorzystywany w ramach rezerwy taktycznej, co automatycznie zwiększa liczbę jego startów w meczu. Jeśli dodać do tego dobrą znajomość toru pod Jasną Górą, scenariusz ze średnią w okolicach dwóch punktów na wyścig wcale nie wydaje się nierealny.

— Przede wszystkim ze względu na tor, który bardzo lubię. Zawsze cieszyłem się jazdą na tym obiekcie. Gdy tylko działacze się do mnie zgłosili, byłem przekonany, że to ich klub wybiorę **— mówił w rozmowie z „Przeglądem Sportowym".**

W klubie nie ukrywają, że liczą na jego rozwój i ważną rolę w drużynie.

— Jaimon Lidsey to wciąż młody i niezwykle ambitny zawodnik, który ma przed sobą wiele do udowodnienia. Potrzebujemy w drużynie ludzi, którzy chcą, pracują i walczą z pełnym zaangażowaniem — a Jaimon doskonale wpisuje się w ten schemat **— podkreślał prezes klubu Jakub Michalski.**

Drugą z postaci, która ma ciągnąć wynik częstochowskiego zespołu, będzie Rohan Tungate. Australijczyk ma za sobą jeden z najlepszych sezonów w karierze w PGE Ekstralidze. W barwach Rybnika udowodnił, że potrafi regularnie punktować przeciwko najmocniejszym rywalom w lidze.

W Częstochowie liczą, że jego doświadczenie i charakter będą jednym z fundamentów drużyny.

— Rohan to zawodnik, który swoim podejściem i charakterem dobrze wpisuje się w kierunek, jaki wyznaczyliśmy na najbliższe miesiące **— mówiono w klubowych mediach Włókniarza.**

Dla samego Tungate'a sezon 2026 może być szczególnie ważny. Australijczyk ma już 36 lat i doskonale zdaje sobie sprawę, że każdy kolejny rok w elicie trzeba sobie wywalczyć na torze. Kolejna dobra kampania w PGE Ekstralidze mogłaby na długo ugruntować jego pozycję wśród solidnych ligowców najwyższej klasy rozgrywkowej.

— Rohan Tungate to wciąż zawodnik znajdujący się na fali wznoszącej **— przekonywał trener Mariusz Staszewski w rozmowie z serwisem wczestochowie.pl.**

Właśnie dlatego sezon 2026 może mieć dla obu Australijczyków ogromne znaczenie. Nawet jeśli Włókniarz będzie musiał do samego końca walczyć o utrzymanie, Lidsey i Tungate mają realną szansę zapracować na bardzo mocną pozycję na rynku transferowym przed kolejnymi rozgrywkami. W przeszłości nie raz zdarzało się przecież, że zawodnicy błyszczący w słabszych zespołach szybko trafiali do klubów walczących o medale.

Jedno pozostaje pewne. Jeśli „Lwy" z Częstochowy chcą sprawić niespodziankę i pozostać w gronie najlepszych drużyn świata, forma australijskiego duetu będzie absolutnie kluczowa. A dla Lidseya i Tungate'a nadchodzący sezon może okazać się momentem, który na nowo zdefiniuje ich miejsce w PGE Ekstralidze.

MICHAŁ PIOTROWICZ



Z klubów w telegraficznym skrócie

Nowy nabytek lubelskiego Motoru Martin Vaculik trenował na stadionie w Żarnovicy. – *„Kilka dobrych kółek zrobione. Sprzęt działa, feeling jest, więc jedziemy dalej. Teraz już tylko czekam na jazdę na naszym torze w Lublinie*" **– przekazał Słowak w swoich mediach społecznościowych.**

***

Oficjalna prezentacja zespołu wrocławskiej Sparty na sezon 2026 będzie miała miejsce 31 marca w Pasażu Grunwaldzkim. Początek wydarzenia zaplanowano na godzinę 18:30.

***

9 marca sześćdziesiąte urodziny obchodził Mariusz Krzywosz. Wychowanek klubu ze stolicy Dolnego Śląska reprezentował macierzyste barwy w latach 1985-1986 oraz 1989-1991. Ścigał się również dla zespołu z Gdańska (1987-1988) podczas odbywania służby wojskowej. **Do szybkiego rozbratu z czarnym sportem w jego przypadku przyczyniła się kontuzja nóg. Na żużlu startował również jego syn Jarosław.**

***

Kacper Warduliński kolejny rok spędzi na wypożyczeniu w Wybrzeżu Gdańsk starając się zdobyć jak najwięcej doświadczenia. Jednocześnie w Ekstralidze do lat 24 oraz w zawodach młodzieżowych wychowanek GKM-u Grudziądz będzie startować nadal w barwach macierzystego klubu. Dwudziestolatek w dotychczasowej przygodzie z czarnym sportem wystartował w 10 meczach ligowych (2023 – Piła; 2025 – Gdańsk), w których wywalczył 12 punktów i 3 bonusy w 26 wyścigach (śr. 0,577 pkt./bieg). Od sezonu 2022 ściga się również w „młodzieżowej Ekstralidze".

***

25 marca w Centrum Kultury Teatr odbędzie się spotkanie zawodników GKM-u Grudziądz z kibicami. Podczas niego mają być obecni wszyscy żużlowcy oraz sztab szkoleniowy. Cena biletu na to wydarzenie, którego początek zaplanowano na godzinę 19:00, wynosi 20 złotych.

***

Z cyklu ciekawostek drużyny spod znaku „Myszki Miki". 34 mecze w jej barwach zaliczył Bolesław Proch wywalczając w nich 176 punktów w 134 wyścigach. Z kolei Rafał Okoniewski wystąpił w 59 spotkaniach i 191 gonitwach zapisując przy swoim nazwisku 388 punktów.

***

Dostępne są już bilety na Speedway Silesia Cup 2026 – 52. Memoriał im. Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego, który odbędzie się 22 marca o godzinie 14:00. Ceny wejściówek wahają się w przedziale 350 złotych (VIP) – 70 złotych (trybuna centralna) – 40 złotych (normalny). Obowiązują również biletu ulgowe (30 złotych), a dzieci do lat 12 wchodzą za złotówkę. Karnetowicze mają darmowe wejście na te zawody. W obsadzie ujrzymy między innymi takich zawodników, jak: Rohan Tungate, Szymon Ludwiczak, Jakub Miśkowiak, Jason Doyle, Mads Hansen, Kacper Woryna, Sebastian Szostak, Szymon Woźniak, Franciszek Karczewski i Piotr Pawlicki.

***

Obsada Memoriału Edwarda Jancarza, który odbędzie się 27 marca na torze w Gorzowie Wielkopolskim (stan na 13 marca): Anders Thomsen, Mikkel Michelsen, Max Fricke, Bartosz Zmarzlik, Brady Kurtz, Piotr Pawlicki, Oskar Paluch, Patryk Dudek, Jack Holder, Dominik Kubera, Paweł Przedpełski, Niels Kristian Iversen, Adam Bednar, Andżejs Lebedevs i Mathias Pollestad. **Dostępne są już bilety na ten turniej, których cena wynosi 25 złotych (normalny) i 20 złotych (ulgowy). Karnetowicze zapłacą 20 złotych. Początek zawodów zaplanowano na godzinę 17:30.**

***

Unia Leszno poinformowała, iż „Złote Karty" na sezon 2026 zostały wyprzedane. Był to specjalny rodzaj całorocznych wejściówek na wszystkie imprezy od ligi po zawody młodzieżowe. Posiadacze mają zagwarantowany między innymi catering, parking oraz miejsca w loży honorowej. Dostępne są nadal pozostałe rodzaje karnetów.

***

10 marca sześćdziesiąte ósme urodziny obchodził Antoni Skupień. Wychowanek „Rekinów" i były żużlowiec klubów z Rybnika i Częstochowy obecnie znajduje się w sztabie szkoleniowym ROW-u koordynując jego działania. W czasie kariery zawodniczej wywalczył między innymi cztery medale Drużynowych Mistrzostw Polski (3 x srebro i 1 x brąz). W kolekcji ma również krążki Mistrzostw Polski Par Klubowych, Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych oraz Indywidualnego Pucharu Polski.

***

Trener Polonii Bydgoszcz Dariusz Śledź podsumował inauguracyjne jazdy na domowym torze. – *„Cieszymy się, bo mamy 10 marca i jeździmy. Bardzo się z tego cieszymy. Warunki może nie były idealne, ale zawodnicy mieli uśmiech na twarzach, bo w końcu wskoczyli na motocykle. Tu tylu ludzi pracowało przy tym torze i bardzo chciałbym im wszystkim podziękować, bo to naprawdę cały zespół ludzi walczył. Tak jak powiedziałem na początku, tor nie był idealny, ale zawodnicy nie narzekali w ogóle* **– podsumował szkoleniowiec „Gryfów" w mediach społecznościowych klubu.**

***

Inauguracyjny mecz ligowy Wilków Krosno nastąpi 12 kwietnia podczas potyczki z zespołem z Ostrowa Wielkopolskiego. Pierwotnie spotkanie miało się rozpocząć o godzinie 13:00, jednak uległo to zmianie. Obecnie obowiązującą godziną jest 15:15.

***

13 marca pięćdziesiąte piąte urodziny obchodził Brian Andersen. Były żużlowiec klubów z Poznania, Rzeszowa, Leszna, Wrocławia i Częstochowy swój największy sukces odniósł w 1991 roku, kiedy został Indywidualnym Mistrzem Świata Juniorów. W latach 1997-2001 Duńczyk startował w cyklu Grand Prix. Na żużlu ściga się jego syn Mikkel Andersen.

***

Stal Rzeszów ogłosiła cennik biletów obowiązujących na mecze sparingowe. Ceny: 30 złotych (normalny), 15 zł (ulgowy), 5 zł (dziecięcy). Posiadacze karnetów mają darmowe wejście.

***

Mecz drugiej rundy 2. Ekstraligi pomiędzy zespołami z Poznania i Rzeszowa został przeniesiony z 12 na 28 kwietnia. Początek spotkania zaplanowano na godzinę 19:00 i zostanie ono rozegrane przy sztucznym świetle.

***

Poznaliśmy już niemal całą obsadę VIII Memoriału Henryka Żyto, jaki odbędzie się 28 marca w Gdańsku. Będzie miał on formułę zawodów parowych, a jego skład przedstawia się następująco (stan na 13 marca): Miłosz Wysocki – Casper Henriksson, Timo Lahti – Krystian Pieszczek, Tim Soerensen – Steven Goret, Ryan Douglas – Bastian Pedersen, Oliver Berntzon – Krzysztof Buczkowski, Jacob Thorssell -?

***

Ruszyła sprzedaż biletów na zawody o Złoty Kask – Memoriał Jerzego Szczakiela, który odbędzie się na stadionie w Opolu 6 kwietnia o godzinie 13:45. Ceny wejściówek: 120 złotych (Trybuna Główna), 65 złotych (normalny, pozostałe sektory), 55 złotych (ulgowy). Dzieci do lat 7 wstęp wolny z pełnoletnim opiekunem. Organizator przygotował także pulę bezpłatnych biletów dla kibiców z niepełnosprawnością (po wcześniejszym kontakcie).

***

Speedway Kraków ogłosił nabór chętnych osób na stanowiska: • funkcyjnych, • członków zespołu marketingowego i promocyjnego, • członków zespołu techniczno – logistycznego, • członków teamu foto – video. Oferowane są szkolenia i przygotowanie merytoryczne. Kandydaci proszeni są o kontakt z klubem.

***

Klub Kibica Śląska Świętochłowice organizuje pierwszy od prawie ćwierć wieku wyjazd na mecz ligowy, który odbędzie się 19 kwietnia w niemieckim Landshut. Koszt autokaru wynosi 250 złotych. Więcej informacji w mediach społecznościowych drużyny.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 2a6c525e2d



KOLOS NA GLINIANYCH NOGACH DŁUGO NIE PRZETRWA

Otóż gruchnęło. Unia Tarnów zgasiła światło. Nie będzie Jaskółek w lidze. Stal Gorzów bankrutuje. Holder nie zatwierdzony. Prokurator bada spółkę. Jeszcze dychają, acz pono ledwo zipią. Ale. Ale. Nie tylko Gorzów stąpa po kruchym, finansowym lodzie. A miało być tak pięknie. Kamery, wywiady, panienki w strojach ludowych. Niby najlepsza liga świata. Niby najbogatsza. I taka w ogóle... naj. Jak to możliwe?

Bardzo prosto. Główny czynnik? Życie ponad stan. Popyt zdecydowanie przewyższył podaż, więc rajderzy korzystali bez umiaru. Nie jestem tylko przekonany, czy czas przeszły ma w tym względzie praktyczne uzasadnienie. Kluby? Prezesi? Starali się sprostać wymaganiom gwiazd. Inaczej tutejsi Taplarscy zjedliby ich na surowo. Gdzie by to nie było. Ze świadomością i premedytacją podpisywali kontrakty ponad miarę możliwości budżetowych. Hipokryci, którzy w tamtym czasie domagali się tej czy innej gwiazdy w składzie z podpisaną. **Umową, dziś wystawiają bonzom taczki i udają zaskoczonych, mimo wcześniejszego doradzania szefom natychmiastowej dymisji jeśli ten czy ów grajek w klubie nie zostanie albo też doń nie trafi. Naciskało kibolstwo. Gwiazdorzy windowali żądania. A prezesi? Niektórzy ulegli i teraz... albo zostali sami, albo nie pełnią już swych funkcji.**

Mnie przy okazji mierzi coś innego. Rozumiem Cegielskiego, że murem stoi za zawodnikami. Rozumiem, że skoro coś podpisano, to należy dotrzymać, a nie zmieniać konie w trakcie przekraczanie rzeki. Rozumiem, że ściganci mieli prawo oczekiwać parafowanych kwot w narzuconych przez siebie prezesom terminach i nieuzasadnionych, kosmicznych wartościach. Niech będzie. **Tylko. Punkt A - sami podcinają gałąź na której siedzą. Są bezwzględni i bezczelni w pertraktacjach, które to nie mają nic wspólnego z równouprawnieniem stron. To oni rządzą, więc... hulaj dusza - piekła nie ma. Ewidentnie działają w perspektywie na własne nieszczęście, ale też (przede wszystkim) tracą ich słabsi sportowo, bądź młodsi koledzy dla których coraz bardziej brakuje siana. Punkt B - klubów ubywa, zatem ubywa miejsc pracy - wniosek? Przewaga popytu nad podażą za chwilę się skończy i trzeba będzie prosić o robotę, w miejsce walenia pięścią w stół, trzaskania drzwiami i robienia z gęby cholewy, a wtedy... prezesom przypomni się kto i jak „negocjował" wcześniej. Punkt C wreszcie. To co żużlowcy zarobili, a ściślej - co zostało im wypłacone, nawet jeśli stanowi ledwie połowę sum zapisanych w Umowach i tak daje per saldo tyle ile jeszcze 5 lat temu wystarczyłoby na dwa sezony startów zawodnika w tym samym klubie, często z lepszym skutkiem sportowym. Zatem? Znaj proporcjum mocium Panie. Nie otrzymali rajderzy całych kwot, ale też bieda im nie grozi. Co innego ci słabsi, z drugiego szeregu i juniorzy. Tam (z bardzo nielicznymi wyjątkami) kokosów nie było i nie ma. Jeśli oni nie dostaną przelewów - leżą i kwiczą.**

Wnioski? Gwiazdy sobie poradzą. Fu fu mają ponad zasługi. Pomyślcie. Jeździec nr1 w klubie zarobił łącznie 3 miliony. Jedynie za sezon. Ligowy. Nie liczymy, nazwijmy to - dochodów własnych (sponsorzy indywidualni, turnieje, obce ligi itd.). Młody ma „ledwie" 300 tysięcy. I co robimy? Płacimy „sprawiedliwie", bo proporcjonalnie. Po połowie. Lider otrzymuje 1,5 miliona. Junior 150 tysięcy. Policzcie sobie nakłady na sprzęt (silniki, ramy, części, tuning itp.itd.), przejazdy, logistykę. Dołóżcie pensję choćby jednego mechanika, co przy startach w minimum 50 imprezach, oprócz rozgrywek krajowych w lidze (U24, młodzieżówki, turnieje, daj Boże ligi zagraniczne) staje się nieodzowne **- okaże się, iż małolat dokłada do interesu a... nie ma z czego. Wyżeracz za 1,5 bańki spokojnie ogarnie koszty i jeszcze zostanie mu spora sumka w skarpecie, zaś do kompletu drugie tyle „w pamięci" na czysto. Nie wypłacą?** Wypłaczemy się na łamach, napuścimy kibiców, skrajnie - poskarżymy się federacji i... prezes będzie musiał, albo przestanie być hersztem. **A zawodnik zaplecza albo młodzi? To przecież nie problem gwiazdora.** Skwituje prezesa - trzeba było umieć liczyć i natychmiast dozna wybiórczej amnezji w kwestii dysproporcji stron w negocjacjach, że tak to ujmę.

Podsumowując. Początek końca E-lipy to nieudolność działaczy (tak centrali jak też klubowych) i brak sensownych decyzji. Sensownych, czyli rzeczywiście obniżających koszty i przynoszących pożytek w postaci napływu świeżej krwi do dyscypliny. Globalnie. W dalszej konsekwencji - marnowanie coraz wyższych kwot pojawiających się w żużlu, lecz idących w lwiej części na przemiał, po którym nawet ślad nie zostaje. Gorzej. Pozostają... horrendalne długi. I wreszcie - głupota uczestników „zabawy", bez refleksji i szerszego oglądu kłopotów zwijającej się dyscypliny (dotyczy głównie zawodników, ale też ich bezpośredniego, nie zawsze niezbędnego, zaplecza). Liczy się tu i teraz, a po nas choćby potop. To wciąż pokutujące podejście.

Zatem? Umów naturalnie należy dotrzymywać. Warunki tychże negocjować rozsądnie, szczególnie po stronie szantażowanych klubów. Krótko. Nie stać mnie - nie podpisuję. Czy ktoś zaparafował jakieś tajemnice negocjacji? Pogoń Szczecin poszła po bandzie i ujawniła żądania podstarzałego gwiazdora - Kamila Grosickiego. Poskutkowało. Podpisał. A jeśli nawet kwoty mają być tajne. Można pokazać skalę oczekiwań, bez szczegółów i personalizacji. Na przykład - stać nas na kontrakt 2 bańki dla lidera za sezon, ale na ten moment bożyszcze tłumów za takie „drobne" nie zgadza się startować, ponieważ rzekomo inni proponują 2,5. My mamy na sezon 10 baniek na cały klub, więc wyżej nie wydolimy.

Owszem. Skusić grajka można nie tylko kasą. Organizacja klubu. Dostęp do najlepszych dzieł najlepszego tunera. Mądrzy ludzie przy drużynie w trakcie meczu, potrafiący skutecznie ocenić zamiast zawodnika na jakich ustawieniach fura „pójdzie" i takie tam... team spirity. To jednak buduje się latami. Na opinię klubu w środowisku ścigantów też należy umieć zapracować. Tak czy siak bez zdrowego rozsądku po wszystkich stronach barykad nic nie osiągniemy. **Początek? Odpowiedzialność zarządów klubów własnym majątkiem za finanse? Tak było za czasów stowarzyszeń. Radykalnie, ale być może z efektami. Tylko który prezes ma za obrazem dajmy na to 6,5 bańki żeby zasypać dziurę po... sobie. Ten przepis raczej był martwym zapisem. Zminimalizowanie presji degradacji?** To powód uginania się wielu prezesów. Minimum 10, a najlepiej 12 zespołów w górnej lidze. Świeża krew. Dużo miejsc pracy. Znacznie mniejsza presja. Naturalnie wymuszone niższe kontrakty zawodników, bo to dziś praktycznie 3/4 gigantycznych kosztów. Czy w ogóle play off, czy np.tylko 4 pierwsze ekipy o medale, to kwestia wtórna. I to jest według mnie dobre, acz nie idealne rozwiązanie. Pozostałych ulokowałbym w jednej, niższej lidze i po problemach. Naturalnie nikt nie da gwarancji, że nie objawi się jakiś nowy Nawrocki, czy inny Knop, bądź „tarnowski Lewandowski" i że nagle wszyscy jak jeden będą wobec siebie lojalni, przy tym rozsądni. **Ryzyko jednak, przy większej liczbie zespołów - maleje razem z kosztami a zatem docelowo kwotami zobowiązań.**

I żeby zakończyć konkretnie. Cyferki. Kiedy w 1996 roku GKM debiutował w ówczesnej Ekstraklasie jego budżet, roczny, na cały zespół z aktualnym mistrzem świata w składzie (B.Hamill) ledwie sięgał... miliona złotych. Za dolara, po denominacji, płacono 2,74 zł. Na okrągło roczne koszty zamykały się kwotą rzędu 400 tysięcy dolarów. Na dziś to 1,60 miliona złotych. 1,6 a nie 16 milionów. Zadłużenie GKM w roku 2002 to był poziom „ledwie" 600 tysięcy złotych. Ono spowodowało upadek klubu. Dziś „zabawne" sumy. Ale. Samorządy nie miały narzędzi prawnych aby wspierać finansowo stowarzyszenia. Jedynie sport młodzieżowy i szkolny mógł liczyć na niewielkie dotacje z tego źródła. Telewizja początkowo kazała sobie płacić za relacje (nieliczne) z zawodów, by stopniowo przejmować prawa albo to nieodpłatnie, albo to za czapkę śliwek. Nie było Sponsora ligi, a federacja raczej czerpała niż wspierała. Prywatny sponsoring raczkował, jak ówczesny biznes, zaś kwoty przekazywane klubom nie powalały. Nie było internetu, więc siłą rzeczy nie istniały np.zrzutki. T**akie to były realia i jakoś... wszystkim się opłacało. Co przeszkadza teraz?**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Sparta odda zawodnika do Speedway 2. Ekstraligi

Sparta Wrocław była jedną z ekip, które w ubiegłym tygodniu rozpoczęły treningi na własnym torze. Pierwsze jazdy oraz sparingi będą niezwykle ważne dla Piotra Protasiewicza, bowiem musi podjąć trudną dla siebie decyzję - którego juniora pożegnać z głównym zespołem brązowych medalistów mistrzostw Polski.

Wszystko wskazuje na to, że Protasiewicz postawi na wariant składu z zagranicznym juniorem, a więc Mikkelem Andersenem. Tym samym klub nie chce blokować kogoś z duetu Marcel Kowolik - Nikodem Mikołajczyk i jednego z nich zamierza wypożyczyć do Speedway 2. Ekstraligi.

Wiemy już nawet, gdzie konkretnie. Sprowadzeniem nowego juniora z Wrocławia pochwalił się niedawno Krzysztof Mrozek, który oczekuje na wieści, który z nich będzie dostępny dla „Rekinów". Jeszcze kilkanaście dni temu wydawało się, że będzie to Marcel Kowolik.

KONRAD CINKOWSKI

Urodziny Andrzeja Huszczy



10 marca sześćdziesiąte dziewiąte urodziny obchodził Andrzej Huszcza. Legenda Falubazu Zielona Góra jest absolutnym rekordzistą tego klubu w kilku kategoriach.

Na przestrzeni trzydziestu jeden sezonów (1975-2005), podczas których reprezentował zespół z „Grodu Bachusa" wystąpił w 511 meczach i 2613 wyścigach, w których zdobył 5521 punktów. Wraz z macierzystym teamem sięgnął między innymi po cztery złote medale Drużynowych Mistrzostw Polski (1981-1982, 1985, 1991), a indywidualnie wśród wielu sukcesów warto wyróżnić tytuł Indywidualnego Mistrza Polski z 1982 roku.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Fot. falubaz.com

eprasa.pl 2a6c525e2d

Charytatywna prezentacja Startu Gniezno

Drużyna Startu Gniezno w nietypowy sposób przedstawi się swym kibicom przed rozpoczęciem sezonu. W piątek, 20 marca, o godzinie 19:00 w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 3 przy ul. Czarneckiego 7 w Gnieźnie odbędzie się wydarzenie łączące sport, dobrą zabawę i pomoc potrzebującym. Tego dnia kibice będą mogli wziąć udział w meczu charytatywnym „Gramy z sercem", a także zobaczyć oficjalną prezentację drużyny Startu Gniezno.



Wydarzenie organizowane jest z inicjatywy prezydenta Gniezna Michała Powałowskiego oraz GTM Start Gniezno. **Celem spotkania jest wsparcie Amelki, która zmaga się z rzadką chorobą genetyczną – zespołem Retta.** Amelka to pięcioletnia gnieźnianka, która od najmłodszych lat zmaga się z ciężką chorobą. Schorzenie powoduje poważne zaburzenia neurologiczne i sprawia, że Amelka nie może mówić, chodzić ani samodzielnie się bawić. Każdy dzień jej życia to walka o sprawność i możliwość dalszego rozwoju. Dziewczynka wymaga intensywnej rehabilitacji oraz opieki wielu specjalistów – m.in. fizjoterapeutów, neurologopedów i lekarzy. Mimo choroby Amelka jest pogodnym i dzielnym dzieckiem, a jej rodzice każdego dnia robią wszystko, by zapewnić jej jak najlepszą opiekę i szansę na lepsze życie.

Centralnym punktem wieczoru będzie towarzyski mecz piłkarski, w którym Reprezentacja Polskich Artystów zmierzy się z drużyną Startu Gniezno i Przyjaciele. Na parkiecie kibice zobaczą znane twarze ze świata sportu i rozrywki. Swój udział zapowiedzieli między innymi Radosław Majdan, Marcin Mroczek, Przemysław Cypryański, Kirył Pietruczuk, Piotr Świerczewski, czy Wojciech Łuszczykiewicz. Podczas wydarzenia odbędzie się prezentacja kadry Startu Gniezno. Kibice będą mieli okazję poznać zawodników, zobaczyć ich z bliska, a także zapoznać się z klubowymi gadżetami przygotowanymi na nadchodzący sezon. Przyjazd potwierdzili wszyscy żużlowcy zakontraktowani na tegoroczne rozgrywki Krajowej Ligi Żużlowej.

Organizatorzy zapraszają mieszkańców Gniezna i okolic do wspólnego kibicowania i wsparcia szczytnego celu. Mecz „Gramy z sercem" połączony z prezentacją będzie okazją do wzięcia udziału w licytacjach, zakupu klubowych gadżetów, a także karnetów na domowe mecze rundy zasadniczej. Nie zabraknie również biletów na zaplanowany na czwartek, 2 kwietnia „Turniej o Koronę Bolesława Chrobrego".

- Wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom kibiców i przed startem rozgrywek organizujemy prezentację drużyny. Warto już dzisiaj zarezerwować sobie piątkowy wieczór i wziąć udział w naszym wydarzeniu. To event, który ma pokazać, że sport potrafi łączyć ludzi i pomagać tym, którzy najbardziej tego potrzebują. Liczymy na obecność kibiców i wspólne granie z sercem **- powiedział Radosław Majewski, dyrektor GTM Start.**

Biletem wstępu na mecz i prezentację drużyny będzie cegiełka na rzecz Amelki.

(RaKo)

NAJWAŻNIEJSZE JEST ROBIĆ SWOJE

Rozmowa z PATRYKIEM WOJDYŁO - zawodnikiem ROW-u Rybnik

- Wracasz do Rybnika po kilku latach przerwy. Kiedy odchodziłeś, byłeś ulubieńcem kibiców - myślisz, że nadal nim będziesz?

Postaram się na to zapracować. Będę robił to, co potrafię najlepiej - Po prostu jeździł i się ścigał. Mam nadzieję, że kibice nadal będą mnie tak odbierać, a może będzie nawet jeszcze lepiej.

- Aspirujesz do roli lidera drużyny?

- Mamy bardzo zgraną drużynę i wiadomo, że każdy ma swoje ambicje. Ja chcę przede wszystkim robić swoją robotę i krok po kroku piąć się coraz wyżej.

- Jakie cele zostały wam wyznaczone przed sezonem?

- Najważniejsze jest robić swoje i wygrywać mecze u siebie. A co będzie dalej - czas pokaże.

- Czy wyjazdy do Łodzi i Krosna będą dla ciebie szczególne? W końcu to tam startowałeś po odejściu z Rybnika.

- Każdy mecz jest dla mnie ważny, niezależnie od tego, gdzie się odbywa. Do każdego spotkania będę przygotowywał się w taki sam sposób.



- Mamy bardzo zgraną drużynę i wiadomo, że każdy ma swoje ambicje **- mówi Patryk Wojdyło.**

Fot. Arkadiusz Siwek

- W jednym z wywiadów powiedziałeś, że w Rybniku słowo prezesa ma większe znaczenie niż papier. Czy w Łodzi był jakiś problem z dogadaniem się z zarządem?

- Myślę, że to jest sprawa między mną a Łodzią. Oni wiedzą, o co chodzi. Tak jak mówiłem wcześniej - dla mnie słowo jest ważniejsze niż pieniądze. Niektóre osoby po prostu zapomniały, czym są zasady.

BARTOSZ KUCHAREWICZ



Kolejarz Opole, a może przedszkole...

Zaglądamy w Opolu na ulicę Wschodnią. Czy tam również w kwietniu będzie można mówić o święcie speedwaya? Jak Kolejarz pozbierał się po fatalnym ubiegłym roku? Co zmienili, co zostawili, jakie mają marzenia nad Odrą? Nie bez przyczyny zostawiam ich na deser, jako ostatnich z Krajowej Ligi Żużlowej poddaję analizie. Last but not least – jak mawiają na Wyspach Brytyjskich.

Kluczową informacją dla opolan są parafowane podpisy pod umowami na dalsze starty w klubie przez Huberta Łęgowika i Oskara Polisa. Zacznę od drugiego, gdyż wychowanek z Częstochowy był liderem drużyny, kończąc sezon ze średnią 2,091 punktu na wyścig. 30-letni zawodnik ustabilizował formę, co było kluczem po nieudanym roku spędzonym w Łodzi. Przecież właśnie Opole służyło mu wybitnie we wcześniejszych latach, gdzie spędził sześć sezonów od 2018 roku. **Polis w Krajowej Lidze Żużlowej jest gwarantem punktów i z pewnością będzie celował, by zbliżyć się do najlepszych zawodników w tymże gronie.**

W przypadku Huberta Łęgowika sytuacja nie jest tak klarowna. Trochę więcej miota się między różnymi klubami, a miniona kampania w Opolu była umiarkowanie dobra. Dwudziesta średnia pośród wszystkich żużlowców ligi nie rzuca na kolana, zwłaszcza, że to rezultat gorszy aniżeli w czasie dwuletniego pobytu w Gnieźnie. Lata 2018-2020, kiedy częstochowianin jeździł także dla Kolejarza pokazują, że w każdym kolejnym roku czynił nad Odrą progres i polepszał wyniki. **Kto wie, może i tym razem w drugim sezonie z rzędu wrzuci wyższy bieg. Tak, czy inaczej, wraz z Polisem tworzyli najlepszy duet w zespole, więc ich obecność w drużynie na pewno stanowi dużą wartość. Jedni z najlepszych krajowych seniorów na tym szczeblu zmagań.**

W Kolejarzu spróbują odrodzić się dwaj Duńczycy. Patrick Hansen wraca powoli do ścigania, robiąc już kilka kółek dla Orła Łódź w ubiegłym roku. Po paskudnej kontuzji na pewno ślad pozostanie na zawsze, natomiast 28-latek nie chce kończyć kariery, lecz otworzyć nowy rozdział. **Kolejarz ma być miejscem oczyszczenia głowy i powrotu do wysokiej dyspozycji.**

Drugim z reprezentantów „Kraju Hamleta" będzie w Opolu równolatek Hansena, Jonas Jeppesen. Jego kariera mocno wyhamowała, choć przecież po fantastycznym sezonie w 1-ligowym Ostrowie w roku 2020 trafił do Częstochowy i dostawał szanse w Ekstralidze. Rok temu związał się kontraktem „warszawskim" ze Speedway Kraków, ale żadnych szans w Małopolsce nie dostał, co gorsza, nie był nim zainteresowany nikt inny w Polsce. Po raz ostatni w kraju nad Wisłą jeździł dla Polonii Piły w 2024 roku, punktując przyzwoicie – w jedenastu meczach zdobył 82 punkty. **Jeppesen z pewnością nie zapomniał żużlowego rzemiosła i może okazać się ważnym punktem nowej drużyny. Ciekawy ruch.**

Niekwestionowanym liderem Kolejarza powinien być Vaclav Milik. Czech schodzi do najniższej polskiej ligi po 13 latach. Po raz ostatni na takim poziomie jeździł u początku swojej kariery dla klubów z Krakowa i Rybnika. Ostatni pobyt w Orle Łódź zapisze jako zdecydowanie jeden z gorszych epizodów w karierze. W Opolu mają nadzieję, że KLŻ nie będzie stanowić dla niego żadnych zagadek i trudności. Rzeczywiście, w teorii czeski żużlowiec powinien „połykać" rywali. **Tyle tylko, że realia mogą Milika zweryfikować. Nie zawsze najniższy ligowy poziom musi dać renesans formy.**

„Warszawską" umowę podpisał Mathias Thoernblom, lecz nie chce mi się wierzyć, że doświadczony Szwed przesiedzi kampanię na ławce rezerwowych. W mojej ocenie pojedzie dla Kolejarza, zdobywając cenne punkty. Będzie to dla niego piąty z rzędu, a szósty łącznie sezon w opolskich barwach. Miniony rok znacznie gorszy – średnio nieco ponad sześć punktów na każdy z meczów. **Wcześniej wielokrotnie trapiony urazami.**

Kolejarz wciąż nie ogłosił zawodnika na pozycji u-24, ale ptaszki ćwierkają nad opolską wyspą Bolko, że ponownie wypożyczony zostanie James Pearson z Częstochowy. Gdyby tak się stało, będzie to trafna decyzja, gdyż Australijczyk pokazał, iż potrafi jeździć walecznie, poprawiając osiągane rezultaty.

Dla Kolejarza pojedzie też prawdopodobnie Mateusz Dul, chociaż ten ruch działaczy stoi pod większym znakiem zapytania. 24-latek po raz ostatni reprezentował barwy PSŻ-u Poznań w 2024 roku z bardzo umiarkowanym szczęściem. Z 48 wyścigów, do których stanął wówczas pod taśmą, wygrał tylko… jeden. **Czy jest szansa, by Dul odnalazł właściwą drogę w Opolu? Chyba znikoma, aczkolwiek nie przekreślajmy jego szans.**

Wśród młodzieżowców o pierwszy skład powalczą Oskar Stępień, Jakub Fabisz i Dastin Łukaszczyk. Ten tercet wydaje się najsilniejszy. Zwróćmy uwagę, że pierwsza wymieniona dwójka kończy w tym sezonie wiek juniorski. Zatem, zarówno Stępień jak Fabisz muszą udowodnić, że zasługują na bilet do dalszej kariery. W przypadku Oskara byłbym spokojny, bowiem ten młokos prezentuje solidną jazdę, którą wyhamowała nieco kontuzja. Fabisz natomiast nie błyszczy i jechał niejako z „musu". Najmłodszy Łukaszczyk wystartował w dziesięciu wyścigach minionej kampanii, ledwie czterokrotnie dojeżdżając do mety na trzeciej, punktowanej pozycji. Pięć przegrał, raz został wykluczony. **Długa droga do rozwoju kariery, ale on ma trochę więcej czasu od kolegów.**

Biedniejsza sąsiadka – tak nazwałbym arenę Kolejarza Opole w zestawieniu z nowoczesnym stadionem piłkarskim w tym mieście. Na jeden i drugi sport jest tam jednak zapotrzebowanie, a kibice chętnie „ciągną" na obiekt im. Mariana Spychały przy ulicy Wschodniej. W ubiegłym roku typowałem opolską drużynę nawet do zwycięstwa ligi, a skończyli na przedostatnim miejscu, ledwie co wyprzedzając debiutanta z Krakowa. Przed nadchodzącą kampanią ponownie widzę Kolejarza wysoko. Czy to zespół na wygranie KLŻ? Jeśli Hansen i Milik pojadą na swoim najwyższym poziomie, to zdecydowanie tak – Opole jawi się jako faworyt.

Zespół poprowadzi Robert Ruszkiewicz, a więc nowicjusz w roli pierwszego szkoleniowca drużyny. 46-latek nastawiony bojowo, ma pomóc odzyskać Kolejarzowi moc, którą dysponował chociażby w latach 2020-22, ocierając się wręcz o awans do wyższej ligi. **Kolejarz czy przedszkole? Na to drugie w żużlu nie ma miejsca, a faworyt często wyrasta w przekroju całego sezonu. Czuję w kościach, że to może być ten przypadek. Drużyna musi pokazać charakter po ubiegłorocznym blamażu.**

AMADEUSZ BIELATOWICZ

eprasa.pl 2a6c525e2d



GDZIE KOŃCZY SIĘ TRENER A ZACZYNA MENADŻER

W publicystyce sportowej od dłuższego czasu jest zauważalny trend, polegający na tym, że zamiennie używa się określeń trener/menadżer. Nie zwraca się uwagi na to, że są to pojęcia wykluczające się wzajemnie i o innym znaczeniu. Dochodzi do tego, że ma się do czynienia z sytuacją opisaną w orwellowskim Folwarku zwierzęcym – nie bardzo wiadomo kto jest kim, raz na trenera mówią menadżer i odwrotnie i nikt nie widzi w tym nic niestosownego. Samym zainteresowanym nieszczególnie to przeszkadza, jednak nawoływałbym do adekwatnego nazywania ludzi, których zakresy obowiązków nie są identyczne.

Trener jest osobą, która trenuje, przekazuje posiadaną wiedzę teoretyczną i praktyczną. Dba o zagadnienia czysto powiązane ze specyfiką danego sportu, a więc w żużlu będzie to prowadzenie i kontrola motocykla, zasady pokonywania toru, wyuczenie odruchowych nawyków, etc. Słowem dygresji – bardzo dobrze, że żużlowcy, którzy zawiesili już kevlar na kołku nie odchodzą ze spoeedwaya na dobre i że podejmują się pracy nad ich następcami. W końcu, kto lepiej przekaże wiedzę, kto lepiej zademonstruję jazdę jak nie człowiek, który zjadł przysłowiowe zęby na żużlu, spędził mnóstwo godzin na ligowych torach, ścigał się z tym lub tamtym, ligowym rzemieślnikiem czy artystą owalu – to chyba oczywiste. Młodzi adepci mają się od kogo uczyć, podpatrywać najlepsze wzorce, nie być pozostawionymi samemu sobie, a ponadto należy zauważyć, że diametralnie inaczej pracuje się z zawodnikiem czy szkółkowiczem jako człowiekiem, określenie kuźnia talentów nie jest już traktowane na równi z fabryką gwoździ, jak to bywało w dawniejszych czasach.

Na przestrzeni lat trener przepoczwarzył się w menadżera, bądź też menadżer ewoluował z trenera. Jednak według mnie menadżer ma tylko jeden wspólny komponent z trenerem, a mianowicie zarządza treningi i je przeprowadza. Cała reszta to osobne paragrafy, menadżer nie jest trenerem sensu stricto. Każdy, kto mniej więcej interesuje się żużlem może z grubsza określić, co należy do zadań menadżera – podanie składu na mecz, zarządzanie nim w trakcie, komunikacja z zawodnikami podczas zawodów. Niemniej, menadżer w gruncie rzeczy nie trenuje żużlowców, bo niby jak? Właściwie czego nowego można nauczyć Bartosza Zmarzlika, Patryka Dudka, Artioma Łagutę lub Leona Madsena?

Prawdę mówiąc, to żużlowcy w momencie, kiedy wychodzą na próbę toru czy startują w zawodach mogą niejednokrotnie wiedzieć więcej od najbardziej rzutkiego menadżera. To oni najlepiej się orientują co do zmiany właściwości nawierzchni, pojawiania się nowych ścieżek torowych, które pole startowe jest lepsze lub gorsze, a menadżer kompletując te informacje musi nimi zarządzać tak, żeby zespół odnosił jak najwięcej korzyści. Było nie było – to zawodnicy w głównej mierze odpowiadają za wynik, lecz nie decydują o posunięciach taktycznych czy personalnych, a pokpienie sprawy w tej materii może być katastrofalne w skutkach.

Zapoznając się z akapitem wyżej ktoś może pomyśleć, że menadżer jest tak naprawdę kimś w rodzaju stróża nocnego, że zespół to elektryczny czajnik – włączyć i przypilnować. Nic bardziej mylnego, nie można tak arbitralnie stawiać sprawy, ponieważ jest to krzywdzące i uwłaczające temu, kto pełni funkcję menadżera. Żeby zastosować analogie zawodowe, menadżer jest odpowiednikiem kapitana żeglugi, jego decyzje są nieodwołalne i ostateczne, on nie wypełnia tylko i wyłącznie programu i nie obserwuje biernie wydarzeń na torze. Musi na bieżąco reagować i to błyskawicznie, każdy jego błąd będzie komentowany i omawiany latami, a kiedy coś zrobi dobrze to wspomina się o tym jakby od niechcenia, jeśli w ogóle. Kiedy mecz lub dwumecz jest na żyletki jego posunięcia ważą więcej niż mogłoby się wydawać: czy puścić danego zawodnika z taktycznej tu i teraz czy poczekać, czy dać zawodnikowi, który nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań jeszcze jedną szanse, czy zastosować pokerową zagrywkę z dobrym juniorem o ile takiego się posiada, czy dany zawodnik lepiej się czuje po równaniu toru, czy kiedy nawierzchnia się otwiera. **Z tym wszystkim i nie tylko z tym mierzy się menadżer, a widząc i czując to co się dzieje w trakcie meczu nie byłbym skłonny jednoznacznie stwierdzić, że ci wypowiadający się z buńczuczną pewnością o tym, co miał zrobić menadżer mogliby z dnia na dzień przejąć po nim schedę. Zresztą, przejąć to mało, ale jeszcze poprowadzić zespół, ponieść konsekwencje swoich wyborów i zmierzyć się z wyrokami opinii publicznej i przy okazji nie podupaść na zdrowiu – to dopiero jest wyzwanie.**

MAREK NIEWIADOMY

Prezydent na motocyklu, Lukas Podolski na prezentacji i zapowiedź wzmocnień

W sobotę, 7 marca, w hali widowiskowo-sportowej w Rybniku-Boguszowicach odbyła się oficjalna prezentacja drużyny ROW-u Rybnik przed nadchodzącym sezonem. Wydarzenie rozpoczęło się z przytupem. Na samym początku na parkiet, na motocyklu żużlowym, wjechał prezydent Rybnika Piotr Kuczera, czym wywołał spore zaskoczenie i entuzjazm wśród kibiców.



Drużyna ROW Rybnik 2026.

Fot. Arkadiusz Siwek

Zgromadzeni mogli obejrzeć film podsumowujący miniony rok działalności klubu. Materiał utrzymany był w lekkim, humorystycznym tonie i spotkał się z ciepłym przyjęciem ze strony publiczności.

Następnie rozpoczęła się właściwa część prezentacji. Kibicom przedstawiono kolejno członków sztabu szkoleniowego, młodych zawodników ze szkółki żużlowej, a na końcu zawodników pierwszej drużyny. Swoje symboliczne „pięć minut" miała także drużyna Rybki Rybnik, która w tym roku obchodzi jubileusz 25-lecia działalności.

Podczas wydarzenia przekazano również kilka istotnych informacji dotyczących najbliższej przyszłości klubu. Najważniejsza z nich dotyczyła wzmocnienia formacji juniorskiej. Do Kacpra Tkocza, Pawła Wyczyszczoka i Rocha Wujca dołączy zawodnik wypożyczony ze Sparty Wrocław. Jak zdradził prezes Krzysztof Mrozek, będzie to jeden z dwóch młodych żużlowców: Nikodem Mikołajczyk lub Marcel Kowolik. **Ostateczna decyzja ma zostać ogłoszona w najbliższym czasie.**

Kolejną ważną informacją była zapowiedź modernizacji Stadionu Miejskiego w Rybniku. Przebudowa ma rozpocząć się po sezonie 2026 i zostanie podzielona na pięć etapów. Pierwszy z nich obejmie remont trybuny krytej oraz budowę lóż VIP.

Jednym z gości specjalnych wydarzenia był piłkarz Górnika Zabrze, były mistrz świata z reprezentacją Niemiec, Lukas Podolski. Zawodnik nie tylko pojawił się na scenie, ale także spróbował swoich sił na motocyklu żużlowym, co spotkało się z dużym zainteresowaniem kibiców. **Wraz z prezesem Mrozkiem ogłosił również nawiązanie współpracy pomiędzy Górnikiem Zabrze a ROW-em Rybnik. Szczegóły partnerstwa nie zostały jednak jeszcze ujawnione.**

Prezentacja zakończyła się wspólnymi zdjęciami zawodników z kibicami i autografami. Atmosfera wydarzenia pokazała, że w Rybniku przed nowym sezonem panuje duży optymizm, a kibice z niecierpliwością czekają na pierwsze ligowe emocje.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

CO? GDZIE? KIEDY?

20.03 (piątek)
Mecze sparingowe
Falubaz Zielona Góra - KS Toruń (17.30)
Wilki Krosno – Włókniarz Częstochowa (16.00)
Stal Rzeszów – Speedway Kraków

21.03 (sobota)
Mecze sparingowe
KS Toruń - Falubaz Zielona Góra (14.00)
Unia Leszno – PSŻ Poznań (15.00)
Kolejarz Opole – ROW Rybnik

22.03. (niedziela)
52. Memoriał im. Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego – Częstochowa (14.10)
Mecze sparingowe
Orzeł Łódź – Unia Leszno (18.00)
ROW Rybnik - Kolejarz Opole
Speedway Kraków – Stal Rzeszów

23.03 (poniedziałek)
Mecz sparingowy
Falubaz Zielona Góra – Stal Gorzów (17.30)
Mecze sparingowe uzależnione są od warunków pogodowych i przygotowania toru.

(joj)

SPRZEDAŻ BILETÓW na mecz UNIA LESZNO – WŁÓKNIARZ CZESTOCHOWA

W piątek, 10 kwietnia 2026 r. o godzinie 18:00 na stadionie im. Alfreda Smoczyka w inauguracji PGE EKSTRALIGI Unia Leszno zmierzy się z Włókniarzem Częstochowa.

Ruszyła SPRZEDAŻ BILETÓW na ten pojedynek. Wejściówki można nabyć za pośrednictwem serwisu biletowego www.bilety.ksul.pl w klubowym sklepie w Galerii Leszno oraz w dniu meczu w kasach przy stadionie.

PAMIĘTAJ!
PRZEZ INTERNET BILET TANIEJ!

UNIA LESZNO



eprasa.pl 2a6c525e2d



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (65):

Krok do powrotu żużla do Swindon. Trwają prace w Northampton

Ciągle nie ma szczegółów dotyczących startów w nowych rozgrywkach Premiership drużyny z Northampton. Obszernie na ten temat wypowiedział się jeden z dyrektorów BSPL (stowarzyszenia promotorów) Mark Lemon: - *Dla dobra całej ligi wiadomym było, że sześć zespołów jest znacznie lepszym rozwiązaniem niż pięć, wiąże się to ze znacznie mniej negatywnym odbiorem. Byliśmy tego w pełni świadomi od kiedy stało się jasne, że stracimy Oxford i Brimingham. Na spotkaniu w Barnsley w październiku wszyscy zgodziliśmy się, że wiarygodność sportu jest najważniejsza. Niezbędnym do tego było pozyskanie szóstej drużyny. Było wiele przeszkód i wyzwań w kontekście zgłoszenia Northampton, ale uznaliśmy, że warto się tego podjąć, by struktura naszych lig pozostała niezmieniona. Planujemy być teraz bardziej proaktywni i chcemy w przyszłość jeszcze rozszerzyć Premiership. Jeśli chodzi o Northampton, to wspólnie założyliśmy konsorcjum, które ma tym klubem zarządzać. W jego skład wchodzą obecni promotorzy jak i nowi inwestorzy. Jest więc trochę świeżej krwi, ale celem jest by nowi inwestorzy mieli tu kluczową rolę, a obecni promotorzy mają tylko nadzorować. Oczywiście pracujemy teraz nad wszystkimi aspektami związanymi z drużyną jak kewlary, nazwa, sponsorzy, reklamy i inne. Większość z tego nabrało już kształtów. Drużyna jest na dobrej drodze do skompletowania. Mamy już pewne ustalenia z zawodnikami i finalizujemy resztę umów.*

Oczywiście poza samą drużyną kluczową kwestią pozostaje dostosowanie obiektu do standardów ligowych. Do tego również odnosi się Lemon, który jest też promotorem Belle Vue: - *Jest długa lista rzeczy do zrobienia, a suma, którą trzeba jeszcze zainwestować jest sześciocyfrowa. Relacja z Deanem Woodem (właścicielem obiektu) jest bardzo dobra i wszystkie strony są bardzo podekscytowane. Buster Chapman (promotor King's Lynn) ze swoją ekipą zaczęli już pracę ziemne, zamówiono też piankową bandę. Trzeba zlikwidować kopce po wewnętrznej stronie toru i namalować linie. Musimy przygotować mechanizm taśmy startowej, zmodyfikować bandy, poszerzyć pas bezpieczeństwa, przestawić słupy oświetleniowe, itd. Póki co mamy również spory odzew wśród woluntariuszy.*

Tyle Mark Lemon. Pozostaje więc czekać na dniach na kolejne informacje dotyczące Northampton. Tymczasem jednak już w najbliższy weekend ruszą sezon na Wyspach. Rozpocznie się on w niedzielę w King's Lynn od testimonialu Nicolaia Klindt. Dzień później w Manchesterze rozegrany zostanie memoriał Petera Cravena.

***

Tymczasem trwa walka o żużel w Swindon. W minionym tygodniu została podjęta bardzo ważna decyzja. Otóż rada miasta Swindon odrzuciła wniosek deweloperów o zburzenie stadionu Abbey Road i wybudowaniu na jego miejsce 130 domów mieszkalnych. Jest to bardzo istotny moment. Poza domami miały też w założeniu powstać sklepy, czy boiska do krykieta i padla. Radni uznali jednak, że zburzenie stadionu będzie niepowetowaną stratą dla sportu w mieście. Przedstawiciel dewelopera, Gareth Hooper, był oczywiście niezadowolony: - *Mogłyby tu być nowoczesne ośrodki zastępujące nieużywany stadium.*

Wypowiedział się też Steve Park, będący członkiem enigmatycznego konsorcjum Swindon Motorsport Ltd, powołanego w celu znalezienia miejsca dla nowego stadionu żużlowego w mieście: - *Odrzucenie owego planu nie sprowadzi nam stadionu Abbey z powrotem.*

Zachwyceni byli z kolei fani, ale też pozytywnie wypowiadali się radni: - *To nie jest niewinny kawałek terenu, to istotna część dziedzictwa kulturalnego Swindon. Strategia rady miasta dla sportu mówi, że tor żużlowy na Abbey musi być zachowany* **- powiedział jeden z jej członków, Jason Mills. Jego koleżanka, Kate Tomlison, dodaje:** - *To ważny moment. Setki mieszkańców protestowało przeciwko wnioskowi dewelopera. Stadion może być domem dla żużla w Swindon, oraz hubem dla innych sportów dla całej tutejszej społeczności.*

Radny okręgowy, Daniel Adams, powiedział: - *Kiedy opozycja wśród mieszkańców jest tak duża, spójna i dobrze uzasadniona, rada musi to wziąć pod uwagę.*

Deweloperom przysługuje oczywiście prawo do odwołania. Przypomnijmy, że żużel po raz ostatni miał miejsce w Swindon w 2019 roku. Robins wywalczyli wtedy tytuł mistrzowski. W skład drużyny wchodzili Tobiasz Musielak, oraz Jason Doyle, Troy Batchelor, Rasmus Jensen, Adam Ellis, Claus Vissing i Ellis Perks. Nikt jednak wtedy nie spodziewał się, że finał ligi będzie ostatnimi zawodami na Abbey Road. W roku 2020 rozgrywki nie ruszyły z powodu pandemii COVID-19. Później spółka Gaming International, która jest właścicielem stadionu, uniemożliwiła rozgrywanie na nim zawodów. Gaming International intensywnie już wtedy współpracowała z deweloperami w celu wybudowania na miejscu stadionu Abbey Road domów mieszkalnych, co było niezgodne z ówczesnym planem zagospodarowania przestrzennego. Deweloper zaczął prace na obiekcie wbrew prawu. W międzyczasie Clarke Osborne z Gaming International, założył spółkę Swindon Motorsports Ltd, która miała zająć się wybudowaniem nowego obiektu żużlowego. Wielu uważało, że jest to spółka wydmuszka, mająca na celu odwrócić uwagę od prac na stadionie Abbey Road. Jej wiarygodności miała dodawać obecność w niej ostatniego promotora Swindon - Terry Russella. Russell zmarł jednak w minionym miesiącu. Wydaje się więc, że zachowanie obiektu Abbey Road, na którym żużlowcy ścigali się od 1949 roku, jest obecnie jedyną szansą na powrót speedway'a do tego miasta.

***

Informowałem w zeszłym tygodniu o tym, że firma Mayfield, obecny promotor cyklu Grand Prix, została nowym właścicielem Ipswich Witches. To nie pierwszy taki przypadek w historii. Przed sezonem 2006 bowiem spółka BSI zakupiła klub z Reading. Ówcześni promotorzy Grand Prix zmienili przydomek drużyny z Racers na Bulldogs i przenieśli ją z zaplecza do Elite League. W pierwszym roku drużyna w składzie między innymi z Januszem Kołodziejem, Gregiem Hancockiem i Matejem Zagarem minimalnie przegrała w finale rozgrywek z Peterborough Panthers. Frekwencja na meczach „Buldogów" była jednak niezadowalająca i malała jeszcze w kolejnym roku. Ostatecznie w sezonie 2008 Reading przeniosło się z powrotem na zaplecze. W tymże samym sezonie pojawiła się też informacja, że stadion Smallmead, na którym ścigali się żużlowcy, zostanie wyburzony. Tym samym historia żużla w Reading dobiegła końca.

Można jednak mieć nadzieję, że z ekipą Ipswich będzie lepiej. Podejście nowego promotora chwalił Jason Edwards. Jego klubowymi kolegami będą Tom Brennan, Danny King, Scott Nicholls, Phillip Hellstroem-Bangs, Richard Lawson i Tobiasz Musielak. Dla Polaka będzie to szósty klub na Wyspach w karierze. Poniżej szczegółowe statystyki kariery Tobiasza Musielaka.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Statystyki Tobiasza Musielaka na Wyspach Brytyjskich.
Kolejno: rok, zawodnik, klub, mecze, biegi, punkty, bonusy, punkty+bonusy, średnia na wyścig, KSM.

Rok	Klub	Msc.	M	W	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
2015	Wolverhampton Wolves	7	22	83	95	11	106	1,277	5,11
2017	Swindon Robins	1	23	101	182	20	202	2	8
2018	Swindon Robins	5	28	129	220	13	233	1,806	7,22
2019	Swindon Robins	1	25	113	198	24	222	1,965	7,86
2022	Sheffield Tigers	2	26	121	246	22	268	2,215	8,86
2023	Sheffield Tigers	1	26	129	278	20	298	2,31	9,24
2024	King's Lynn Stars	6	5	23	40	2	42	1,826	7,3
2025	Birmingham Brummies	7	26	140	223	18	241	1,721	6,89
		SUMA	**181**	**839**	**1482**	**130**	**1612**	**1,921**	**7,69**

JAKUB JAMRÓG ROW RYBNIK:

Najważniejsze, żeby cała drużyna jeździła na równym poziomie

- Wracasz do ROW Rybnik po roku przerwy. Jakie są twoje oczekiwania i nadzieje na ten sezon? Poprzedni pobyt w ROW-ie Rybnik wspominasz chyba dobrze - w końcu wygraliście 2. Ekstraligę.

- To był świetny rok, jeden z najlepszych w mojej karierze. Całokształt tamtego sezonu wspominam bardzo dobrze. Przed tym sezonem nie nakładam na siebie nadmiernej presji, choć zawsze mam wysokie ambicje i chcę iść do przodu. Poprzedni rok nie potoczył się dokładnie tak, jak bym sobie tego życzył. Czuję jednak, że w Rybniku mogę osiągnąć wyniki, które będą satysfakcjonujące nie tylko dla mnie, ale też dla klubu i kibiców.

- W Rybniku nie widać wyraźnego lidera. Czy możesz nim zostać?

- Chciałbym być jednym z liderów, ale nie zależy mi bardzo na tej roli. Najważniejsze, żeby cała drużyna jeździła na równym poziomie. Nie będę rozczarowany, jeśli wszyscy zawodnicy będą mieli zbliżone średnie i będziemy rywalizować o miano lidera zespołu. Tak wyglądało to już dwa lata temu - Brady Kurtz był zdecydowanym liderem, ale ja i Rohan Tungate jechaliśmy na zbliżonym poziomie. W jednym meczu lepiej jechałem ja, w innym on. Liczy się przede wszystkim drużyna, a jako kapitan wiem, że moje wyniki muszą być solidne, i nad tym będę pracował.

- Skąd wzięła się inicjatywa powierzenia tobie opaski kapitańskiej?

- Nie mogę samozwańczo mianować się kapitanem - to była decyzja zespołu. Zasugerowano, że wcześniej jeździłem już w Rybniku, jestem najstarszy i mam najwięcej doświadczenia z całej drużyny. Dziękuję całemu zespołowi i sztabowi szkoleniowemu za powierzenie mi tej zaszczytnej roli.

- Pochodzisz z Tarnowa. Czy masz jakieś wieści co do przyszłości Unii?

- Serce się kraje, bo pochodzę z tamtych stron i prawie codziennie przejeżdżam obok stadionu. Nie wtrącam się jednak w te sprawy - to nie jest moja rola. Życzę Unii jak najlepiej, ale przykro patrzeć na obecną sytuację. Nie mam na to wpływu, więc pozostaje mi tylko kibicować z daleka.

BARTOSZ KUCHAREWICZ



- To był świetny rok, jeden z najlepszych w mojej karierze. Całokształt tamtego sezonu wspominam bardzo dobrze ***- mówi Jakub Jamróg.***
Fot. Arkadiusz Siwek

eprasa.pl 2a6c525e2d

142 Polaków na ligowych torach nad Wisłą w sezonie 2025

Polskie ligi żużlowe bez wątpienia są najmocniejszymi rozgrywkami na świecie, jednak trzeba powiedzieć, że zwyczajnie nie mają konkurencji. Ale nie tylko to wyróżnia speedway nad Wisłą. Kolejnym czynnikiem jest liczba aktywnych zawodników. W sezonie 2025 w przynajmniej jednym wyścigu w trzech ligach zawodowych (Ekstraliga, 2. Ekstraliga, Krajowa Liga Żużlowa) oraz w pół-profesjonalnej Ekstralidze do lat 24 wystąpiło 142 żużlowców z polską licencją.

Notujemy tutaj spadek w porównaniu do roku poprzedniego o ośmiu żużlowców (5 %). O ile liczby seniorów nie uległy większej zmianie (+/- 3), o tyle w kategorii młodzieżowców odnotowaliśmy większe wahania. Na trzech najważniejszych poziomach startowało ich o ośmiu więcej, natomiast w „młodzieżowej Ekstralidze" było ich o siedmiu mniej. Ma to zapewne związek ze zmniejszeniem liczebności składów meczowych w „U-24E".

Ekstraliga, 2. Ekstraliga, Krajowa Liga Żużlowa (127)	
52 seniorów	75 młodzieżowców
Ekstraliga U-24 (55)	
7 seniorów	48 młodzieżowców

W ogólnym rozrachunku porównując rok 2024 do roku 2025 nie ma jednak większych różnic, a ogólne liczby zamykają się wahaniami na poziomie „+/- 5". Pamiętajmy, iż zsumowane liczby zawodników nie wynikają z prostego dodawania, gdyż wielokrotnie zawodnicy startujący w Ekstralidze do lat 24 ścigali się jednocześnie w ligach zawodowych. Mieliśmy również przypadek Gracjana Szostaka, który reprezentował dwa kluby, z Ostrowa Wielkopolskiego i Zielonej Góry.

Ekstraliga, 2. Ekstraliga, Krajowa Liga Żużlowa, U-24E (142)	
54 seniorów	88 młodzieżowców

Spójrzmy teraz na rozkład roczników, gdyż tutaj również nie zaszły większe zmiany. Nadal najliczniejszym jest „1995", do którego należą między innymi Bartosz Zmarzlik i Paweł Przedpełski. Stanowi on 13% wszystkich zawodników powyżej dwudziestego pierwszego roku życia. **Znaczące zmiany zajdą z kolei przy kolejnym, przyszłorocznym podsumowaniu, gdyż dwóch reprezentantów najstarszego pokolenia zakończyło swoje bogate w sukcesy kariery, a są to oczywiście Grzegorz Walasek (1976) i Jarosław Hampel (1982). Oznacza to, iż z czynnych zawodników sezonu 2025 już tylko Tomasz Gapiński może pochwalić się występem ligowym w latach dziewięćdziesiątych.** Warto również zaznaczyć, iż od rocznika 1986, czyli tegorocznych czterdziestolatków, swoich przedstawicieli w rozgrywkach ligowych miały wszystkie kolejne lata, aż po wiek juniora.

Seniorzy (54)							
1976	1982	1984	1986	1987	1988	1989	1990
1	2	2	1	1	1	2	1
1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998
3	2	2	3	7	2	1	4
1999	2000	2001	2002	2003			
5	1	3	6	4			

Patrząc na juniorów, nadal utrzymuje się tendencja stawiania na najmłodsze roczniki. Najwięcej w lidze startowało siedemnasto i osiemnastolatków. Niewiele mniej ich rok starszych kolegów. Co ciekawe, na ligowych torach pokazało się aż 11 zawodników wkraczających dopiero w zawodowy speedway (ur. 2009), ale tylko Mikołaj Duchiński i Kacper Mania startowali regularnie na poziomie profesjonalnym. Pozostali ścigali się głównie w „U-24E".

Młodzieżowcy (88)					
2004	2005	2006	2007	2008	2009
6	13	18	20	20	11

W zasadzie w porównaniu do roku ubiegłego nie narzucają się jakieś nowe i rewolucyjne wnioski. Na tle świata nadal jesteśmy potęgą, a przynajmniej w liczbie zawodników. Nie wszyscy zgodzą się co do ich jakości, bo gdyby nie sukcesy Bartosza Zmarzlika zupełnie inaczej postrzegano by polski speedway.

Kolejne lata mogą jednak przynieść znaczące zmiany. Przede wszystkim ograniczenie rozgrywek Ekstraligi do lat 24 i zapewne w dalszej kolejności ich likwidacja w połączeniu z otwarciem ligi na zagranicznych juniorów i zmniejszeniem wymagań narzucanych klubom w regulaminie szkolenia, doprowadzi w ciągu kilku sezonów do spadku liczby krajowych młodzieżowców, a co za tym idzie również seniorów.

Trzeba obiektywnie stwierdzić, iż jak na światową potęgę, jaką sami się mienimy, liczba 54 seniorów na czterech poziomach ligowych jest zdecydowanie niezadowalająca. Wracając jednak do omawianej kampanii 2025, możemy być jeszcze spokojni i napawać się z bycia światowym hegemonem ligowego speedwaya w gronie niezwykle wąskim, a w zasadzie jednopodmiotowym. **Bo przecież jest Polska, daleko z tyłu Szwecja, Wielka Brytania i Dania, a jeszcze dalej cała reszta.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

CZUJĘ SIĘ DOBRZE I WIDZĘ POSTĘPY

Rozmowa z PATRICKIEM HANSENEM - zawodnikiem Kolejarza Opole oraz członkiem sztabu szkoleniowego ROW-u Rybnik

- Wracasz do Rybnika po roku przerwy, tym razem jako trener młodzieżowców. Jakie masz cele i oczekiwania na ten sezon? Czy zauważyłeś już jakąś perełkę wśród juniorów?

- Przyglądam się wszystkim zawodnikom. Z większością miałem już okazję współpracować w 2024 roku, ale są też nowi, młodzi chłopcy. Jestem więc bardzo ciekawy, jak będą wyglądały pierwsze treningi z nimi.

- Jak zamierzasz łączyć funkcję zawodnika Kolejarza z rolą trenera w ROW-ie? Opole i Rybnik są przecież dość blisko siebie.

- Tak, to niedaleka odległość. W Kolejarzu mecze rozgrywamy zawsze w niedzielę, wiadomo też, że będą treningi. Myślę jednak, że wszystko uda się dobrze poukładać. Poza Polską nie startuję w żadnej innej lidze, więc powinno być w porządku.

- Jak pracuje ci się z trenerem Antonim Skupieniem?

- Bardzo dobrze. Znamy się od dawna - kiedy jeszcze jeździłem w Rybniku, on prowadził pierwszą drużynę. Współpracowaliśmy także wtedy, gdy uczyłem się pracy trenerskiej. Było to dla mnie coś nowego, a pan Antek bardzo mi wtedy pomagał i dużo mnie nauczył. Cieszę się więc, że nadal jest w klubie.

- Jak wygląda twoja sytuacja zdrowotna?

- Jest dobrze. Dziś [7 marca - przyp. red.] po raz pierwszy w tym sezonie udało mi się wyjechać na tor żużlowy. Czuję się dobrze i widzę postępy. Dam sobie jeszcze trochę czasu i zobaczymy, jak wszystko się rozwinie.

- Czy w Opolu i w Rybniku cel na nadchodzący sezon jest taki sam - awans do fazy play-off?

- Tak, zdecydowanie.

BARTOSZ KUCHAREWICZ



- Jest dobrze. Po raz pierwszy w tym sezonie udało mi się wyjechać na tor żużlowy. Czuję się dobrze i widzę postępy ***- mówi Patrick Hansen.***

Fot. Arkadiusz Siwek

eprasa.pl 2a6c525e2d

Mikkel Bech powraca

Historia Mikkela Becha to jeden z najbardziej niesamowitych życiorysów w nowoczesnym żużlu. Od miana „cudownego dziecka" i wsparcia światowych gigantów, przez pracę na budowie i wielkie odrodzenie w Wybrzeżu Gdańsk, aż po całkowite porzucenie sportu. Po sześciu latach rozłąki z profesjonalnym ściganiem, Duńczyk ogłasza sensacyjną decyzję: wracam na tor.

Juniorska eksplozja i ciężar oczekiwań

Mikkel Bech od najmłodszych lat był skazany na sukces. W Danii widziano w nim naturalnego następcę legend – Hansa Nielsena i Erika Gundersena. Już jako 17-latek otrzymał wolny numer na zawody Grand Prix w Kopenhadze, a jego talent był tak oczywisty, że jako jeden z nielicznych żużlowców na świecie otrzymał prestiżowe wsparcie od Red Bulla. W 2012 roku świętował swój największy triumf, zdobywając z reprezentacją Danii złoty medal Drużynowego Pucharu Świata.

Szybko jednak okazało się, że wielka kariera ma swoją ciemną stronę. – Były wyniki, ale pojawiła się presja. Presja otoczenia, a ja sam też nakładałem na siebie duże oczekiwania. Nie poradziłem sobie z tym – wspominał po latach. To doprowadziło do pierwszego wycofania się w cień. Bech zaczął pracować w branży budowlanej, a żużel traktował jedynie jako odskocznię.



- Od dłuższego czasu czułem zapał i chęć powrotu. To nie była pochopna decyzja, ale coś, co dojrzewało we mnie powoli. Czuję, że ten wewnętrzny dzieciak, którego w sobie dusiłem, zaczyna się budzić ***– Mikkel Bech.***

Fot. autor tekstu

Gdańskie odrodzenie i „duńska mafia"

Przełom nastąpił w 2017 roku, gdy zawodnika „odkurzyło" Wybrzeże Gdańsk. Nad morzem Bech odrodził się jako sportowiec i stał się ulubieńcem publiczności. Wspólnie z Mikkelem Michelsenem i Andersem Thomsenem stworzył tercet, który kibice ochrzcili mianem „duńskiej mafii". Byli niemal nie do pokonania, a w 2017 roku Wybrzeże było o krok od elity, przegrywając dopiero w barażach z toruńskim Apatorem.

– Wybrzeże było dla mnie pierwszym klubem, gdzie czułem się jak w domu. W Gdańsku na każdym kroku spotykałem dowody sympatii. Gdańsk jest moim drugim domem **– deklarował zawodnik. To właśnie tam odzyskał radość z jazdy, która jednak nie trwała wiecznie.**

Szokujący koniec i twarde „nie"

Pod koniec 2020 roku Bech zszokował środowisko, ogłaszając zakończenie kariery w wieku zaledwie 26 lat. *– Zdecydowałem się na ten krok, gdyż nie mogłem znaleźć w tym pasji i motywacji. To była ekstremalnie trudna decyzja* **– tłumaczył.**

Przez kolejne lata konsekwentnie odmawiał powrotu. Nawet podczas wizyty w Gdańsku, gdy kibice marzyli o jego ponownych startach, żartował, że do zmiany zdania mogłoby go skłonić jedynie nowe BMW od prezesa Tadeusza Zdunka. *– Ściganie na żużlu to dla mnie cudowny, ale już zamknięty rozdział* **– ucinał spekulacje jeszcze w 2022 roku. Skupił się na rodzinie i szkoleniu w zawodzie stolarza.**

Powrót, który zaczął się od telefonu

Wszystko zmieniło się przed nadchodzącym sezonem 2026. Mikkel Bech podpisał kontrakt z duńskim Slangerup, co stało się największą sensacją okresu transferowego. Co ciekawe, wszystko zaczęło się od propozycji... pracy z mikrofonem. Bech po rozstaniu z toru regularnie pojawiał się jako ekspert i komentator w duńskiej telewizji, zbierając bardzo pochlebne recenzje za swoją wiedzę i elokwencję. Stąd też pomysł działaczy Slangerup wydawał się oczywisty.

– Właściwie zadzwoniliśmy do Mikkela z pytaniem, czy nie byłby zainteresowany rolą komentatora podczas naszych meczów domowych. Mikkel wyznał nam jednak, że zamiast tego rozważa powrót do czynnego uprawiania sportu. Szybko zorganizowaliśmy spotkanie. Widząc jego niezłomną postawę i chęć do jazdy, zrobiliśmy wszystko, aby stworzyć mu optymalne warunki **– tłumaczy Kenni Trasborg, dyrektor klubu Slangerup.**

Sam zawodnik przyznaje, że głód speedwaya narastał w nim od dawna. *– Od dłuższego czasu czułem zapał i chęć powrotu.* **To** *nie była pochopna decyzja, ale coś, co dojrzewało we mnie powoli. Czuję, że ten wewnętrzny dzieciak, którego w sobie dusiłem, zaczyna się budzić. Moja żona również to zauważyła, mówiąc: „jesteś niespokojny, nie masz w sobie tej iskry i energii, którą miałeś kiedyś"* **– mówi Bech.**

Już za trzy tygodnie Mikkel Bech wyjedzie z nową drużyną na zgrupowanie do Polski. Powrót „Cudownego Dziecka" po sześciu latach przerwy to historia o tym, że pasji do czarnego sportu nie da się tak po prostu wygasić.

TOMASZ ROSOCHACKI

WIDZIANE Z ROZTOCZA



„Przegrywać czasem to normalna rzecz, upadać nisko by się wyżej wznieść", czyli kto uratuje Unię Tarnów

Co dzień na świecie ktoś się rodzi się i ktoś umiera. Nie inaczej jest w sporcie, może nie dosłownie a w przenośni. W sportach zimowych odchodzi Kamil Stoch, najwybitniejszy Polski medalista olimpijski wśród skoczków narciarskich i w tym samym sezonie objawił się Kacper Tomasiak, który na ostatnich igrzyskach trzykrotnie stawał na podium. W żużlu „narodził" się a w zasadzie odrodził wyczekiwany od wielu, wielu lat żużel ligowy w Świętochłowicach. Kilka sezonów przygotowań, kilka razy przesuwano zgłoszenie drużyny, aż wreszcie w tym roku wystartuje. Jestem przekonany, że każdy kibic, któremu zależy na rozwijaniu ukochanej dyscypliny będzie bardzo mocno kibicował drużynie z Górnego Śląska. Tak jak w ubiegłym sezonie trzymaliśmy kciuki za Speedway Kraków za to, by dojechali szczęśliwie do końca rozgrywek i, choć bez fajerwerków, których i tak nikt nie oczekiwał, to dojechali.

Świętochłowiczanie tradycje żużlowe mają przebogate, starsi kibice doskonale pamiętają takie nazwiska jak bracia Waloszkowie, Paweł (indywidualny wicemistrz świata) i Wiktor, Jan Mucha czy Jerzy Kochman. Kilka razy byłem naocznym świadkiem występów wymienionych zawodników i ich kolegów z okazji potyczek z Motorem Lublin. Dość dobrze pamiętam drugi mecz barażowy o 1 ligę rozegrany w Lublinie na jesieni w 1977 roku. W pierwszym Świętochłowiczanie rozstrzygnęli w zasadzie sprawę awansu (zajęli drugie miejsce w II lidze) wygrywając ponad trzydziestoma punktami i przyjechali nad Bystrzycę pewni swego. Przegrali, ale różnicą kilku punktów i pewnie zwyciężyli w dwumeczu. Liderami zespołu śląskiego byli wymienieni wyżej zawodnicy a Jan Mucha wygrał wszystkie dziesięć wyścigów, w których wystartował. **Będę z wielką uwagą przyglądał się tegorocznym występom trzymając kciuki tak jak w ubiegłym sezonie trzymałem za zespół z Krakowa. I nie ma mowy o jakiejś niezdrowej „napince", zespół ma przejechać cały sezon zdrowo i najlepiej jak potrafi a kierownictwo pilnować finansów. Tylko tyle i aż tyle.** Zatrudnieni zawodnicy nie mogą pochwalić się dotychczas wielkimi sukcesami, zapewne są znacznie tańsi niż zatrudnieni w każdym innym klubie, ale w sam raz by dać odrobinę radości tutejszym kibicom. **Po tegorocznym sezonie być może przyjdzie czas na ambitniejsze plany. Jak w Krakowie, który szczęśliwie przejechał poprzedni sezon a teraz negocjuje z Nikim Pedersenem.**

W diametralnie innej sytuacji jest Unia Tarnów a w zasadzie nie wiadomo czy w ogóle jest, czy cokolwiek pozostało z klubu. Podobno nawet klucze od obiektów, które użytkowali żużlowcy przekazano do Urzędu Miasta. Nie za bardzo wierzę, że wszystko rozbiło się wyłącznie o pieniądze, a w zasadzie ich brak. Oczywiście bez nich nie da się uprawiać sportu na wysokim poziomie, ale wydaje się, że po kilkuletnich perypetiach niewielu z Tarnowian oczekiwało w tym sezonie wysokiego poziomu. Większości zapewne chodziło jedynie o to by wystartowali i dojechali do końca sezonu. Na taki projekt nie trzeba nie wiadomo jakich pieniędzy i najwybitniejszych zawodników. Tylko ktoś musiałby się tym zająć, przewidzieć kłopoty dużo wcześniej, zabezpieczyć nawet minimalne środki, a jak czytaliśmy przez ostatnie miesiące doniesienia z Tarnowa nawet nie było nikogo kto by odebrał klubowy telefon. **Zastanawiam się po co ktoś podejmuje się wykonania jakiegoś zadania, skoro nie ma o tym pojęcia lub kompletnie nie zależy mu na osiągnięciu celu. Bo tak to wygląda z relacji medialnych. Mam nadzieję, że nawet jeżeli klub z Tarnowa będzie zmuszony przerwać działalność, to rozbrat z żużlem potrwa jeden sezon, aż w końcu znajdzie się ktoś, niekoniecznie milioner z bajki, ale odpowiedzialny, z pomysłem na odbudowę nie mówię, że od razu Wielkiej Unii Tarnów, ale po prostu żużlowej drużyny w Tarnowie.**

Wiele lat temu Unia Tarnów była potęgą, jeździli w jej barwach tacy zawodnicy jak Tony Rickardson, Greg Hancock, Tomasz i Jacek Gollobowie, Martin Vaculik, Leon Madsen, Mikkel Michelsen, Maciej Janowski czy Janusz Kołodziej. Wszyscy, oprócz oczywiście „Koldiego", to byli najemnicy przybyli z innych klubów, ale Unia to przede wszystkim rodzinny klub. Nie wiem, czy jest drugi taki na świecie, który wychował całe klany rodzinne. Czterej bracia Rempałowie Jacek, Grzegorz, Tomasz, Marcin oraz ich latorośle Dawid i Krystian, ojcowie i synowie Marian i Robert Wardzałowie czy Mirosław i Mateusz Cierniakowie, że przywołam tylko najbardziej znane nazwiska. **I przede wszystkim dlatego mi żal Unii Tarnów i jej kibiców, że prawdopodobnie pozbawieni zostaną na jakiś czas emocji żużlowych, emocji, których zaznawali całe rodziny zarówno ścigające się na torze jak i zasiadające na trybunach.**

Należy żywić nadzieję, że ewentualny rozbrat potrwa jak najkrócej, choć przykłady Rawicza, Krakowa czy Świętochłowic pokazują coś innego. Z drugiej strony dwa ostatnie ośrodki udowodniły, że można się jednak podnieść czego z całego serca życzę pasjonatom żużla z Tarnowa.

ADAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: *„Przegrywać czasem to normalna rzecz"*

eprasa.pl 2a6c525e2d

Sensacyjny powrót mistrza świata. Vastervik się

Szwedzka Bauhaus-ligan rozgrywki rozpoczyna dopiero 5 maja, ale już na starcie sezonu 2026 jeden z największych faworytów do złota postanowił przypomnieć rywalom, kto rozdaje karty. Vastervik Speedway, aktualny drużynowy mistrz Szwecji, ogłosił transfer, który natychmiast odbił się szerokim echem w całym środowisku żużlowym. Do zespołu wraca Jason Doyle - indywidualny mistrz świata z 2017 roku i jeden z najbardziej charyzmatycznych zawodników ostatniej dekady.

Australijczyk w tym sezonie nie będzie ścigał się w lidze brytyjskiej, co otworzyło drogę do jego powrotu na szwedzkie tory. Dla kibiców Vasterviku to wiadomość niemal idealna. Doyle w przeszłości wielokrotnie udowadniał, że na torach Bauhaus-ligan potrafi być zawodnikiem, który w pojedynkę przechyla losy spotkania. Jego agresywny, widowiskowy styl jazdy sprawił, że szybko stał się ulubieńcem miejscowej publiczności.

Teraz historia zatacza koło. Powrót mistrza świata

Jason Doyle ma już 40 lat, ale wciąż pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych żużlowców globu. W 2017 roku sięgnął po upragniony tytuł mistrza świata, kończąc jeden z najbardziej imponujących sezonów w historii cyklu Grand Prix. Na jego koncie znajdują się również liczne zwycięstwa w rundach mistrzostw świata oraz medale zdobywane z reprezentacją Australii w zawodach drużynowych.

Do Vastervik trafił po raz pierwszy w sezonie 2020. Był to jednak rok wyjątkowy, pandemia COVID-19 mocno ograniczyła rozgrywki, a sezon w Szwecji został skrócony i rozegrany w nietypowych okolicznościach. Choć Doyle pokazał wtedy przebłyski swojej klasy, wielu kibiców miało poczucie, że nie zdążył w pełni zaprezentować tego, na co naprawdę go stać.

Po kilku latach startów w innych klubach i dwóch sezonach przerwy od szwedzkiej ligi Australijczyk wraca na północ Europy z nową motywacją.

— W końcu wracam do Szwecji po dwóch latach przerwy i nie mogę być szczęśliw*szy, że znów będę reprezentował Vastervik. Ostatni raz jeździłem tu w trudnym pandemicznym sezonie, dlatego tym bardziej cieszę się, że mogę wrócić w normalnych warunkach i ponownie współpracować z Micke Teurnbergiem* **— powiedział Doyle w rozmowie z klubowymi mediami.** — **Mamy razem wiele świetnych wspomnień i kilka naprawdę wielkich sukcesów. Mam nadzieję, że w tym roku dopiszemy kolejne rozdziały do tej historii.**

Klub odpowiedział na odejścia gwiazd

Zimowe okno transferowe nie było dla mistrzów Szwecji łatwe. Z drużyną pożegnali się dwaj ważni zawodnicy: Fredrik Lindgren oraz Matias Nielsen. Dla wielu obserwatorów oznaczało to potencjalne osłabienie składu.



Jason Doyle ma już 40 lat, ale wciąż pozostaje jednym z najbardziej rozpozn nych żużlowców globu.

Fot. Michał

STATYSTYKI PAR 2025 - MOONFIN MALESA OST

PARA	BIEGI	ŚREDNIA	PUNKTY	PUNKTY RYWALI	BILANS	ŚREDNIA U SIEBIE	BIEGI U SIEBIE	ŚREDI NA WYJE
Filip Seniuk-Paweł Sitek	20	3,35	67	53	14	3,55	11	3,11
Luke Becker-Sebastian Szostak	15	3,07	46	44	2	3,71	7	2,50
Grzegorz Walasek-Sebastian Szostak	15	3,00	45	44	1	3,13	8	2,86
Frederik Jakobsen-Paweł Sitek	14	2,43	34	50	-16	2,67	9	2,00
Oliver Berntzon-Sebastian Szostak	14	2,64	37	47	-10	2,20	5	2,89
Filip Seniuk-Frederik Jakobsen	13	2,54	33	45	-12	2,67	6	2,43
Frederik Jakobsen-Grzegorz Walasek	12	2,25	27	45	-18	2,29	7	2,20
Grzegorz Walasek-Oliver Berntzon	10	3,30	33	27	6	3,40	5	3,20
Frederik Jakobsen-Oliver Berntzon	10	2,70	27	33	-6	3,00	5	2,40
Grzegorz Walasek-Luke Becker	9	3,56	32	22	10	3,60	5	3,50
Filip Seniuk-Sebastian Szostak	9	2,78	25	29	-4	3,00	5	2,50
Frederik Jakobsen-Norbert Krakowiak	8	2,50	20	28	-8	2,80	5	2,00
Oliver Berntzon-Paweł Sitek	7	3,14	22	20	2	3,25	4	3,00
Filip Seniuk-Oliver Berntzon	7	2,14	15	27	-12	1,50	4	3,00
Filip Seniuk-Grzegorz Walasek	6	2,33	14	22	-8	3,00	1	2,20
Luke Becker-Oliver Berntzon	6	2,83	17	19	-2	3,33	3	2,33
Anders Rowe-Norbert Krakowiak	5	1,60	8	22	-14	1,00	3	2,50
Norbert Krakowiak-Sebastian Szostak	5	3,20	16	14	2	3,33	3	3,00
Paweł Sitek-Sebastian Szostak	5	4,40	22	8	14	4,50	2	4,33
Grzegorz Walasek-Paweł Sitek	5	2,80	14	16	-2	3,00	1	2,75
Frederik Jakobsen-Sebastian Szostak	4	1,75	7	17	-10	2,00	3	1,00
Frederik Jakobsen-Luke Becker	4	2,50	10	14	-4	3,00	1	2,33
Norbert Krakowiak-Oliver Berntzon	4	2,25	9	15	-6	0,00	0	2,25
Norbert Krakowiak-Paweł Sitek	4	3,50	14	10	4	3,00	1	3,67
Anders Rowe-Grzegorz Walasek	4	2,75	11	13	-2	2,50	2	3,00
Anders Rowe-Paweł Sitek	4	3,00	12	12	0	2,67	3	4,00
Grzegorz Walasek-Norbert Krakowiak	4	1,50	6	18	-12	1,00	1	1,67
Luke Becker-Norbert Krakowiak	4	3,00	12	12	0	3,50	2	2,50
Anders Rowe-Luke Becker	3	3,33	10	8	2	3,33	3	0,00
Anders Rowe-Sebastian Szostak	2	4,00	8	4	4	5,00	1	3,00
Anders Rowe-Frederik Jakobsen	2	4,00	8	4	4	4,00	2	0,00
Anders Rowe-Oliver Berntzon	2	2,50	5	7	-2	3,00	1	2,00
Luke Becker-Paweł Sitek	1	3,00	3	3	0	0,00	0	3,00
Filip Seniuk-Luke Becker	1	3,00	3	3	0	0,00	0	3,00
Anders Rowe-Filip Seniuk	1	3,00	3	3	0	3,00	1	0,00
Gracjan Szostak-Grzegorz Walasek	1	1,00	1	5	-4	0,00	0	1,00

PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ: RAFAŁ GURGUREWICZ

eprasa.pl 2a6c525e2d

ęga po wielką gwiazdę i wysyła sygnał całej lidze


nawal-
Szmyd

Władze Vastervik zareagowały jednak błyskawicznie

Oprócz Jasona Doyle'a do drużyny dołączyli również Rasmus Jensen oraz jeden z najbardziej obiecujących młodych Duńczyków — Villads Nagel. Ten zestaw transferów sprawił, że na papierze zespół wygląda dziś jeszcze bardziej wszechstronnie niż w poprzednim sezonie. To mieszanka doświadczenia, młodości i międzynarodowej jakości, która daje trenerom ogromne pole manewru przy ustalaniu składu meczowego.

Aktualna kadra mistrzów Szwecji prezentuje się imponująco:

Jason Doyle, Robert Lambert, Jacob Thorssell, Mads Hansen, Rasmus Jensen, Tom Brennan, Villads Nagel, Victor Palovaara oraz Anton Karlsson.

W tym zestawieniu widać wyraźnie filozofię budowania drużyny. Z jednej strony są zawodnicy o ogromnym doświadczeniu i statusie liderów — jak Doyle czy Lambert. Z drugiej pojawiają się młodsi żużlowcy, którzy wnoszą świeżość, energię i chęć udowodnienia swojej wartości.

W praktyce oznacza to zespół, który potrafi reagować na różne scenariusze meczowe i zmieniać taktykę w zależności od rywala czy warunków torowych.

Teurnberg: Doyle to wojownik

Dyrektor sportowy klubu Mikael Teurnberg nie ukrywa, że sprowadzenie Australijczyka było jednym z głównych celów transferowych tej zimy.

— Jason to zawodnik, który nigdy się nie poddaje. Prawdziwy wojownik na torze, z ogromnym doświadczeniem i mentalnością zwycięzcy **— podkreśla Teurnberg.** *— Razem zdobywaliśmy mistrzostwo Szwecji w 2016 i 2021 roku. Doskonale wiemy, jak pracować, żeby osiągać sukcesy. Jego powrót daje nam nie tylko ogromną jakość sportową, ale też dużą elastyczność przy ustawianiu składu w zależności od strategii na dany mecz.*

Szwed nie ukrywa też, że obecność Doyle'a ma znaczenie również poza torem.

— Jason przyciąga kibiców. To zawodnik, którego chce się oglądać. Gdy pojawia się na liście startowej, trybuny zawsze są pełniejsze.

Mistrzowie nie chcą się zatrzymywać

W Vastervik nikt nie ukrywa, że celem na sezon 2026 jest ponowna walka o złoto. Klub nie zamierza jedynie bronić tytułu, chce utrzymać pozycję dominującej drużyny w lidze. Zespół dysponuje dziś składem, który łączy wszystkie elementy potrzebne do sukcesu: doświadczenie, indywidualną klasę, młodość i głód zwycięstw.

Dla kibiców najważniejszy jest jednak powrót zawodnika, który w przeszłości wielokrotnie dawał im powody do radości.

— Västervik zawsze był dla mnie wyjątkowym miejscem. Atmosfera na stadionie, kibice, ludzie w klubie — to wszystko sprawia, że czuję się tutaj jak w domu — **przyznaje Doyle.** *— Jeśli tylko będę zdrowy, zrobię wszystko, żeby pomóc drużynie zdobyć kolejny tytuł.*

Jasny sygnał dla rywali

Powrót mistrza świata to dla całej ligi wyraźny komunikat. Västervik nie zamierza spoczywać na laurach po zdobyciu mistrzostwa. Wręcz przeciwnie, klub wzmacnia skład i wysyła rywalom ostrzeżenie jeszcze przed najważniejszą częścią sezonu.

Jeśli Jason Doyle szybko odnajdzie swoją najlepszą formę na szwedzkich torach, mistrzowie mogą okazać się jeszcze trudniejszym przeciwnikiem niż rok temu.

Jedno jest pewne: Bauhaus-Ligan w sezonie 2026 zapowiada się niezwykle interesująco, a Vastervik już na starcie udowodnił, że w walce o złoto znów będzie jednym z głównych faworytów.

MICHAŁ PIOTROWICZ

RÓW WLKP.

NIA ŹDZIE	BIEGI NA WYJEŹDZIE	WYGRANE 5:1/5:0	WYGRANE 4:2/3:2	REMISY 3:3	PORAŻKI 2:4/2:3	PORAŻKI 1:5/0:5
	9	4	5	7	2	2
0	8	1	6	4	1	3
6	7	4	0	6	2	3
0	5	1	1	4	5	3
9	9	0	1	9	2	2
8	7	0	3	4	3	3
0	5	0	1	4	4	3
0	5	1	3	4	2	0
0	5	2	1	0	6	1
0	4	2	3	3	0	1
0	4	2	1	2	1	3
0	3	1	0	3	2	2
0	3	2	1	2	0	2
0	3	0	0	3	2	2
0	5	0	0	3	2	1
8	3	0	2	2	1	1
0	2	0	1	0	0	4
0	2	1	1	2	0	1
8	3	3	1	1	0	0
5	4	1	0	2	1	1
0	1	0	0	1	1	2
8	3	0	1	1	1	1
5	4	0	0	2	1	1
7	3	0	2	2	0	0
0	2	0	2	0	1	1
0	1	0	2	1	0	1
7	3	0	0	1	0	3
0	2	0	2	1	0	1
0	0	1	0	1	1	0
0	1	1	0	1	0	0
0	0	1	0	1	0	0
0	1	0	0	1	1	0
0	1	0	0	1	0	0
0	1	0	0	1	0	0
0	0	0	0	1	0	0
0	1	0	0	0	0	1

KS Toruń już na torze, niedługo pożegnanie Adriana Miedzińskiego

Słoneczna pogoda i wysokie jak na marzec temperatury sprawiły, że w Toruniu bardzo szybko udało się przygotować nawierzchnię na Motoarenie i udostępnić ją zawodnikom do treningów. Tegoroczna inauguracja zajęć KS Toruń odbyła się więc już w ubiegły poniedziałek (9.03), na czym jednak nie poprzestano - żużlowcy ćwiczyli także w dwóch kolejnych dniach.

- Jesteśmy po pierwszym treningu, na którym cała drużyna trenowała w komplecie. Tor spisywał się bardzo dobrze, więc nie ma większych problemów. Przed nami kolejne dni treningów - oby pogoda nadal dopisywała, to będziemy z niej korzystać **- komentował na gorąco trener Piotr Baron.**



Ostatnie zawody w karierze „Miedziaka" będą miały szczególny charakter - odbędą się w formie derbów Pomorza, w których KS Toruń podejmie Polonię Bydgoszcz.

Fot. archiwum Adriana Miedzińskiego

Na treningu nie zabrakło oczywiście liderów KS Toruń, w tym Emila Sajfutdinowa. *- Czułem się wspaniale. Wcześniej poświęcałem czas na jazdę na motorze crossowym, więc kontakt z motocyklem był. Bardzo się cieszę, że teraz mogę już znowu jeździć na żużlu. Oczywiście był to na razie test sprzętu, ale już nie mogę się doczekać pierwszego meczu* **- zapewniał Sajfutdinow.**

- Wiadomo, że te pierwsze treningi są po to, by oswoić się z motocyklem. Byłem jeszcze trochę spięty, gdy wyjechałem na tor po raz pierwszy, ale później pojawiał się już luz, więc czułem się świetnie **- wtórował swojemu bardziej doświadczonemu koledze z drużyny Antoni Kawczyński.**

Niestety, treningów nie mogli obejrzeć kibice, gdyż Motoarena pozostaje placem budowy. Na trybunie głównej w dalszej ciągu trwa nadbudowa dotychczasowej konstrukcji trybun o dodatkowe piętro, w związku z czym ze względów bezpieczeństwa na stadion nie są wpuszczani ani widzowie, ani przedstawiciele mediów. **Toruński klub ma dopiero ogłosić, które zajęcia będą pierwszymi otwartymi dla kibiców oraz dla dziennikarzy.**

Prace budowlane muszą się jednak skończyć szybko, gdyż wielkimi krokami zbliżają się w Toruniu pierwsze sparingi, a także przede wszystkim mecz pożegnalny Adriana Miedzińskiego. Wieczór wspomnień zaplanowano na 27 marca na godzinę 18, a ostatnie zawody w karierze „Miedziaka" będą miały szczególny charakter - odbędą się w formie derbów Pomorza, w których KS Toruń podejmie Polonię Bydgoszcz. Bilet normalny będzie kosztował 39 złotych, natomiast wejściówkę na trybunę główną wyceniono na 89 złotych.

DANIEL LUDWIŃSKI

eprasa.pl 2a6c525e2d

Brytyjski król Argentyny (2)

Rozmowa DREW KEMPEM - zawodnikiem U-24 Lokomotivu Daugavpils, mistrzem Argentyny 2026

- Porozmawiajmy o logistyce – jak w ogóle doszło do tej południowoamerykańskiej przygody? Jaki był główny cel – chodziło wyłącznie o „rozjeżdżenie się" podczas europejskiej zimy, czy bardziej o samą przygodę?

- Tak naprawdę chodziło o doświadczenie i możliwość kontynuowania jazdy podczas zimy. Normalnie miałbym około czterech miesięcy przerwy od motocykla, więc była to okazja, by utrzymać formę i gotowość do ścigania na sezon 2026 w domu. Rozmawialiśmy o tym już kilka lat temu, ale wtedy nie czułem się jeszcze gotowy na tym etapie kariery. Kiedy jednak w zeszłym roku dostałem zaproszenie od organizatorów, pojawiło się ono w odpowiednim momencie i wszystko zorganizowaliśmy.

- Jak dużo przygotowań wymaga taki wyjazd? Co ze sobą zabrałeś i jak w ogóle pakuje się żużlowy motocykl do samolotu do Argentyny?

- To było całkiem proste. Ponieważ nie zabierałem własnych motocykli, nie było to trudne –spakowałem tylko kilka toreb z ubraniami i sprzętem do jazdy (kask, kombinezon itp.). Wziąłem tylko kilka tarcz sprzęgłowych i parę łańcuchów – to właściwie wszystko. Loty również zostały dla mnie zorganizowane, więc w zasadzie po prostu poleciałem!

- Długa podróż może być wyczerpująca. Jak zniosłeś lot i wyzwanie, jakim jest aklimatyzacja w zupełnie innym środowisku?

- Tam było lato, więc było mi łatwo! Nienawidzę brytyjskiej zimy i zimna, więc wspaniale było udać się w stronę słońca. Cieszyłem się tym od pierwszej minuty, wszystko było bardzo swobodne i po prostu przyjąłem to tak, jak było. Bardzo łatwo przystosowałem się do ich stylu życia. Argentyna jest tylko trzy godziny do tyłu względem nas, więc nie miałem nawet problemów z jet-lagiem.

- Czy napotkałeś jakieś większe trudności z serwisowaniem motocykla lub zdobywaniem części zamiennych na miejscu?

- Nie bardzo. Oczywiście byłem w środowisku żużlowym, więc mogłem dostać tarcze sprzęgłowe i inne rzeczy na miejscu. Wszyscy byli bardzo pomocni – jeśli czegoś potrzebowałem, ktoś to miał lub mógł załatwić. Silnik serwisował mi Luis Vallejos – przygotował go tuż przed finałowymi zawodami i był w najlepszym możliwym stanie.

- Czy argentyńskie tory wymagają zupełnie innych ustawień motocykla niż te w Europie? Czy dokonywałeś radykalnych zmian w przełożeniach lub tuningu?

- Tory żużlowe są w zasadzie wszędzie takie same, różnią się tylko nawierzchnią. Bahia Blanca była najbardziej zbliżona do stylu europejskiego. Pozostałe tory też były dobre – wszystkie były duże, dość wąskie i wymagające technicznie. Nie zawsze chodziło tylko o moc silnika, ale to były fajne tory, podobały mi się.

- Gdzie miałeś swoją „bazę wypadową" i jak wyglądały dojazdy na poszczególne zawody?

- Mieszkałem w Bahia Blanca, około piętnastu minut od toru, więc na większość zawodów miałem blisko. Inne tory były oddalone dwie – pięć godzin drogi, ale transport był dla mnie zorganizowany. Musiałem być gotowy, gdy odbierano mnie razem z motocyklami. Mieszkałem u rodziny Bonjour w Bahia Blanca, a ich syn Luciano był w moim wieku i dobrze mówił po angielsku. Luciano też jeździ na żużlu, więc mieliśmy mnóstwo wspólnych tematów. Dzięki temu miałem od razu kumpla i mechanika w jednym, więc nie mogło to wyjść lepiej.



- W Polsce to mój ostatni rok jako zawodnika U-24, więc naprawdę muszę sprawić, by to wypaliło w barwach Lokomotivu Daugavpils i otworzyć sobie ścieżkę w polskich ligach, którą będę mógł podążać przez resztę kariery ***– mówi Drew Kemp.***

Fot. autor tekstu

- Jak wyglądała strona towarzyska?

- Zawsze byłem otoczony ludźmi i ani przez chwilę nie czułem się, jakbym był tam sam. Miałem Luciano, a jego przyjaciele szybko stali się moimi przyjaciółmi. To było świetne doświadczenie, każdy, kogo spotkałem, był bardzo przyjazny. Nie mogłem wymarzyć sobie lepszego czasu.

- Argentyna słynie z wołowiny i „asado", ale jesteś wegetarianinem. Jak radziłeś sobie tam z dietą? Znalazłeś jakieś lokalne bezmięsne przysmaki?

- To było proste, łatwiejsze niż myślałem! Myślę, że wegetarianizm staje się popularny wszędzie, więc nie miałem problemu z jedzeniem tak samo dobrym, o ile nie lepszym, niż w Wielkiej Brytanii.

- Biorąc pod uwagę, że głównym językiem jest hiszpański, czy napotkałeś barierę językową, czy „język żużla" jest uniwersalny?

- Nie było tak źle, dawałem sobie radę. Oczywiście jest wielu ludzi, którzy nie mówią po angielsku, ale niektórzy z moich bliskich znajomych potrafili.

Duński plan na Warszawę. Zgrupowanie i jasny cel — walka o złoto

Choć polska reprezentacja niedawno zakończyła zgrupowanie w słonecznej Hiszpanii, w innych częściach Europy przygotowania do sezonu i najważniejszych imprez dopiero nabierają tempa. Węgierski Debreczyn na kilka dni zamienił się w prawdziwe centrum duńskiego żużla. To właśnie tam kadra Danii rozpoczęła intensywne treningi, których głównym celem jest jak najlepsze przygotowanie do nadchodzącego Speedway World Cup, którego finał zaplanowano na Stadion Narodowy w Warszawie.

Duńczycy nie ukrywają ambicji, chcą ponownie liczyć się w walce o najcenniejsze trofea w żużlu drużynowym. Każdy dzień spędzony na torze w Debreczynie był dla zawodników okazją do pierwszych poważnych jazd, testów sprzętowych i pracy nad detalami, które w trakcie sezonu często decydują o zwycięstwie lub porażce. **W obozie panowała pełna mobilizacja, bo wszyscy zdają sobie sprawę, że rywalizacja z Polakami czy Szwedami wymaga najwyższej formy już od pierwszych wyścigów.**

Doświadczenie i młodość w jednym miejscu

Choć w Debreczynie zabrakło dwóch gwiazd duńskiego żużla - Leona Madsena i Mikkela Michelsena, którzy w tym czasie trenowali ze swoimi klubami w Polsce, reszta kadry wykorzystała zgrupowanie do maksimum. Na torze pojawili się między innymi Michael Jepsen Jensen i Anders Thomsen, dla których takie zgrupowania są niemal coroczną rutyną. W treningach udział wzięli także inni seniorzy młodszego pokolenia: Frederik Jakobsen, Mads Hansen, Andreas Lyager oraz Benjamin Basso. Każdy z nich mógł liczyć na wskazówki szkoleniowców, którzy z dużą uwagą obserwowali każdy wyjazd na tor. **Na czele sztabu szkoleniowego stoją dwie doskonale znane postaci światowego żużla — Nicki Pedersen oraz Hans Andersen.** Obaj byli zawodnicy teraz przekazują swoje doświadczenie młodszemu pokoleniu, dbając nie tylko o techniczne przygotowanie zawodników, ale również o taktykę i mentalną stronę rywalizacji.

Szkoła dla młodych talentów

Debreczyn okazał się także świetną okazją dla młodych duńskich żużlowców, którzy mogli trenować ramię w ramię z bardziej doświadczonymi kolegami. Wśród uczestników znaleźli się między innymi: Villads Nagel, Villads Pedersen, Mikkel Andersen, William Drejer, Nicolai Heiselberg, Niklas Holm Jakobsen, Jacob Jensen oraz Bastian Pedersen.

Dla młodych zawodników możliwość obserwowania pracy starszych kolegów to bezcenne doświadczenie. Podczas wspólnych treningów mogli nie tylko sprawdzać się na torze, ale również analizować ustawienia motocykli, styl jazdy i przygotowanie fizyczne bardziej doświadczonych reprezentantów.

- Fantastycznie jest rozpocząć sezon i zobaczyć chłopaków z powrotem na motocyklach. Każdy miał okazję sporo pojeździć, sprawdzić sprzęt i wypróbować nowe ustawienia. Takie dni na torze są niezwykle ważne na początku sezonu **— podkreślał Nicki Pedersen w rozmowie z duńskimi mediami.**

Ambicje większe niż tylko finał

Duńczycy mają jasno określony cel. Ostatni raz reprezentacja Danii zdobyła złoto drużynowych mistrzostw świata w 2014 roku podczas turnieju w Bydgoszczy. Od tamtej pory kibice z kraju Hamleta czekają na powrót swojej drużyny na najwyższy stopień podium.

— Oczywiście, że awansujemy do finału — **mówi zdecydowanie Nicki Pedersen.** *— Musimy szanować reprezentację Łotwy na jej torze, ale to drużyna, którą mamy obowiązek pokonać. Spodziewam się, że to my i Szwedzi będziemy walczyć o awans. Od razu pomyślałem, że mamy wszystko, żeby znaleźć się w finale.*

Droga do decydującej fazy turnieju prowadzi przez półfinał w Rydze, gdzie Duńczycy zmierzą się z reprezentacjami Szwecja, Łotwa oraz Norwegia. Tylko najlepsza drużyna tej rywalizacji uzyska przepustkę do walki o medale w Warszawie.

- Mając w składzie takie gwiazdy jak Leon Madsen, Michael Jepsen Jensen, Mikkel Michelsen czy Anders Thomsen, sam udział w finale nie będzie nas satysfakcjonował. Wspaniale byłoby wygrać, ale krok po kroku. Najpierw musimy znaleźć się w finale **— podkreśla Nicki Pedersen.**

Groźni rywale Polaków

Jedno jest pewne, reprezentacja Danii bardzo poważnie podchodzi do przygotowań. Intensywne treningi, testy sprzętowe i budowanie zespołowej atmosfery pokazują, że skandynawska drużyna chce wrócić na światowy szczyt. Dla polskich kibiców to czytelny sygnał: rywale nie zamierzają przyjechać do Warszawy jedynie w roli statystów. Z doświadczeniem weteranów, ambicją młodszych zawodników i gwiazdami światowego formatu w składzie Duńczycy mogą być jednym z najgroźniejszych przeciwników w walce o triumf w Speedway World Cup. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, właśnie oni mogą okazać się jedną z drużyn, które spróbują odebrać Polakom marzenie o zwycięstwie na Stadionie Narodowym.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 2a6c525e2d

Zacząłem łapać kilka słów i rozumiałem część rozmów, więc nigdy nie był to poważny problem.

- Czy ktoś pomagał ci w przygotowaniu sprzętu?

- Tak, Luciano Bonjour, u którego mieszkałem, był moim mechanikiem, ale było też mnóstwo innych osób, które chciały pomóc. To był naprawdę miły aspekt – nieważne, czy chodziło o nalanie paliwa, czy umycie motocykla, zawsze znalazł się ktoś chętny do pomocy.

- Zeszłorocznym mistrzem był Daniel Kaczmarek, który niestety w maju doznał fatalnej kontuzji kręgosłupa. Czy lokalni kibice i działacze pamiętają o Danielu? Pytali cię o kolegę z Polski?

- Rozmawiałem z miejscowymi o Danielu, ponieważ wygrał w zeszłym roku. Pytali głównie o to, jak przygotowywał się do mistrzostw, czy miał swój sprzęt i tym podobne rzeczy. Myślę, że wszyscy byli doskonale świadomi jego sytuacji.

- Jak argentyńskie tory wypadają w porównaniu do tych, do których jesteś przyzwyczajony w Premiership czy polskiej lidze? Czy to zupełnie inna bajka?

- Nawierzchnia jest inna, ale poza tym nie ma wielkiej różnicy.

- Jeśli chodzi o oprawę i organizację zawodów, czy były jakieś niespodzianki lub duże różnice w porównaniu do imprez europejskich?

- Wszędzie robi się to nieco inaczej, ale format jest w zasadzie ten sam. Zawody były jak maraton z mnóstwem różnych klas – 50cc, 200cc i klasa 500B. Zazwyczaj zaczynały się o dziewiętnastej godzinie, a ostatni wyścig, czyli nasz finał, odbywał się między północą a pierwszą w nocy. Raz zdarzyło się, że skończyliśmy dopiero o drugiej trzydzieści nad ranem! Taka jest jednak ogólna kultura w Argentynie – życie toczy się tam długo w nocy!

- Jak reagowali kibice? Czy mistrzostwa cieszyły się dużym zainteresowaniem?

- Na początku myślę, że podobała im się nowość, jaką był brytyjski zawodnik w mistrzostwach i zostałem bardzo dobrze przyjęty. Ale pod koniec, kiedy doszło do decydującej walki o tytuł między mną a „Facu", kibicowali mi już mniej. Frekwencja była dobra – około tysiąc pięćset osób na większości zawodów, a na finałowej rundzie nawet dwa tysiące. Dzieci stały w kolejkach po autografy i zdjęcia. To były świetne imprezy, wszystko było na plus.

- Wróciłeś do domu ze sporym bagażem trofeów. Czy naprawdę starczyło ci miejsca w walizkach na te wszystkie puchary?

- Nie! Nie wziąłem tego pod uwagę, więc tak naprawdę nie przywiozłem żadnego z pucharów do domu! Zostawiłem je wszystkie u rodziny Bonjour, u której mieszkałem. Cieszyli się, że mogą je mieć, a ja wiem, że będą pod dobrą opieką. To w pewnym sensie podziękowanie dla nich za ich gościnność, za to, jak przyjęli mnie do swojego domu i za wszystko, co dla mnie zrobili przez te dziesięć tygodni. Nie mogę się doczekać, kiedy znów ich zobaczę, gdy tam wrócę.

- Czy w czasie tak długiego pobytu udało ci się znaleźć trochę czasu na zwiedzenie kraju?

- Ciekawe było zobaczenie ich stylu życia i tego, co robią, ale tak naprawdę nie miałem zbyt wiele czasu na zwiedzenie. Może jeśli pojadę tam ponownie, spróbuję wygospodarować na to czas. Byłem kilka razy na plaży, ale nic poza tym.

- Jak spędzałeś dni wolne?

- Kiedy się nie ścigałem, siedziałem przy sprzęcie. Myłem motocykl i przygotowywałem się do następnych zawodów. Zwłaszcza pod koniec serii, kiedy mieliśmy dwa turnieje w tygodniu. Zawsze byłem zajęty. Czasem wychodziłem na kawę i spotykałem ludzi, których znałem z zawodów, ale poza tym niewiele widziałem poza samą Bahia Blanca.

- Skoro posmakowałeś sukcesu w Ameryce Południowej, czy myślisz już o powrocie, by bronić tytułu?

- Oczywiście, że tak! Lubię być numerem jeden, więc nie sądzę, bym mógł to tak zostawić. Muszę wrócić jako mistrz, by bronić tytułu. Mam tam teraz przyjaciół, więc nie ma wątpliwości, że wrócę. Wspaniale jest móc ścigać się poza Europą podczas brytyjskiej zimy i chciałbym to robić co roku – czy to w Argentynie, czy gdzieś indziej.

- Teraz, gdy wróciłeś do Wielkiej Brytanii, sezon zbliża się wielkimi krokami. Jakie cele stawiasz przed sobą na nowy rok?

- Chcę po prostu przeć do przodu. W zeszłym roku ugruntowałem swoją pozycję na poziomie Championship, a w tym roku bardzo chcę to zrobić w Premiership. Z każdym rokiem robię postępy w Anglii i jeśli uda mi się to kontynuować w tym sezonie, będę mógł pokazać, na co mnie stać i w pełni wykorzystać swój potencjał. W Polsce to mój ostatni rok jako zawodnika U-24, więc naprawdę muszę sprawić, by to wypaliło w barwach Lokomotivu Daugavpils i otworzyć sobie ścieżkę w polskich ligach, którą będę mógł podążać przez resztę kariery.

- Próbujesz znaleźć swoje miejsce w polskiej lidze, ale jeszcze nie udało ci na stałe znaleźć miejsca w żadnej z drużyn. Jak myślisz, co jest największą przeszkodę w zadomowieniu się w polskich ligach?

- Myślę, że pojechałem do Polski zbyt wcześnie. Miałem tylko osiemnaście lat, gdy podpisałem kontrakt z Wybrzeżem Gdańsk na drugim poziomie rozgrywkowym i patrząc wstecz – nie miałem wtedy żadnych szans na regularne starty. W Anglii jesteś częścią siedmioosobowego składu i masz gwarancję startu co tydzień, ale w Polsce tak to nie wygląda. Miałem dobry rok w Rawiczu w 2023 roku, ale niestety ze względu na problemy klubu nie zostałem tam na drugi sezon. Myślałem, że zrobiłem wystarczająco dużo, by zainteresować zespoły z Metalkas 2. Ekstraligi na rok 2024, ale chciał mnie tylko Orzeł Łódź. Tam jednak nie było gwarancji miejsca w składzie – jeden bieg może zdecydować, czy jedziesz przez resztę roku, czy jesteś tylko nazwiskiem w szerokiej kadrze. Próbowałem pójść drogą na skróty do polskiej ligi i to nie wyszło. Mam nadzieję, że uda mi się przenieść pewność siebie zdobytą w ciągu ostatnich dziesięciu tygodni na tor i wykorzystać szansę w Lokomotiv Daugavpils w 2026 roku.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

Galicyjskie donosy

Ostatni zgasił światło



Marek Pieniążek, przedstawiciel władz ŻSSA Unia w Tarnowie, drogą korespondencyjną przesłał do Magistratu klucze do Stadionu Miejskiego, na którym żużlowcy klubu startowali i trenowali przez okrągłych 70 lat. Można to uznać za symboliczny kres sportu, który w mieście Zygmunta Pytki, braci Rempałów czy Janusza Kołodzieja budził zainteresowanie kilku pokoleń mieszkańców, dostarczał rozrywki, stał się pewnego rodzaju zjawiskiem społecznym i wręcz znakiem rozpoznawczym miasta założonego w średniowieczu przez Spycymira Leliwitę. Wprawdzie termin realizacji zadań postawionych przez ŻSSA Unia, niezbędnych do otrzymania licencji na ligowe starty w sezonie 2026 mija 21 marca, ale chyba nikt nie liczy już na to, że zostaną one spełnione i popularne „Jaskółki" zobaczymy w rozgrywkach Krajowej Ligi Żużlowej. **Śmierć ligowej Unii jest przesądzona, ale z pisaniem „nekrologu" wstrzymam się do czasu, kiedy PZM ostatecznie odłączy aparaturę podtrzymującą sportowy żywot „Jaskółek".**

Pojawiła się jednak szansa, że speedway w Tarnowie nie zostanie pogrzebany całkowicie. Oto w ostatnich dniach, Krzysztof Cegielski, menedżer seniora krajowych torów Janusza Kołodzieja przekazał, że zgłosił drużynę Akademii firmowanej przez czterokrotnego, indywidualnego mistrza kraju, do rozgrywek o Drużynowe Mistrzostwo Polski Juniorów.

- Doszliśmy do wniosku, że liczba wychowanków jest w tym momencie na tyle duża, że warto dać im szansę na rozwój. W tym momencie mamy trzech zawodników z licencją „Ż", a w pierwszych tygodniach sezonu do egzaminu będzie gotowa kolejna trójka. Oni wszyscy muszą gdzieś jeździć, a najlepiej jakby reprezentowali barwy naszego klubu **- komentuje Krzysztof Cegielski na łamach portalu Sportowe Fakty.**

Akademia działa od dłuższego czasu, adepci trenują na torze Janusza Kołodzieja w podtarnowskim Nowodworzu, jej wychowankami są między innymi: bracia Bartłomiej i Radosław Kowalscy czy Szymon Bańdur. Wszyscy, po zdobyciu licencji kontynuują przygodę ze speedwayem w innych klubach. **Teraz Cegielski i Kołodziej chcą zrobić kolejny krok, zgłaszając swoich wychowanków do oficjalnych startów pod własnym szyldem. Obiekt w Nowodworzu ma charakter typowo treningowy, więc naturalnym rozwiązaniem wydaje się organizacja zawodów, w których Akademia byłaby gospodarzem, na torze w Mościcach. Nie będzie to jednak zadanie łatwe.** Po pierwsze, pomysłodawcy musieliby wydzierżawić tarnowski stadion od samorządu, a ten zapewne oczekiwałby za to ekwiwalentu pieniężnego. Po drugie, potrzebny będzie sztab ludzi do organizacji zawodów, przygotowania obiektu, na którym aktualnie nie ma nawet prądu. **Na to wszystko potrzebne są niemałe pieniądze, a sam Cegielski przyznaje, że Akademia finansowana jest z inwestycji Kołodzieja i pieniędzy rodziców, nie posiada sponsorów zewnętrznych.**

Do realizacji projektu droga więc daleka, ale wygląda na to, że w najbliższym czasie może to być jedyna alternatywa, aby „czarny sport", chociaż w szczątkowej formie, przetrwał. Co będzie, czas pokaże. **Na razie pod zamkniętym na głucho Stadionem Miejskim kibice zapalają znicze żałobne.**

ROBERT NOGA

Z KOLEJARZA OPOLE

14 marca, na torze przy ul. Wschodniej odbył się pierwszy żużlowy trening w 2026 roku. Kibice, którzy zawitali na stadion mogli zobaczyć jak pierwsze kółka kręcili między innymi: Oskar Polis, Hubert Łęgowik, Patrick Hansen, Oskar Stępień, Dastin Łukaszczyk, Kacper Grzelak, Rasmus Jensen czy Anders Row.

- Tydzień temu miałem okazję pojeździć w słowackiej Zarnovicy. Tor, jak na pierwszy trening, jest bardzo dobrze przygotowany, więc naprawdę jestem zadowolony. Fajnie, że wiosna jest już taka wyraźna. Cieszę się, że idzie to w dobrym kierunku i mamy tutaj świetne warunki. Korzystam z silników GM. Ten konkretny egzemplarz, na którym jechałem na treningu serwisowałem zimą razem z moim tatą **– komentował nowy zawodnik Kolejarza Patrick Hansen.**

- Fajnie się jeździ. Byłem bardzo głodny jazdy i stęskniony za motocyklem. Mam nadzieję, że ten rok będzie udany i zrobię wszystko, aby tak właśnie było. To zasługa dobrego przygotowania na siłowni oraz pracy z trenerem. Mam jeden silnik od Flemminga z zeszłego roku po lekkich przeróbkach oraz będę miał dwa silniki od Martina Smolińskiego. W tamtym roku silnik od Martina bardzo dobrze się sprawował, dlatego zdecydowałem się na drugi egzemplarz **– powiedział młodzieżowiec opolskiego zespołu Oskar Stepień.**

Opolanie mają w planach sparing z ROW-em Rybnik. Jeżeli pogoda pozwoli to obie drużyny staną naprzeciwko siebie 21 marca na torze przy ul. Wschodniej, a dzień później odbędzie się rewanż w Rybniku.

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

„Rekiny" wyjechały na tor

Drugi weekend marca w Polsce upłynął pod znakiem pięknej pogody, co pozwoliło wielu klubom żużlowym po raz pierwszy wyjechać na swoje domowe tory. Nie inaczej było w Rybniku, gdzie ROW Rybnik rozpoczął treningi na stadionie przy ulicy Gliwickiej.

W piątek, 13 marca oraz w sobotę 14 marca „Rekiny" po raz pierwszy w tym roku kręciły kółka na swoim obiekcie. Na torze pojawili się między innymi: Jakub Jamróg, Wiktor Lampart, Patryk Wojdyło oraz młodzieżowcy rybnickiego klubu. W treningu zabrakło natomiast Jespera Knudsena oraz Jana Kvecha. W przeciwieństwie do Czecha, Duńczyk pojawił się jednak w Rybniku dzień później.

Kvech miał bowiem zaplanowany start w niedzielę 15 marca w turnieju jubileuszowym Nicolai'a Klindta, przez co nie mógł się pojawić.

Podczas treningu doszło również do niebezpiecznej sytuacji. Na pierwszym łuku upadł młodzieżowiec Paweł Wyczyszczok, a jego motocykl przekoziołkował na pas bezpieczeństwa. Na szczęście nikomu nic się nie stało, a po chwili zawodnik wstał z toru o własnych siłach.

Ostatni z zaplanowanych treningów miał odbyć się w niedzielę 15 marca o godzinie 12.00. Przed startem sezonu ROW Rybnik zmierzy się jeszcze w dwóch sparingowych dwumeczach: z Kolejarzem Opole (21-22 marca) oraz Wilkami Krosno (28-29 marca).

Rybniczanie sezon ligowy zainaugurują natomiast wyjazdowym spotkaniem z Polonią Piła, zaplanowanym na 5 kwietnia.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

TYGODNIK ŻUŻLOWY
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl 2a6c525e2d

Przedwiośnie już wszędzie warczy.
Jaskółka żałobna. Biedni jak mysz? TVP bierze żużel.
Kasa do świnki. Obiecanki za mijanki.
„Byczki” spłacą się podwójnie. Bali na fali.



***Sniegi stopniały, ciepło się porobiło wszędzie i już warczy 8/8, czyli treningi odbywają się na wszystkich torach Ekstraligi i nie tylko.** No, z wyjątkiem Lublina, gdzie Zmarzlik i Woryna nie mogli ujechać, więc nawierzchnię zbronowano głęboko niczym na sadzenie ziemniaków. Jeśli teraz tam popada, to ciężko widzę ów torek po tak intensywnych pracach rolnych. Ale może się uda...

Kibic Chris Gor nadesłał mi filmik z inauguracyjnych jazd Unii Leszno na Smoczyku. Szybko tam zasuwają! „Łabędź” już do mnie dzwonił i kpił, czy to ja, ha, ha! Nie, to jeszcze nie ja. **Wszyscy uważnie przyglądali się poczynaniom Janusza Kołodzieja, kurującego kolano. Oto co powiedział klubowym mediom:** - *Cieszę się, że zdążyłem. Nie będę kłamał, bo nie umiem, ale to nie jest jeszcze moje 100%. Po pierwszych treningach wiem, nad czym mam pracować podczas rehabilitacji i będę po prostu to robił.*

Fotoreporterzy w parku maszyn zasadzili się na trenera młodzieży, legendarnego Romana Jankowskiego, współwłaściciela Unii i jej b. prezesa Piotra Rusieckiego, a także na... piękną mecenas Annę Trocką, która swoim profesjonalizmem tak pomogła (i pomaga nadal) wspomnianemu Piotrowi Rusieckiemu w jego problemach. W padoku została przyjaźnie przyjęta.

Ale, ale, pamiętajmy, że to dopiero marzec i przedwiośnie. Pogoda wciąż bywa kapryśna. U mnie np. wieje jak diabli i niedawno padał deszcz. Na Wielkanoc prognozy zapowiadają zimnicę i mokro, co źle wróży m.in. startowi Ekstraligi 2, MPPK i Złotemu Kaskowi.

***Stal Gorzów - wbrew obawom - jednak wyrobiła się z przygotowaniem toru na trening, ale za to nici z jej zapowiadanego węgierskiego obozu. Oszczędności. No i Holder młodszy wciąż niepotwierdzony. By dostał zielone światło, to ktoś musi Staleczce podrzucić cztery duże bańki do budżetu wymagane przez Ekstraligę...**

Falubaz po sąsiedzku tak się zarzekał, że spokojnie poradzi sobie bez szmalu miliardera Bieńkowskiego, ale gdy nadeszła godzina prawdy, to znowu musiał wybulić 720 tys. zł do Unii Leszno za Ratajczaka. Tak przynajmniej rzeczony krezus zeznał mediom i dodał, że obecny prezes klubu teraz pod słońce ogląda każdą monetę, którą ma wydać. Czyli za bogato chyba tam nie jest...

**„Jaskółka siostra burzy, żałoba fruwająca*
Ponad głowami ludzi, w których się troska błąka”.

To z przeboju Stana Borysa, do którego aktorka i piosenkarka Kalina Jędrusik mówiła podczas wspólnej koncertowej trasy: - *Jaki ty Stan jesteś? Ty Stasiek jesteś!*

Pod żużlowym stadionem w Tarnowie płoną znicze, a w sobotę odbędzie się tam pożegnalna, smutna kibicowska pikieta. Ostatnio bowiem dotarły informacje o tym, że klub Unia drogą pocztową zwrócił do miasta klucze do tego obiektu. Jak czytam w mediach, przez opieszałość obecnych działaczy, Unii nie udało się przejąć biznesmenowi Michałowi Radaszkiewiczowi. To więc na razie (?) chyba koniec speedwaya w Tarnowie. Tylko „Jaskółek” żal...

***Przygotowany przez nasz „Tygodnik Żużlowy” „ŚWIAT ŻUŻLA” GRAND PRIX 2026 już jest w sprzedaży! Znajdziecie w nim informacje o zawodnikach uczestniczących w tegorocznej rywalizacji o tytuł IMŚ, liczby, statystyki, tabele do wpisywania wyników. Itd.**
Polecam!

***„PS” przypomina:** *„Kluby Ekstraligi mogą liczyć na mniejsze pieniądze niż w poprzednich latach. - Na dzień dobry do budżetu możemy wpisać tylko 4 mln zł - zdradził nam jeden z prezesów. Za to władze dywizji utworzyły Rezerwowy Fundusz Finansowy, na który co roku przeleją po 1,5 mln zł ze środków przeznaczonych dla danego klubu. Trafią one do tzw. skarbonki (do porcelanowej świnki, ha, ha? - zap. B.Cz.) i za trzy lata kluby podejmą decyzję, co z nimi zrobić. Inne nowinki są takie, że co roku ok. 4,5 mln zł przeznaczonych zostanie na Fundusz Atrakcyjności i ta kasa zostanie podzielona między kluby według ilości mijanek na ich torze. Drugi bonus to ProJunior System. Kolejne 4,5 mln zł. Tutaj Ekstraliga będzie płaciła ekstraligowym klubom za punkty zdobywane przez ich juniorów-wychowanków we wszystkich naszych ligach. Najbardziej obłowi się Unia Leszno, co jest wynikiem systematycznej pracy z młodzieżą Romana Jankowskiego i poważnego traktowania przez klub szkolenia, z efektów którego od lat korzysta cały polski żużel ligowy i reprezentacyjny”.*

Tyle „PS”. Unia Leszno co roku wydawała krocie na szkolenie swoich „Byczków” (podczas gdy inni kupowali juniorów) i teraz wreszcie będzie czerpać z tego należyte profity. Tak jest sprawiedliwie.

***Jak podaje speedwaynews.pl (za naziemna.info), TVP Sport pokaże na swojej antenie Kryterium Asów, finał MPPK i Złotego Kasku. Oprócz tego, TVP Sport powinna transmitować rzeszowski finał DME oraz mecze sparingowe reprezentacji Polski. Oczywiście będzie też cykl SEC. To dobry sygnał dla propagowania żużla.**

***Inna telewizja Canal+ zadała na Facebooku pytanie:** - *Wielu wybitnych zawodników pochodzi z Leszna, ale pierwszy, który przychodzi wam na myśl to...?*

Mnie od razu rzucają się na myśl te nazwiska: Alfred Smoczyk, Roman Jankowski, Zenon Kasprzak, Mariusz Okoniewski, Zdzisław Dobrucki, bracia Jąderowie, Balińscy i Kowalscy, Adam Łabędzki, prezesi Dworakowski-Rusiecki...

Jedną z ikon „Byków” jest „Bali”, „Balon” Damian Baliński. Pokazał, że nawet z najpotężniejszego kryzysu sportowej formy można się wydobyć, choćby poprzez ciężką pracę, także z psychologiem (ja akurat niezbyt ufam tym specjalistom). W 2009 roku „Bali” okrutnie cieniował, zeskrobał mierną średnią biegową - 1,271 pkt. Ale to twardziel i wygrzebał się z dołka. W kolejnym sezonie był już w życiowej formie. **W lidze razem z Unią Leszno sięgnął po złoto, a jego ówczesna średnia biegowa to 2,098 pkt.! Rewelka!**

W Leszczyńskiej Galerii Książki odbywa się wernisaż „Fenomen żużla, czyli Wielki Alfred z małego Leszna”. To opowieść o historii Memoriału Smoczyka oraz o życiu tego legendarnego żużlowca. Podczas otwarcia wystawy głos zabrali m.in. prezes Unii Józef Dworakowski, dyrektor klubu Rafał Dobrucki oraz wiceprezydent Leszna, Maciej Grabianowski. Wśród gości obecna była również Urszula Plewa - siostra Alfreda Smoczyka. Wernisaż dostępny będzie do 28 marca. Wstęp wolny!





Leszno. Stadion im. Smoczyka, park maszyn, pierwszy trening żużlowców Unii na swoim torze po zimowej przerwie.
Na zdjęciu prezes Piotr Rusiecki (z prawej) i trener Rafał Okoniewski. *Fot. Archiwum* ***Na zdjęciu pani mecenas Anna Trocka, która swym profesjonalizmem bardzo pomogła byłemu prezesowi Unii - Piotrowi Rusieckiemu i Kenyan Rew.***

***A jeśli już wzięło nas na sentymentalne wspomnienia, to podam moją subiektywną „10” Sparty Wrocław (mój macierzysty klub) wszech czasów (tylko wychowankowie!):** 1. Maciej Janowski, 2. Edward Kupczyński, 3. Konstanty Pociejkowicz, 4. Piotr Bruzda, 5. Robert Słaboń, 6. Mieczysław Połukard, 7. Jerzy Trzeszkowski, 8. Tadeusz Teodorowicz, 9. Ryszard Jany, 10. ex-aequo: Zygfryd Kostka, Henryk Jasek i Henryk Piekarski. Pamiętam oczywiście o Gorczycy, Nowaku, Chudzikowskim, Słowińskim, A. Słaboniu, Błochu itd. A Wasza "10” Sparty jaka jest?

I jeszcze to: Straniero - Tommy Knudsen.

Trener: Ryszard Nieścieruk i Marian Milewski (to z osobistego sentymentu).

Mechanik: Andrzej Krawczyk i Marian Milewski.

Działacz: Andrzej Rusko (oczywiście plus Krystyna Rusko), Bronisław Ratajczyk, Zbigniew Flasiński. Nie zapominam o Lucjanie Korszku.

Spiker: Andrzej Malicki.

Kierownik drużyny: Jerzy Lipiński, Bartłomiej Czekański (później także jako menedżer), Zygmunt Płuska.

Toromistrz: Jan Choroś.

I jeszcze wrocławska bieżączka: flat track i speedway dzięki „Szkole Ślizgu” Bartosza Tymoszuka były obecne na wielkiej wystawie motocyklowej - show w Hali Ludowej (Stulecia) w stolicy Dolnego Śląska.

***A wiecie, że świetny kiedyś zawodnik motocyklowej szosowej królewskiej MOTO GP, Hiszpan Hector Barbera przymierzał się, by przyjechać do Wrocka na trening żużlowy, lecz kontrakt w owej MOTO GP mu nie pozwolił! Miałem mu to zorganizować, o co poprosił mnie za pośrednictwem Sławka Gawrona. A ojciec innego championa Jorge Lorenzo rzekomo poważnie myślał o budowie toru żużlowego w Hiszpanii. Powaga!** Mieliśmy z Markiem Cieślakiem w tym pomóc, ale i do tego nie doszło. Dziwię się więc, że FIM nie pójdzie ze speedwayową GP w kierunku Hiszpanii. **Tymczasem czarny sport jest wskrzeszany w tamtejszej Murcji. Ma tam powstać klub i stadion żużlowy! Przynajmniej takie są plany. Angażuje się w to m.in. mieszkający w Hiszpanii Polak Łukasz Buczek. Zyskał - jak czytam - przychylność Szymona Woźniaka i mistrza Bartka Zmarzlika. Trzymamy kciuki! Żywię nadzieję, że to ma ręce i nogi, i nie jest li tylko donkiszoterią!**

Sławomir Gawron: - *Jest już nawet jeden zawodnik z żużlową licencją Hiszpanii. To Tomas Torres Silva, który trenuje we Francji. Jego ojciec Leo Leandro Torres już lata temu zbudował tor żużlowy niedaleko Saragossy, na którym 12 lat temu kręcił kółka Grzegorz Zengota.*

W 1931 roku na stadionie Atletico Madryt oraz w Bilbao rozegrano żużlowe mecze Hiszpania - Wielka Brytania. Tak więc historia jest.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl 2a6c525e2d

KS TORUŃ
1 MIEJSCE

PODSUMOWANIE SEZONU 2025

PGE EKSTRALIGA

PO 17 LATACH KS TORUŃ ZNÓW W ZŁOCIE W DMP

Sukces smakował wyjątkowo, bo torunianie nie byli faworytami. Nie brakowało opinii, że ekipa Piotra Barona wygrała ligę tylko dlatego, że w Motorze kontuzji nabawił się Wiktor Przyjemski. Rzeczywiście, w rundzie zasadniczej dominacja Motoru nie podlegała dyskusji. Lublinianie wygrali ten etap z 33 punktami. Sparta i KS Toruń zgromadzili po 26 punktów. Ale play-off rządzi się swoimi prawami. Trzeci po sezonie regularnym KS Toruń został więc mistrzem.

KS Toruń nie miał złej rundy zasadniczej, ale po jej zakończeniu wydawało się, że nie jest w stanie włączyć się do walki o złoto. Wszystko dlatego, że drużyna poniosła klęski najpierw w Lublinie, a następnie we Wrocławiu. Mało tego, mecz we Wrocławiu miał miejsce kilkanaście dni przed meczem w play-off. Torunianie nie istnieli i wtedy naprawdę trzeba było być odważnym, aby typować finał z ich udziałem.

Gdy zespół z Torunia uporał się w półfinale po zażartej walce ze Spartą, to w finale przyszedł bój z Motorem, który wcześniej trzy razy z rzędu wygrał PGE Ekstraligę.

Lublinianie mieli jednak problemy. Po kontuzji na tor wrócił Wiktor Przyjemski. Jeden z liderów drużyny nie mógł być sobą, a koledzy go nie zastąpili. Torunianie to wykorzystali. Pierwszy mecz wygrali aż 54:36. W rewanżu nie zabrakło kontrowersji sędziowskich i wielkich emocji. Ostatecznie Motor nie odrobił strat, a „Anioły" obroniły zaliczkę. Pierwszy tytuł od lat stał się faktem.

KS Toruń wygrał ligę, bo na najwyższym poziomie jeździł Patryk Dudek. To była forma jak z czasów, gdy był drugi na świecie. Nie brakowało opinii, że Dudek był w takiej dyspozycji, że gdyby jeździł w Grand Prix, to postraszyłby Brady Kurtza i bartosza Zmarzlika. Rzeczywiście Dudek był ojcem toruńskiego złota. A przecież wielu wcześniej postawiło na nim już krzyżyk. Drugi najjaśniejszy punkt drużyny to Michelsen. Duńczyk podobnie jak Dudek miał wielki skok formy.

Torunianom nie przeszkodziła słabsza dyspozycja Roberta Lamberta. W zasadzie swoje zrobił Jan Kvech, a juniorzy już tak nie cieniowali, chociaż kreowany na lidera tej formacji Lewandowski bardzo się pogubił.

Na sezon 2026 Toruń zbudował niemal identyczny skład. Jedyną seniorską zmianą jest odejście Kvecha, ale na jego miejsce przychodzi nieobliczalny Norick Bloedorn. Nie ma też Lewandowskiego. Trudno powiedzieć na ile pokaże się talent z Unii Tarnów – Jan Heleniak.



Fot. Michał Szmyd

Jedno jest pewne, torunianie mają szansę na obronę złota i kto wie, czy nie będzie to łatwiejsze niż w 2025 roku. Tak mocnej ekipy jak Motor w 2025 roku już nie ma.

OCENIAMY ZAWODNIKÓW KS TORUŃ (SKALA 1-6)

PATRYK DUDEK (6) - Absolutny ojciec sukcesu Torunia. Uzyskał najlepszą średnią w historii swoich startów w elicie. Rok wcześniej miał tylko 2,056. Teraz 2,363. U siebie 2,442, na wyjeździe 2,292. Najlepszy mecz w sezonie? Chyba w play-off we Wrocławiu.

MIKKEL MICHELSEN (5+) - Przyszedł z Częstochowy, gdzie cieniował (1,652). Był 30 zawodnikiem ligi! A w Toruniu? Średnia 2,149 i ósma pozycja! Średnia u siebie 2,238, na wyjeździe 2,067. Bez tak imponującej postawy Michelsena nie byłoby złota w Toruniu.

EMIL SAJFUTDINOW (4+) - To trzeci rok z rzędu, gdy obniża swoją średnią. W 2024 roku miał 2,191, a teraz 2,126. U siebie 2,310, na wyjeździe 1,956. Absolutnie jednak na niego nie można narzekać. W zasadzie pomimo kilku wpadek robił swoje i walnie przyczynił się do złota.

ROBERT LAMBERT (4-) - Najgorszy rok w Polsce od pięciu lat. W 2024 miał średnią 2,278, a teraz tylko 1,876. Duży zjazd formy. Zwłaszcza na wyjeździe było przeciętnie – 1,591. U siebie 2,156. Wypada mieć nadzieję, że spadek dyspozycji jest przejściowy.

JAN KVECH (4) - Od początku było wiadomo, że do Torunia przychodzi na rok. W 2024 roku dla Falubazu wykręcił 1,220. W Toruniu – w drużynie gwiazd – poprawił się, bo uzyskał 1,451. To na pewno spore osiągnięcie. Średnia u siebie 1,744, na wyjeździe 1,094. Gdyby dowził jeszcze swoje pozycje po starcie do mety, to byłoby lepiej. Skończył wiek U-24 i było jasne, że nie ma dla niego miejsca w PGE Ekstralidze.

ANTONI KAWCZYŃSKI (4-) - Rok wcześniej w Toruniu uzyskał 0,568. Teraz 1,034. A więc skok formy u 18-latka spory. U siebie naprawdę było znakomicie – 1,448. Dużo gorzej na wyjeździe 0,633. Dzięki niemu Toruń w końcu miał młodzieżowca na miarę oczekiwań.

MIKOŁAJ DUCHIŃSKI (3+) - Debiutował w lidze. Piotr Baron wyczarował go znikąd. I nie ma co się przyczepić. Jako 16-latek radził sobie naprawdę nieźle. U siebie 0,875, na wyjeździe 0,333.

KRZYSZTOF LEWANDOWSKI (2-) - W przedostatnim sezonie jako junior poszło kiepsko. W 2024 roku miał średnią 1,059. Teraz ledwie 0,650. U siebie katastrofa – 0,429. Na wyjeździe 0,769.

OSKAR RUMIŃSKI (bez oceny) - W 2023 roku pojechał w dziewięciu wyścigach w elicie, w 2024 w żadnym, a w 2025 w jednym.

MIŁOSZ LIPPKI

KS TORUŃ W STATYSTYCE

Patryk Dudek	18	194	21	215	91	2,363	Jan Kvech	18	85	18	103	71	1,451	**Zawodnicy niesklasyfikowani**						
Mikkel Michelsen	18	178	9	187	87	2,149	Antoni Kawczyński	18	54	7	61	59	1,034	Mikołaj Duchiński	16	21	4	25	36	0,694
Emil Sajfutdinow	18	173	12	185	87	2,126								Krzysztof Lewandowski	17	11	2	13	20	0,650
Robert Lambert	18	156	11	167	89	1,876								Oskar Rumiński	2	0	0	0	0	0,000

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, bonusy, punkty i bonusy, wyścigi, średnia na wyścig

	KS TORUŃ		Dudek	Michelsen	Sajfutdinow	Lambert	Kvech	Kawczyński	Duchiński	Lewandowski	Rumiński	Heiselberg
1	13.04.2025	WROCŁAW (D) 49:41	12+1 (5)	9+2 (5)	10+2 (5)	9 (5)	4+1 (4)	4+1 (3)	-	1 (3)	NS	-
2	20.04.2025	Gorzów (W) 45:45	10+1 (5)	12+1 (5)	4 (4)	7 (5)	10+1 (5)	0 (3)	NS	2 (3)	-	-
3	29.04.2025	Rybnik (W) 58:32	12+1 (5)	13+1 (5)	12+1 (5)	11 (5)	6+1 (4)	0 (2)	-	4+2 (3)	0 (1)	-
4	2.05.2025	CZĘSTOCHOWA (D) 47:43	10 (5)	8+1 (5)	6+1 (5)	10 (5)	7+1 (4)	4 (3)	NS	2 (4)	-	-
5	11.05.2025	Zielona Góra (W) 44:46	13 (5)	8 (5)	11+1 (5)	8+1 (5)	2 (4)	0 (3)	NS	2 (3)	-	-
6	23.05.2025	GRUDZIĄDZ (D) 52:38	12+3 (5)	13 (5)	12+1 (5)	7+3 (5)	3+1 (4)	3 (3)	2 (3)	NS	-	-
7	1.06.2025	Lublin (W) 35:55	9 (6)	6 (5)	8 (5)	7+1 (5)	1 (3)	4+1 (4)	NS	0 (2)	-	-
8	8.06.2025	LUBLIN (D) 48:42	13+1 (5)	8+1 (5)	10 (5)	10 (5)	3+1 (4)	3 (3)	1 (3)	NS	-	-
9	22.06.2025	Grudziądz (W) 46:44	11+1 (5)	11 (5)	11+1 (5)	7+1 (5)	1+1 (4)	3 (3)	2+1 (3)	NS	-	-
10	29.06.2025	ZIELONA GÓRA (D) 53:37	7 (4)	10+1 (4)	12 (4)	8+1 (5)	11+3 (5)	4 (4)	1+1 (4)	-	-	NS
11	18.07.2025	RYBNIK (D) 59:31	6+2 (4)	12 (4)	9+2 (4)	14 (5)	9+1 (5)	5+1 (4)	4+2 (4)	NS	-	-
12	25.07.2025	GORZÓW (D) 60:30	13+2 (5)	5+1 (4)	9+1 (4)	14+1 (5)	9+2 (5)	4+1 (3)	6 (4)	NS	-	-
13	1.08.2025	Częstochowa (W) 55:35	11+3 (5)	12 (4)	12 (5)	10 (5)	5+1 (4)	4+2 (4)	1 (2)	0 (1)	-	-
14	10.08.2025	Wrocław (W) 34:56	7 (5)	8 (5)	10 (5)	4+1 (5)	4+1 (4)	1 (3)	0 (3)	NS	-	-
P	24.08.2025	WROCŁAW (D) 52:38	8+2 (5)	13 (5)	11 (5)	10+1 (5)	4+2 (4)	6 (3)	0 (3)	NS	-	-
P	7.09.2025	Wrocław (W) 43:47	15+2 (6)	10+1 (5)	9 (5)	6 (4)	0 (3)	3 (4)	0 (2)	0 (1)	-	-
F	21.09.2025	LUBLIN (D) 54:36	13 (5)	10 (5)	9+2 (5)	8+1 (5)	5+1 (4)	5+1 (3)	4 (3)	NS	-	-
F	28.09.2025	Lublin (W) 38:52	12+2 (6)	10 (6)	8 (6)	6 (5)	1 (1)	1 (4)	0 (2)	NS	-	-

eprasa.pl 2a6c525e2d



Niepowstrzymana Lokomotywa – historia żużla

W poprzednim materiale przypominaliśmy początki Lokomotivu Daugavpils – tak jako klubu, jak i w kontekście startów Łotyszy w lidze polskiej. Teraz czas na przyjrzenie się krótkiemu, ale jakże wyjątkowemu akme ekipy znad Dźwiny, oraz dłuższemu okresowi walki o godziwy ligowy byt.

Najlepsi na zapleczu

Kulminacją osiągnięć zespołu z Daugavpils były lata 2015-2016. Lokomotiv, który zdołał już opatrzyć się w 1. Lidze, dokonał wówczas transferowego majstersztyku i ściągnął do siebie dwóch Szwedów po ciężkich przejściach: Fredrika Lindgrena i Antonia Lindbäcka. Obaj tułali się wcześniej po klubach Ekstraligi, dowożąc przeciętne punkty; Łotysze postanowili to wykorzystać, oferując im obu okazję do odbudowy. Jako że w składzie byli też dwaj solidni ligowcy: Bogdanovs i Poudzuks, a Andżejs Lebedevs wyrastał na najlepszego juniora 1. Ligi, Lokomotywa była uzbrojona po zęby.

Uzbrojona na tyle, że wygrała rundę zasadniczą, a wkrótce potem – choć nie bez pewnych trudności – triumfował też w fazie play-off. Dwumecz z Polonią Bydgoszcz zakończył się 10-punktową wiktorią Łotyszy, starcie z Ostrovią Ostrów tylko 2-punktowym zwycięstwem – niemniej Lokomotiv jako pierwszy zagraniczny klub w historii polskiej ligi wygrał rywalizację na zapleczu najwyższej klasy rozgrywkowej. **Teoretycznie awansował więc do elity; jak jednak dobrze wiemy, teoria nie przełożyła się na praktykę.**

Kłopot dotyczył kwestii regulaminowych. W pierwszej lidze, na mocy poprawki regulaminowej wdrożonej przez GKSŻ (punktu 1. art. 709 ówczesnych regulacji), żużlowcy łotewscy byli traktowani jak zawodnicy krajowi nie tylko w trakcie rundy zasadniczej, ale również w przypadku jazdy w barażach czy finałach. *Dotąd zawodnik bez polskiego obywatelstwa był traktowany w barażach jako obcokrajowiec, nawet jeśli – tak jak w przypadku Lokomotivu – był uznawany w niższej lidze jako zawodnik krajowy* **– pisał Tomasz Janiszewski.**

Ten sam przepis nie obowiązywał w rozgrywkach ekstraligowych – gdzie jako zawodników krajowych liczono jedynie Polaków. Oznaczało to, że gdyby Lokomotiv faktycznie wszedł do elity, musiałby wystawiać dwóch polskich żużlowców pod numerami seniorskimi oraz dwóch polskich juniorów (czy też, bardziej precyzyjnie, żużlowców z licencjami „Ż" wydanymi przez PZM-ot), bowiem każdy Łotysz traktowany byłby jako straniero. **Ten warunek był dla włodarzy Lokomotywy nie do zaakceptowania.**

- Teoretycznie mówiąc, możemy rozmawiać o dwóch dorosłych Polakach w składzie naszej drużyny, ale tylko teoretycznie. Przecież mieliśmy w tym sezonie wspaniałych obcokrajowców, którzy chcą u nas zostać, a my chcemy zachować podstawę tegorocznego składu. W sprawie juniorów żadnych ustępstw być nie może. Mamy miejscowych sponsorów, którym zależy nie tylko na występach Lokomotivu, ale i na rozwoju łotewskiego żużla. Pojadą na juniorce Polacy i co my mamy? Tracimy sponsorów, kibiców, a zamiast rozwoju – rujnujemy nasz żużel **– mówił prezes klubu, Walerij Szydłowski.**

Lokomotiv nie poddał się bez walki – i był do tej walki przygotowany. Jeszcze przed startem fazy play-off wystosował do łotewskiego rządu oraz ministerstwa transportu list z prośbą o wsparcie finansowe w przypadku wywalczenia awansu do najwyższej klasy rozgrywkowej polskiego speedwaya. Dokument podpisało 10 tys. kibiców.



Mieliśmy wszystko, żeby jeździć w Ekstralidze. Mieliśmy potężnych sponsorów i zebralibyśmy też bardzo dobry skład. Była szansa, żeby dla Daugavpils jeździli bracia Łagutowie ***– twierdzi Andżejs Lebedevs.***

Fot. Jarosław Pabijan

Już po awansie trwały zaś pertraktacje z polskimi władzami. Prezes Ekstraligi, Wojciech Stępniewski, twierdził, iż Łotysze muszą spełnić takie same warunki jak polskie kluby – mówiąc jego słowami, *całkowicie zmienić strategię klubu.* **Ale w Daugavpils nikt nie rozważał tego pomysłu na poważnie; choćby z powodu wspomnianego wyżej kryterium zatrudniania polskich zawodników w miejsce lokalnych żużlowców.**

W październiku delegacja łotewska udała się do Torunia, gdzie przy okazji Grand Prix Polski miała rozmawiać o dopuszczeniu Lokomotivu do startu. Walerij Szydłowski oraz wiceprezes klubu, Anatolij Zil, dyskutowali z Piotrem Szymańskim, Andrzejem Witkowskim (wtedy jeszcze prezesem PZM-otu), Wojciechem Stępniewskim i Ryszardem Kowalskim. **Dowiedzieli się, że pod kątem sportowym polskie władze są udziałem Łotyszy w E-lidze zainteresowani, ale pod kątem przedsiębiorczym już nie.**

- Pierwszy [argument] był taki, że udział Lokomotivu w rozgrywkach Ekstraligi może zaszkodzić stabilności finansowej tej spółki, a drugi taki, że udział łotewskiej drużyny z własnymi juniorami w składzie zaszkodzi szkoleniu polskich żużlowców. Dla nas brzmiało to trochę dziwnie – tłumaczył później Szydłowski. Innym czynnikiem była kwestia transmisji meczów Lokomotivu, tak w Polsce, jak i na Łotwie, ale Szydłowski tego argumentu też nie rozumiał. - Dobrze znam statystykę oglądalności meczów Lokomotivu w Nice PLŻ, dobrze znam zainteresowanie naszym zespołem w Polsce. Znam również opinię zwykłych polskich kibiców. Dlatego mam wątpliwości **– stwierdzał.**

Drzwi są zamknięte

Z całego cyklu spotkań Łotysze uzyskali tylko tyle, iż prezes Witkowski zobowiązał się do poruszenia tematu zmiany regulaminu Ekstraligi – ale dopiero w marcu 2016 roku, czyli nawet gdyby przepisy zmodyfikowano, Lokomotiv skorzystałby na nich najwcześniej w sezonie 2017.

AKME nowym Sponsorem Premium WTS Sparty Wrocław

Wrocławska firma AKME Zdzisław Wiśniewski dołącza do grona Partnerów i Sponsorów WTS Sparty Wrocław. W sezonie 2026 AKME będzie wspierać klub jako Sponsor Premium.

- Rozpoczynamy współpracę z klubem WTS Sparta Wrocław, ponieważ chcemy aktywnie wspierać lokalną społeczność i rozwój sportu w regionie. Żużel to jedna z najbardziej rozpoznawalnych i emocjonujących dyscyplin sportowych w mieście, dlatego zaangażowanie w ten sport buduje pozytywny wizerunek naszej marki oraz wzmacnia jej lokalną tożsamość **- mówi Zdzisław Wiśniewski, Prezes firmy AKME.**

- Cieszę się, że grono naszych partnerów zasila kolejna mocna wrocławska marka. To potwierdza, że biznes w naszym regionie widzi ogromny potencjał we wspieraniu sportu żużlowego **- dodaje Andrzej Rusko, Prezes WTS.**



Zdzisław Wiśniewski, Prezes firmy AKME i Andrzej Rusko, Prezes WTS.

Fot. WTS

AKME Zdzisław Wiśniewski to pierwsza w kraju firma łącząca usługi budowlane z działalnością naukową. Jako jedna z niewielu na rynku może zaoferować swoim klientom inwestorstwo zastępcze oraz kompleksowe działania przy realizacji inwestycji począwszy od badań archeologiczno-architektonicznych po prace rozbiórkowe, ziemne i budowlane. Od 1992 roku firma specjalizuje się w prowadzeniu inwestycji w zespołach staromiejskich, które objęte są ochroną konserwatora zabytków.

W oparciu o długoletnie doświadczenie i w odpowiedzi na zapotrzebowanie rynku AKME Zdzisław Wiśniewski z sukcesem realizuje również własne przedsięwzięcia inwestycyjne w sektorze deweloperskim, turystycznym i hotelowym. Dzięki jakości prowadzonych przez siebie usług firma została laureatem licznych nagród m.in.: Godła Teraz Polska, Orła Budownictwa, Dolnośląskiego Certyfikatu Gospodarczego, Gazel Biznesu oraz Certyfikatu Przedsiębiorstwa Fair Play oraz Liderem Polskiego i Europejskiego Biznesu.

Firma AKME Zdzisław Wiśniewski brała udział w realizacji licznych, złożonych w swym charakterze projektów, a obecnie najważniejszych i rozpoznawalnych inwestycji Wrocławia, takich jak: Narodowe Forum Muzyki, Centrum Handlowe „Wroclavia", Dom Handlowy „Renoma", Centrum Handlowe „Magnolia", Teatr Muzyczny „Capitol", Kino „Helios", Stadion Miejski, Biblioteka Archidiecezjalna oraz wiele innych. Ostatnio AKME brała także udział w konsorcjum z firmą PORR przy budowie Ośrodka Narciarstwa Biegowego i Biathlonu w Szklarskiej Porębie - Jakuszycach. Obecnie realizuje prace budowlane Dolnośląskiego Centrum Onkologicznego we Wrocławiu.

WTS Wrocław

List

Witam!

Jako dzielny czytelnik TŻ - a dzielny dlatego, że by być czytelnikiem muszę jechać na dworzec Szczecin Główny po zakup - obszar nieżużlowy, choć lat temu ok. 40 były próby założenia klubu, była już nazwa „Junak".

Ograniczyłbym używanie terminu „.....z polskim paszportem" dla podkreślenia mniejszej wartości zawodnika i człowieka, a raczej powinno być odwrotnie - człowieka i zawodnika. Szczególnie w tak ryzykownym sporcie - polecam Memoriał R. Saitgariejewa. Sajfudinow ze swoich 36 lat 20 spędził w Polsce, ile razy będzie czytał, że jest farbowanym lisem?

Jeśli śpiewała Anna German nie pamiętam, żeby konferansjer zapowiadał - a teraz wystąpi fryzyjsko-niemiecka piosenkarka, wyznania mennonickiego urodzona w Sojuzie. Przyjęła polskie obywatelstwo, czuła się Polką i kropka. Szacunek. A Jej życie i losy - pewnie kilka książek wyszło.

Pozdrowienia
Piotr Sosnowski

eprasa.pl 2a6c525e2d

W Daugavpils (cz. 2)

To również nie było Łotyszom na rękę. W listopadzie informowano, że klub wystosował kolejne pismo do władz polskiego speedwaya, sugerując ponowne rozpatrzenie niektórych punktów regulacji sportowych.

Lokomotiv deklarował chęć kooperacji. *- Odnośnie kwestii finansowych związanych z sytuacją Ekstraligi, jesteśmy gotowi w najbliższym terminie razem z kierownictwem PZM-otu oraz kierownictwem Ekstraligi przeprowadzić rozmowy ze sponsorami Ekstraligi i przedstawicielami Telewizji Polskiej dla podjęcia decyzji, które zapewniłyby interesujący oraz przydatny udział Lokomotivu w Ekstralidze* **– pisano w dokumencie.**

Efekt był żaden. Być może Ekstralidze nie spodobał się dosadny passus, że Łotysze mają nadzieję, *iż polscy przyjaciele odnajdą w sobie najlepsze sportowe i ludzkie cechy,* **a być może nad zmianą stanowiska nikt się nawet nie zastanawiał. Łotysze nie tylko nic nie wywalczyli, ale wręcz niechcący pogorszyli swoją sytuację. W kolejnym roku wprowadzono bowiem nowe zapisy regulaminowe…wykluczające drużyny zagraniczne z jazdy w elicie.**

Nowe prawo było proste: klub zagraniczny nie ma prawa rywalizowania o Drużynowe Mistrzostwo Polski. Lokomotiv, jakby na przekór tej decyzji, ponownie wygrał ligę – tym razem runda zasadnicza padła łupem Orła Łódź, ale w pasjonującym finale zmobilizowany przez Nikołajsa Kokinsa zespół najpierw wygrał u siebie 47:43, a potem w rewanżu dojechał do 44 punktów. Najlepszy zespół pierwszej ligi znów nie mógł awansować wyżej.

Zresztą nie tylko ten najlepszy. Witold Skrzydlewski, sternik Orła, oficjalnie odmówił negocjacji przy tzw. zielonym stoliczku. Zadeklarował, że jeśli nie wywalczy awansu w sportowej walce, odmówi wystawienia klubu w Ekstralidze, nawet jeśli władze żużlowe zaproponują mu taki układ. *- Pan Skrzydlewski powiedział jasno i wyraźnie, że łodzianie, a on pochodzi z Łodzi, mają swoje zasady, i chce sportowo walczyć o awans* **– referował później Tomasz Bajerski, wtedy ekspert żużlowy.**

Intrygującym eksperymentem z kategorii „co by było, gdyby" jest zastanowienie się, jak mogłaby wyglądać polska Ekstraliga dzisiaj, po 10 latach, jeśliby Lokomotiv włączył się do walki o DMP z Toruniem, Wrocławiem, Zieloną Górą i resztą ekstraligowych ekip. Odmówienie Łotyszom prawa awansu zaowocowało bowiem tym, że w roku 2015 w lidze utrzymał się spadkowicz, GKM Grudziądz, a rok później do elity wszedł z tylnego siedzenia Włókniarz Częstochowa, który w rozgrywkach 1. LŻ zajął wtedy trzecią lokatę. **Czy więc nadal oglądalibyśmy dzisiaj ekstraligowe ściganie przy Hallera 4 albo pod Jasną Górą, gdyby władze poczyniły wobec Lokomotivu ustępstwa?**

Są to dywagacje tym ciekawsze, iż sprawę można rozpatrywać jeszcze pod innym kątem. Czy Lokomotiv naprawdę podołałby warunkom rywalizacji w elicie? Tutaj opinie są różne. Kjastas Poudzuks, zapytany o to przez „Przegląd Sportowy", deklarował, iż jako całe środowisko *nie byli wtedy finansowo przygotowani na taki poziom.* Odmienne zdanie ma Andżejs Lebedevs. Po latach tłumaczył on w wywiadzie z Mateuszem Kędzierskim, iż jeśliby Lokomotiv wkroczył do Ekstraligi, do klubu dołączyliby nowi partnerzy.

- Mieliśmy wszystko, żeby jeździć w Ekstralidze. Mieliśmy potężnych sponsorów i zebralibyśmy też bardzo dobry skład. Była szansa, żeby dla Daugavpils [ponownie – przyp. red.] jeździli bracia Łagutowie. Przy dobrych rozmowach i przy dobrym wietrze nawet Emil Sajfutdinow [mógł do nas dołączyć] **– opowiadał Lebedevs. (Cdn.)**

KRZYSZTOF JANKOWSKI

Zawodnik Wilków przeszedł zabieg. Inny wraca do zdrowia po kontuzji

Drużyna Wilków Krosno rozpoczęła już przygotowania do sezonu i ma za sobą kilka sesji treningowych na obiekcie przy ulicy Legionów. Kibice mieli okazję ujrzeć pierwsze przejazdy Jasona Doyle'a, Tobiasza Musielaka, a także powracającego do zdrowia Marcusa Birkemose, który podczas jazdy na motocrossie doznał urazu kostki. Duńczyk wziął udział także w obozie, ale z zachowaniem wszelkiej ostrożności, bo wciąż odbywa rehabilitację.

- Wiadomo, że troszkę ten okres przygotowania mu się przedłuży i troszkę wejdzie z tym w sezon, ale gra z nami w piłkę i wszystkie ćwiczenia wykonuje. Wygląda to optymistycznie i myślę, że jego start w sparingach czy pierwszych meczach jest niezagrożony **- przyznał Piotr Świderski w rozmowie z klubowymi mediami.**

Wśród trenujących nie ma natomiast Jakuba Wieszczaka, który został powołany do głównej grupy młodzieżowców. Grzegorz Leśniak w rozmowie z WP SportoweFakty wytłumaczył, że junior po rutynowej lekarskiej kontroli musiał przejść zabieg w jamie brzusznej. Prezes Wilków zapewnił, że z końcem marca 20-latek powinien dosiąść motocykla, ale okres rekonwalescencji stawia pod znakiem zapytania jego występ na inaugurację Metalkas 2. Ekstraligi.

W związku z tym faktem Wilki Krosno dokonały rotacji w grupie młodzieżowej i na kontuzji kolegi skorzystał Szymon Bańdur. Tarnowianin rozpoczął treningi z zespołem i pierwsze jazdy mogą napawać go optymizmem. Jego dalsza przyszłość będzie zależała od wyników na torze. W tej chwili temat wypożyczenia do innego klubu odłożono na półkę.

KONRAD CINKOWSKI

Podsumowanie DMPJ 2025 – część 4

W ostatniej części podsumowującej dokonania klubów w DMPJ 2025 przedstawię cztery zespoły, które wzięły udział w decydujących czterech potyczkach o medale. Walka była niezwykle zacięta, gdyż o mistrzostwie przesądził ostatni turniej. Zakończył się on szczęśliwie dla młodzieżowców z Bydgoszczy, na szyjach których zawisły ostatecznie złote medale. Spójrzmy teraz, jak przedstawiały się kadry najlepszych zespołów biorących udział zespołowym czempionacie do lat 21.

Tabela części finałowej:

M	Drużyna	R	DP	MP
1.	Polonia Bydgoszcz	4	12	134
2.	Wilki Krosno	4	11	132
3.	Unia Leszno	4	9	105
4.	Motor Lublin	4	8	107

M – miejsce, R – liczba rund, DP – duże punkty, MP – małe punkty

1.Polonia Bydgoszcz: 55,5 DP (elim.+1/4+1/2+F), 637 MP (elim.+1/4+1/2+F)

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Maksymilian Pawełczak	16	200	78	**2.564**	12.5
Kacper Andrzejewski	16	160	78	**2.051**	10
Emil Maroszek	12	108	56	**1.929**	9
Bartosz Nowak	14	126	68	**1.853**	9
Adam Putkowski	10	33	30	**1.1**	3.3
Jan Rompkowski	5	10	11	**0.909**	2

DP – duże punkty, MP – małe punkty, R – rundy, P – punkty, B – biegi, Śr. P/B – średnia biegopunktowa, Śr. P/R – średnia punktów na rundę

2. Wilki Krosno: 45,5 DP, 533 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Piotr Świercz	14	135	65	**2.077**	9.64
Szymon Bańdur	15	134	70	**1.914**	8.93
Jakub Wieszczak	16	121	65	**1.862**	7.56
Oskar Kręglicki	14	78	60	**1.3**	5.57
Miłosz Grygolec	7	36	25	**1.44**	5.14
Arkadiusz Kordek	7	29	24	**1.208**	4.14

3. Unia Leszno: 46 DP, 526 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Kacper Mania	14	168	70	**2.4**	12
Antoni Mencel	11	111	55	**2.018**	10.09
Marcel Juskowiak	11	83	52	**1.596**	7.55
Emil Konieczny	12	90	57	**1.579**	7.5
Kuba Wojtyńka	10	38	37	**1.027**	3.8
Filip Gano	9	36	39	**0.923**	4

4. Motor Lublin: 46 DP, 552 MP

Zawodnik	R	P	B	Śr. P/B	Śr. P/R
Bartosz Bańbor	15	159	71	**2.239**	10.6
Bartosz Jaworski	15	145	70	**2.071**	9.67
Dawid Grzeszczyk	11	59	44	**1.341**	5.36
Karol Szmyd	11	48	39	**1.231**	4.36
Dawid Cepielik	14	69	58	**1.19**	4.93
Wiktor Przyjemski	3	40	14	**2.857**	13.33
Michał Psiuk	6	32	26	**1.231**	5.33

W piątej i ostatniej części podsumowania DMPJ 2025 przedstawię indywidualne dokonania najlepszych zawodników w kilku kategoriach, jak choćby średniej biegopunktowej i liczby zwycięstw.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 2a6c525e2d

Casting na podprowadzające FOGO Unii Leszno w showroomie LOU

W Dzień Kobiet odbył się casting na podprowadzające FOGO Unii Leszno w sezonie 2026. Kilkanaście kandydatek pojawiło się w showroomie marki LOU i stanęło przed jury, w którym zasiadł m.in. Nazar Parnitskyi.

Leszczyński klub kilka tygodni temu zakończył przyjmowanie zgłoszeń od pań zainteresowanych tworzeniem piękniejszej strony speedwaya na Stadionie im. Alfreda Smoczyka. Do klubu wpłynęło blisko 70 kandydatur, a kilkanaście zaproszonych dziewczyn pojawiło się w Dzień Kobiet w showroomie LOU przy ul. Usługowej.

Miejsce nie było przypadkowe. FOGO Unia Leszno nawiązała współpracę z LOU – marką wywodzącą się z Leszna, która powstała, by sprostać największym wymaganiom wyjątkowych kobiet. Producent najwyższej jakości sukienek i akcesoriów dla pań został partnerem klubu, a specjalne kreacje zaprojektowane przez projektantki LOU uczynią leszczyńskie podprowadzające – a od teraz LOU Unia Leszno Girls – jeszcze bardziej zjawiskowymi.

– Współpraca z Unią to dla nas szansa na dotarcie do nowych odbiorców i budowanie rozpoznawalności marki w całym kraju. LOU od lat tworzy projekty w Polsce, stawiając na jakość, rzemiosło i dbałość o każdy detal. Dzięki temu możemy nadać stylizacjom podprowadzających elegancki i niepowtarzalny charakter, godny najbardziej utytułowanego klubu w Polsce. Wierzymy, że połączenie sportowych emocji z estetyką naszej marki pozwoli stworzyć wyjątkową oprawę wydarzeń i będzie wartościowe dla obu stron **– mówi Aleksander Świtała, CEO marki LOU.**

Podczas castingu w jury zasiedli: podprowadzająca FOGO Unii, Katarzyna Szczepaniak, Joachim Piwek z działu marketingu klubu oraz Nazar Parnitskyi, który dodatkowo sprawdzał żużlową wiedzę kandydatek. **Żadna z nich nie dała się zagiąć pytaniom mistrza świata juniorów. Panie oprócz własnych strojów miały okazję do zaprezentowania się w prototypie jednego z tegorocznych kostiumów LOU Unia Leszno Girls.**

Niedzielny casting był kontynuacją obchodów Dnia Kobiet, który Unia rozpoczęła już w sobotę. W ramach współpracy z Galerią Leszno żużlowcy „Byków" rozdawali autografy oraz robili zdjęcia z fankami, które mogły liczyć na specjalny rabat w klubowym sklepie. **Tego dnia panie w Galerii otrzymały od zawodników 1000 tulipanów.**

UNIA LESZNO

PROŚBA O WSPARCIE



Przekaż 1,5% podatku 0000457030. Natan z pasją na torze.

Nazywam się Nathan i mam 10 lat. Już od wczesnego dzieciństwa wykazuję się dużą ambicją oraz pragnieniem osiągania sukcesów.

Moją największą pasją jest żużel. Sport, który nie tylko fascynuje mnie swoją dynamiką, ale także wymaga ogromnej determinacji i zaangażowania. W związku z moim zamiłowaniem do tej dyscypliny, aktywnie poszukuję sponsorów, którzy mogliby wspierać mnie w rozwijaniu moich umiejętności oraz pomóc w realizacji moich marzeń związanych z żużlem.

Dla mnie żużel to nie tylko hobby, ale także ważny element mojego życia, który kształtuje mnie jako osobę. W roku 2025 zdałem licencje w klasie 85-190cc. Uczestniczyłem w różnych zawodach m.in. w Mistrzostwach Polski, gdzie drużynowo zajęliśmy 3 miejsce w Toruniu oraz 3 miejsce w Częstochowie. W indywidualnych uplasowałem się na 9 pozycji i zakończyłem sezon ze średnia 1,96.

Mam nadzieję, że dzięki odpowiedniej pomocy będę mógł osiągnąć znakomite wyniki i stać się wyróżniającym zawodnikiem w tej ekscytującej dziedzinie sportu.

Trenuję z legendą czarnego sportu Romanem Jankowskim, jego rady są dla mnie bezcenne. Kiedy przychodzę na trening, czuję ogromną ekscytacje. Każda sesja to nowe wyzwanie, a trener Roman potrafi zmotywować mnie do jeszcze cięższej pracy. Uczy mnie techniki jazdy, strategii wyścigowej oraz jak radzić sobie z presją. Jego doświadczenie i pasja do żużla są dla mnie inspiracją. W każdej chwili, gdy siedzę na motocyklu czuję, jakbym mógł osiągnąć wszystko o czym marzę.

W międzyczasie, staram się również robić wszystko, aby być dobrym uczniem w szkole. Wiem, że edukacja jest równie ważna jak sport.

Wspiera mnie także rodzina, która zawsze jest przy mnie i dodaje mi otuchy w trudnych momentach. Wspólnie planujemy moje przyszłe starty, każdy udany wyścig to dla nas powód do dumy.

Moim marzeniem jest stać się profesjonalnym zawodnikiem żużlowym i startować w największych imprezach na świecie.

Wierzę, że przy ciężkiej pracy, wsparciu trenera, rodziny i sponsorów osiągnę wszystkie zamierzone cele.

Żużel to nie tylko sport, to moja pasja, która daje mi siłę do działania i wiarę w siebie.

Zapraszam ma mój Instagram: nathanracing254

Jadymy liga! (2)

Rozmowa z ANDRIYEM ROZALIUKIEM - żużlowcem Śląska Świętochłowice

- Czy wpływ na to, że zostałeś żużlowcem ma twoje miejsce urodzenia (Czerwonograd) oraz fakt, że twój tata był również żużlowcem, a później mechanikiem Andrieja Karpova?

- Czerwonograd to jest żużlowe miasto. Oprócz żużla ludzie tak naprawdę nie chodzą na inne zawody sportowe. Na piłkę przychodzi po 50–60 osób. Jak są zawody żużlowe, to stadion pęka w szwach. Ludzie z okolicznych miasteczek, nawet z Równego czy Lwowa, przyjeżdżają na zawody żużlowe w Czerwonogradzie. Kiedyś mieliśmy potężny stadion, potężną ligę. Byli sponsorzy. Byliśmy lepsi niż z Czerwonogradu, czy z Równego, to naprawdę widać, że dużo ludzi chodzi na żużel. Myślę, że jak wojna się skończy i jak wróci normalny żużel, to będzie można zobaczyć, jakie mamy zainteresowanie tym wszystkim. Dużo ludzi zdziwi się, że jest takie zainteresowanie żużlem na Ukrainie.

- A kwestia szkolenia przyszłych zawodników w twoim mieście?

- W moim mieście (Czerwonogradzie) jest taki młody i dobry zawodnik – Arsen Mykulczyn. W Rydze, na zawodach Pucharu Europy w klasie 125cc, zajął 3. miejsce. On jest jedyny, który daje nadzieję, że w tym Czerwonogradzie jeszcze będzie żużel. Poza mną, „Saszką" Łoktajewem i Andriejem Karpovem to nikogo już nie ma. „Saszka" urodził się w Rosji, więc jest inaczej traktowany. Z takich rodowitych to, tak jak wcześniej wspomniałem, ja i Karpov, ale Andriej już swoje wyjeździł. Nadzieja jest mała na kogoś nowego.



- Miejcie w nas dużą wiarę, nigdy w nas nie wątpcie. Wracamy do tej ligi, chcemy odbudować się, pokazać wszystkim, że ten Śląsk istnieje, że będziemy potężni, nie będziemy chłopcami do bicia ***– mówi Andriy Rozaliuk.***

Fot. Ilona Jasica

- Kiedy mam chwilę wolnego od speedwaya, to najczęściej…

- Zamiatam w pracy (śmiech). Również biegam, jeżdżę na rowerze. Chodzę też do pracy, akurat jak rozmawiamy jest ze mną mój szef – pan Mirek (którego pozdrawiamy serdecznie – dop. red.). Pan Mirek mówi, że mi z miotłą idzie najlepiej (śmiech). Oprócz tego chodzę na mecze piłkarskie Polonii Bytom. Za namową pana Mirka chciałbym też wybrać się na hokej. Na razie się nie udało, bo byłem przeziębiony, ale pojadę i zobaczę, jak to wygląda. Pan Mirek pokazuje mi atrakcje i walory Górnego Śląska, zależy mu abym nie siedział cały czas w domu, tylko zwiedzał i czuł się związany z tym regionem. Jest szansa, że będę w teledysku (śmiech). Jest bardzo fajnie, naprawdę spoko klimat. Nie narzekam. Coś robię w pracy, po pracy. Po przyjściu do domu myślę o żużlu, jak ulepszyć ten czas i co robić, aby szybciej mi mijał. Uczę się teraz żonglować. Jak jest zła pogoda, to ćwiczę w domu, jak dobra, idę na rower, biegi czy wybieram się na siłownię. Tak spędzam ten czas.

- Swego czasu byłeś mistrzem Ukrainy w pływaniu. Czy możesz coś o tym opowiedzieć?

- Zacząłem pływać w wieku 4 lat – wtedy tata po raz pierwszy zabrał mnie na pływalnię. Trenowałem, bo chciałem rozwinąć ciało, aby zyskać mięśnie, być dobrze zbudowanym. Pływanie to jest najlepsze, co może być dla 4–5 latków, żeby te dzieci szły i pływały, bo jest to ogólnorozwojówka. Po tym jak zostałem mistrzem i pojechałem na zgrupowanie, to już dalej się nie przebiłem – byłem za słaby i byli ode mnie lepsi. Teraz jak patrzę na innych żużlowców, to jestem od nich 3 razy lepiej rozwinięty. Widzę po sobie, że mi lepiej idą te ćwiczenia. Pływanie lubiłem od małego, a do tego miałem basen oddalony o około 200 metrów od mojego domu. Za dzieciaka cały czas byłem w ruchu, nie było tak, że siedziałem tylko w domu. Mama musiała mnie po ulicy gonić, żebym przyszedł do domu (śmiech).

- Co chciałbyś przekazać kibicom ze Świętochłowic?

- Miejcie w nas dużą wiarę, nigdy w nas nie wątpcie. Wracamy do tej ligi, chcemy odbudować się, pokazać wszystkim, że ten Śląsk istnieje, że będziemy potężni, nie będziemy chłopcami do bicia. Będziemy cieszyć Was dobrą jazdą! Bądźcie z nami na dobre i na złe, bo robimy to dla Was, dla ludzi związanych z klubem, działaczy, sponsorów. My musimy postarać się, aby pokazać, że ten sezon będzie dobry dla nas wszystkich, że każdy coś uzyska z tego sezonu. Przychodźcie na Skałkę, bo bez Was to nie istniejemy i nie będziemy jeździć. Słuchajcie też tę piosenkę, co nagrał Kieron (raper śpiewający po śląsku – dop. red.). Nie bójcie się przyjechać, bo mamy ekipę z KON-ARE (firma specjalizująca się w wywozie odpadów – dop. red.) i ogarniemy wszystko (śmiech). Jesteśmy dobrej myśli. Mamy za sobą odpowiednich ludzi, którzy nas wspierają. Będzie wszystko dobrze. Jadymy liga!

- Dziękuję za rozmowę!

Rozmawiał:
MICHAŁ DOMBEK

SCM25
SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu: https://www.speedwayclubmanager.pl

eprasa.pl 2a6c525e2d

WIEŚCI ZE ŚWIATA

Raport młodości

Czechy

Do czeskiego kalendarza imprez dla mini-żużlowców powraca cykl „Speedway Mini Cup”. Będzie się on składać z dziewięciu rund, a każda z nich odbędzie się na innym, krótkim torze (w Czechach zawodnicy z kategorii 125cc ścigają się również na klasycznych torach). Terminarz: 28 marca (Praga), 29 marca (Plzen), 4 kwietnia (Chabarovice), 2 maja (Divisov), 15 maja (Marianskie Laznie), 1 czerwca (Slany), 26 czerwca (Koprivnice), 3 lipca (Svitavy), 25 lipca (Liberec). Te same kluby będą również organizatorami mistrzostw Czech 125cc.

Usa

W kalifornijskim City of Industry odbyły się zawody „Big Kids Gumball Rally” oraz „Kids Gumball Rally”. W pierwszy dzień ścigali się zawodnicy w kategorii 500cc, natomiast drugi należał do amerykańskich nastolatków i dzieci z 250cc, 150cc oraz Pee Wee (odpowiednik pit bike).

Wyniki „Big Kids Gumball Rally”:

Konkurencja „scratch”: 1. Brady Landon, 2. William Cairns, 3. Slater Lightcap, 4. Max Ruml;

Konkurencja „handicap”: 1. Brady Landon, 2. William Cairns, 3. Alex Martin, 4. Levi Leutz.

Wyniki „Kids Gumball Rally”:

250cc: 1. Jameson Hutchinson, 2. Kensei Matsudaira, 3. Ryder Schultz, 4. Wesley Rearick;

150cc: 1. Grayson Frederici, 2. Kayd Fiore, 3. Logan Kerr, 4. Brady Wills.

Warto w tym miejscu poświęcić jeszcze chwilę zawodnikom z najmłodszych grup wiekowych. W rywalizacji trzech kategorii wzięło udział aż 42 zawodników i zawodniczek, z czego 30 w klasach 250cc i 150cc. Do ścigania powrócił jeden z bardziej utalentowanych juniorów Matsudaira, który miał roczną przerwę (wziął udział tylko w dwóch turniejach w sezonie 2025). **Kibice powinni także zapamiętać nazwisko Frederici, gdyż triumfator zawodów mini-żużlowych debiutował w oficjalnej imprezie dopiero pod koniec ubiegłego roku, ale uchodzi za spory talent i wygrywa z bardziej doświadczonymi rówieśnikami.**

Argentyna

Końcowe wyniki mistrzostw Argentyny w kategorii 200cc (nie ma ograniczeń wiekowych):

1. Felix Schell (181), 2. Leonel Domelio (133), 3. Ezequiel Isnard (116), 4. Fabricio Moreno (94), 5. Matias Diaz (73).

Końcowe wyniki mistrzostw Argentyny w minużużlu (50cc):

Menores (młodsi) – 1. Jeremias Araya (204), 2. Tiziano Castillo (185), 3. Leon Wilches (132), 4. Magdalena Buscayrol (77), 5. Emanuel Champonnoys (48);

Mayores (starsi) – 1. Jeremias Nunez (252), 2. Augusto Camoriano (186), 3. Nazareno Antonio (138), 4. Benjamin Comas (90), 5. Valentino Manchinelli (58) (wyniki za: „tianilda.speedway”).

Nowa Zelandia

Wyniki zaległej 6 rundy cyklu „Moreti Cup”:

200cc: – 1. Mauger Kelman, 2. Jack Chapman, 3. Slade Fordyce, 4 George Kennedy;

125cc: – 1. Ollie Cunningham, 2. Hudson Crowe, 3. Max Cracknell, 4. Rory Aldrigde.

Czołówki klasyfikacji przejściowych po 7 rundach:

200cc: – 1. Chapman (42), 2. Jaxon Harley (27), 3. Kelman (24), 4. Fordyce (21), 5. Lachlan Moore (13);

125cc: – 1. Cunnigham (43), 2-3. Maddox Harley (29) i Crowe (29), 4. Coby Drake (20), 5. Toby Abel (9).

Na jedną kolejkę przed zakończeniem serii „Moreti Cup” zwycięstwa zapewnili sobie zarówno Jack Chapman (200cc), jaki i Ollie Cunningham (125cc).

Ukraina

Kalendarz imprez żużlowych w Ukrainie w sezonie 2026:

Mistrzostwa Ukrainy: 1 runda (Równe): 16-17 maja; 2 runda (Równe): 24-25 maja; 3 runda (Równe): 6-7 czerwca; 4 runda (Równe): 27-28 czerwca; 5 runda (Szeptycki, daw. Czerwonograd): 28-29 czerwca; 6 runda (Równe): 22-23 sierpnia;

Puchar Ukrainy: 1 runda (Równe): 25-26 lipca; 2 runda (Równe): 29-30 sierpnia; 3 runda (Równe): 30-31 sierpnia;

Inne: Otwarty Czempionat Drużyn lub Turniej Klubów (Równe): 3-4 października.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Jan Kvech zdeklasował rywali. Pewne zwycięstwo w Lonigo na inaugurację europejskiego ścigania

Pierwsze warkoty motocykli na europejskich torach w sezonie 2026 już za nami. W niedzielę, 8 marca, we włoskim Lonigo odbyły się pierwsze zawody żużlowe na Starym Kontynencie. Na starcie pojawiło się kilku zawodników dobrze znanych polskim kibicom, a główną rolę odegrał były uczestnik cyklu Grand Prix - Jan Kvech. Czech był tego dnia poza zasięgiem rywali i w bardzo przekonującym stylu sięgnął po zwycięstwo.

Już od pierwszych wyścigów było widać, że zawodnik przymierzany do roli jednego z liderów ROW-u Rybnik jest znakomicie przygotowany do sezonu. Kvech imponował przede wszystkim prędkością oraz pewnością na dystansie. Rundę zasadniczą zakończył z kompletem 15 punktów, wygrywając wszystkie swoje wyścigi. W finale potwierdził wysoką formę i ponownie nie pozostawił złudzeń rywalom. Łącznie triumfował w sześciu startach, kończąc zawody z perfekcyjnym dorobkiem punktowym. Taki występ z pewnością może napawać optymizmem kibiców w Rybniku, którzy liczą, że Czech po dwóch latach poza cyklem Grand Prix stanie się jednym z liderów drużyny w nadchodzących rozgrywkach.

Ciekawa walka toczyła się natomiast o pozostałe miejsca na podium. Przez większą część turnieju sporą niespodzianką był Rune Thorst. Duńczyk zdobył 13 punktów w rundzie zasadniczej i jako drugi zawodnik wywalczył bezpośrednią przepustkę do finału. W decydującym wyścigu nie zdołał jednak utrzymać wysokiej pozycji, oprócz Kvecha wyprzedzili go również Matias Nielsen oraz Adam Ellis, którzy ostatecznie uzupełnili podium zawodów.

W turnieju nie brakowało zawodników związanych z polskimi klubami. Oprócz triumfatora w Lonigo kibice mogli oglądać również Adama Ellisa ze Startu Gniezno oraz Matiasa Nielsena reprezentującego Polonię Piła. Cała trójka od początku była wymieniana w gronie głównych kandydatów do czołowych miejsc i ostatecznie potwierdziła te przewidywania swoją postawą na torze.

W **stawce znalazł się także jeden reprezentant Polski. Jędrzej Chmura pokazał się z ambitnej strony, wygrał jeden z wyścigów, a w kilku innych potrafił skutecznie powalczyć z bardziej doświadczonymi rywalami. Ostatecznie zdobył siedem punktów, co przełożyło się na 11. miejsce w końcowej klasyfikacji.**

Warto odnotować również obecność dwóch kobiet na starcie zawodów. Niemki Celina Liebmann oraz Patricia Erhart dzielnie rywalizowały z męską częścią stawki, zdobywając odpowiednio pięć i cztery punkty. Obie pokazały, że coraz śmielej zaznaczają swoją obecność w międzynarodowych zawodach żużlowych.

Choć obsada turnieju nie należała do najmocniejszych w europejskim kalendarzu, zawody w Lonigo były wartościowym przetarciem przed startem sezonu. Dla wielu zawodników był to pierwszy poważniejszy sprawdzian po zimowej przerwie, a dla kibiców sygnał, że żużel powoli wraca na tory. Jedno jest pewne, jeśli Jan Kvech utrzyma taką dyspozycję w kolejnych startach, kibice ROW-u Rybnik mogą z dużym optymizmem patrzeć na nadchodzące miesiące ligowej rywalizacji.



WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PEDERSEN, Thorst, Covatti, Vezzaro; II. ELLIS, Vicentin, Erhart, Turato; III. EKFELDT, Liebmann, Nichele, Percotti; IV. KVECH, Boncinelli, Grahn, Chmura; V. NIELSEN, Borke, Melato; VI. BONCINELLI, Borke, Vezaro, Liebmnan (w); VII. NIELSEN, Grahn, Vicentin, Pedersen (w); VIII. THORST, Ekfeldt, Turato; IX. KVECH, Ellis, Covatti, Nichele; X. CHMURA, Percotti, Erhart, Melato; XI. GRAHN, Percotti, Turato, Vezzaro (w); XII. BONCINELLI, Vicentin, Nichele; XIII. COVATTI, Nielsen, Ekfeldt, Chmura; XIV. KVECH, Thorst, Borke, Erhart; XV. ELLIS, Pedersen, Liebmann, Melato; XVI. NIELSEN, Erhart, Nichele, Vezzaro; XVII. THORST, Chmura, Liebmann, Vicentin; XVIII. GRAHN, Borke, Ekfeldt, Ellis (w); XIX. KVECH, Pedersen, Percotti; XX. COVATTI, Boncinelli, Melato, Turato; XXI. ELLIS, Chmura, Vezzaro; XXII. COVATTI, Vicentin, Borke, Percotti; XXIII. PEDERSEN, Boncinelli, Ekfeldt, Erhart (d); XXIV. KVECH, Nielsen, Liebmann, Turato; XXV. THORST, Grahn, Nichele, Melato

Wyścig ostatniej szansy: XXVI. ELLIS, Covatti, Boncinelli, Grahn

FINAŁ: XXVII. KVECH, Nielsen, Ellis, Thorst

KLASYFIKACJA: 1. Jan Kvech (Czechy) (3,3,3,3,3) 15+3 w finale, 2. Matias Nielsen (Dania) (3,3,2,3,2) 13+2 w finale, 3. Adam Ellis (Wielka Brytania) (3,2,3,w,3) 11+3 w wyścigu ostatniej szansy, + 1 w finale, 4. Rune Thorst (Dania) (2,3,2,3,3) 13+0 w finale, 5. Nicolás Covatti (Argentyna) (1,1,3,3,3) 11+2 w wyścigu ostatniej szansy, 6. Jonatan Grahn (Szwecja) (1,2,3,3,2) 11+1 w wyścigu ostatniej szansy, 7. Matteo Boncinelli (Włochy) (2,3,3,2,2) 12+0 w wyścigu ostatniej szansy, 8. Kevin Juhl Pedersen (Dania) (3,w,2,2,3) 10, 9. Philip Ekfeldt (Dania) (3,2,1,1,1) 8, 10. Bastian Borke (Dania) (2,2,1,2,1) 8, **11. Jędrzej Chmura (Polska) (0,3,0,2,2) 7,** 12. Nicolas Vicentin (Włochy) (2,1,2,0,2) 7, 13. Niccolò Percotti (Włochy) (0,2,2,1,0) 5, 14. Celina Liebmann (Niemcy) (2,w,1,1,1) 5, 15. Patricia Erhart (Niemcy) (1,1,0,2,d) 4, 16. Giovanni Nichele (Włochy) (1,0,1,1,1) 4, 17. Kevin Melato (Włochy) (1,0,0,1,0) 2, 18. Daniel Turato (Włochy) (0,1,1,0,0) 2, 19. Omar Vezzaro (Włochy) (0,1,w,0,1) 2.

MICHAŁ PIOTROWICZ

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Tomasz Bejnarowicz - Gliwice, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Tadeusz Szylar - Rzeszów, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego” i „Świata Żużla” przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS” Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY”
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 2a6c525e2d

REKORDY SPEEDWAY GRAND PRIX 2025

Część II

Najwięcej zwycięstw zawodników z jednego państwa

Poz.	Państwo	Zwycięstwa	Najwięcej zwycięstw
1	Polska	76	Bartosz Zmarzlik (29)
2	Australia	57	Jason Crump (23)
3	Dania	47	Nicki Pedersen (17)
4	Szwecja	39	Tony Rickardsson (20)
5	USA	27	Greg Hancock (21)
6	Wlk. Brytania	21	Tai Woffinden (11)
7	Rosja	13	Emil Sayfutdinov (7)
8	Słowacja	9	Martin Vaculik (9)
9	Słowenia	5	Matej Zagar (5)
10	Niemcy	1	Martin Smolinski (1)

Najwięcej różnych zwycięzców (państwa)

Poz.	Państwo	Zwycięzcy
1	Dania	13
2	Polska	10
3	Australia	9
4	Wlk. Brytania	6
5	Szwecja	4
6	USA	2
	Rosja	2
8	Słowenia	1
	Słowacja	1
	Niemcy	1

Najwięcej zwycięstw z rzędu

Poz.	Zawodnik	Państwo	Sezon	Zwycięstwa z rzędu
1	Brady Kurtz	Australia	2025	5
2	Tony Rickardsson	Szwecja	2005	4
3	Jason Crump	Australia	2006	3
	Nicki Pedersen	Dania	2006-07	3
	Jason Doyle	Australia	2016	3
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2021	3
	Artem Laguta	Rosja	2021	3

Najwięcej zwycięstw z rzędu (państwa)

Poz.	Państwo	Sezon	Zwycięzcy	Zwycięstwa z rzędu
1	Australia	2025	Kurtz (x5)	5
2	Australia	2003	Crump-Adams-Sullivan-Crump	4
	Szwecja	2005	Rickardsson (x4)	4
4	Dania	1995	Knudsen-Knudsen-Nielsen	3
	Dania	1996	Knudsen-Nielsen-Nielsen	3
	Australia	2006	Crump (x3)	3
	Dania	2006-07	Pedersen (x3)	3
	Polska	2010	Gollob-Hampel-Gollob	3
	Australia	2016	Doyle (x3)	3
	Polska	2017	Janowski-Janowski-Zmarzlik	3
	Polska	2021	Zmarzlik (x3)	3
	Rosja	2021	Laguta (x3)	3

Najwięcej sezonów z rzędu z przynajmniej jednym zwycięstwem

Poz.	Zawodnik	Państwo	Sezony	Sezony z rzędu
1	Greg Hancock	USA	2008-16	9
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2017-25	9
3	Tony Rickardsson	Szwecja	1998-05	8
4	Jason Crump	Australia	2000-06	7
	Maciej Janowski	Polska	2015-21	7
6	Tomasz Gollob	Polska	2007-12	6
	Tai Woffinden	Wlk. Brytania	2013-18	6
8	Hans Nielsen	Dania	1995-99	5
	Tomasz Gollob	Polska	2001-05	5

Najwięcej zwycięstw z rzędu w jednym mieście

Poz.	Zawodnik	Państwo	Sezony	Miasto	Zwycięstwa z rzędu
1	Tomasz Gollob	Polska	2002-05	Bydgoszcz	4
2	Jason Crump	Australia	2002-04	Praga	3
	Tai Woffinden	Wlk. Brytania	2013-15	Praga	3
	Martin Vaculik	Słowacja	2022-24	Praga	3

Najmniej odjechanych rund przed pierwszym zwycięstwem

Poz.	Zawodnik	Państwo	Runda	Nr rundy dla zawodnika
1	Tomasz Gollob	Polska	Wrocław 1995	1
	Emil Sayfutdinov	Rosja	Praga 2009	1
	Martin Vaculik	Słowacja	Gorzów 2012	1
4	Billy Hamill	USA	Wiener-Neustadt 1995	2
	Martin Dugard	Wlk. Brytania	Coventry 2000	2
	Michael Jepsen Jensen	Dania	Vojens 2012	2
	Martin Smolinski	Niemcy	Auckland 2014	2
8	Tommy Knudsen	Dania	Abensberg 1995	3
	Adrian Miedziński	Polska	Toruń 2013	3
	Bartosz Zmarzlik	Polska	Gorzów 2014	3

Najwięcej odjechanych rund przed pierwszym zwycięstwem

Poz.	Zawodnik	Państwo	Runda	Nr rundy dla zawodnika
1	Antonio Lindback	Szwecja	Terenzano 2012	52
	Fredrik Lindgren	Szwecja	Goteborg 2012	52
3	Robert Lambert	Wlk. Brytania	Vojens 2024	51
4	Rune Holta	Polska	Goteborg 2008	50
5	Andreas Jonsson	Szwecja	Malilla 2006	44
	Matej Zagar	Słowenia	Tampere 2014	44
7	Jarosław Hampel	Polska	Kopenhaga 2010	43
8	Leigh Adams	Australia	Goteborg 2002	42
9	Mikkel Michelsen	Dania	Landshut 2024	36
10	Niels Kristian Iversen	Dania	Terenzano 2013	34

Najwięcej odjechanych rund bez zwycięstwa

Poz.	Zawodnik	Państwo	Rundy
1	Scott Nicholls	Wlk. Brytania	82
2	Piotr Protasiewicz	Polska	58
3	Mikael Max	Szwecja	54
4	Peter Karlsson	Szwecja	49
5	Andy Smith	Wlk. Brytania	48
6	Chris Louis	Wlk. Brytania	41
7	Henrik Gustafsson	Szwecja	40
8	Lee Richardson	Wlk. Brytania	38
9	Lukas Dryml	Czechy	33
10	Andrzej Lebiediew	Łotwa	32

Najwięcej podiów

Poz.	Zawodnik	Państwo	Podia	I	II	III
1	Greg Hancock	USA	69	21	29	19
2	Bartosz Zmarzlik	Polska	62	29	19	14
3	Jason Crump	Australia	56	23	19	14
4	Tomasz Gollob	Polska	53	22	10	21
5	Nicki Pedersen	Dania	48	17	17	14
6	Tony Rickardsson	Szwecja	45	20	12	13
7	Fredrik Lindgren	Szwecja	44	7	16	21
8	Tai Woffinden	Wlk. Brytania	36	11	17	8
9	Maciej Janowski	Polska	27	8	9	10
10	Jarosław Hampel	Polska	26	6	9	11

PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ: RAFAŁ GURGUREWICZ

eprasa.pl 2a6c525e2d



TYLKO W LEWO

Bez mety…

Opowieść marcowa

Blisko, bardzo blisko, ptaki już po 3 rano zaczynają swoje cienkie trele, wyróżnia się jeden wyraźny solista, z minutami rośnie mu wtórowanie, będzie większe, bo wiosna zaczyna urządzać swoje porządki. Ziemia rozmrażana przez słońce nie tak szybko daje moc. Dziś speedway made in Poland ma inne procedury przygotowań; wracam, jak to ongiś bywało, otóż kluby mające bogatych sponsorów w postaci swoich bezpośrednich mecenasów korzystały z gościny domów wczasowych, ich zaplecza i w miejscach atrakcyjnych przygotowywano się do sezonu. Były to nieliczne przypadki, większość drużyn miała hale, sale klubowe i pływalnie na miejscu. No i tak treningowo budowano formę na sezon. Czas zmienia warunki, raczej na coraz lepsze.

Pogoda w Polsce nigdy nie rozpieszczała, wspominałem już poprzednio, jaką rolę spełniało włoskie Lonigo na mapie europejskiego żużla. Niebo nad Italią w marcu jest już bliższe latu, u nas, przy ostrej wyjątkowo zimie, jest na razie ze słońcem nieźle, lecz prognozy przewidują amplitudy niezbyt korzystne, w marcu jak w garcu, kwiecień plecień, co przeplata - trochę zimy, trochę lata. Ludowe przysłowia czasem mają racje. Będzie jak będzie.

Z końcem marca (czyli bliżej niż dalej) jest kilka turniejów starej daty i nowych, będą dla zawodników próbami siebie i sprzętu, wyniki premierowe nie są prognostykiem dalszej rzeczywistości, choć zawsze można dopatrzeć się szczegółów ważnych dla startów. Kogo stać indywidualnie pakował sprzęt i wyruszał na Bałkany, gdzie tory przyjazne. Kto bogatemu zabroni? Skandynawscy zawodnicy tradycją owiani zwykle nie tak bardzo skłonni gnać w stronę słońca. Australia ma swoje klimatyczne walory i tam lato i oceanu atrakcje. Cudnie. Lato marzeń, wody oceanu jak nadzieja lepszego jutra. **Zatem szykuje się kompresja turniejów, oto w Łodzi indywidualne mistrzostwa Ekstraligi w obsadzie międzynarodowej, Memoriał Alfreda Smoczyka w Lesznie, Gniezno czeka z trofeum Chrobrego itp. itd. Bydgoszcz i Kryterium Asów zwykle otwierało sezon przez długie lata. Adrian Miedziński żegna się z kibicami derbami Pomorza.**

No a potem już kwiecień, święta i pierwsze mecze z premierą w Lesznie, gdzie Unia „pojeździ" z Włókniarzem. Obie drużyny po przejściach, goście spod Jasnej Góry z ciężkimi bagażami. Nie będzie żartów, tam będzie się działo i tak do jesieni później karuzela - piątek i niedziela.

Trzykrotnemu mistrzowi świata, który szykuje się do zakończenia kariery bujnej, Nickiemu Pedersenowi bardzo podoba się Kraków. Nie dziwię się wcale, tam inny świat na rynku. Duńczyk lubi ładne miejsca a pod Wawelem atrakcyjnie. Klub nowych nadziei kokietuje mistrza niebanalnego zachowania (na torze), podpisy złożone, podobno brakuje tylko pieczęci sponsora, czyli płatnika, który ułatwi poznanie starego Krakowa mistrzowi. **Chciałbym, żeby Nicki Pedersen ścigał się w klubie nowohuckim, dziś krakowskim. Charyzmatyczny Nicki chyba „skóry" nie zerwie prezesowi… smokiem już nie jest, poza tym będzie ambasadorem krakowskiego sportu, może wybierze się na areny innych sportów, może pobiega na Błoniach**. Kiedy piszę, nie znam decyzji w sprawie Nickiego, choć wawelski Dzwon Zygmunta na pewno nie wyda historycznego dźwięku, bo jest na inne okazje.

 # Kalendarz Ekstraligi znany, pozostałych lig, więc puchną emocje kibiców, którzy liczą godziny do premiery. W tym ogólnym poruszeniu ciągle drzazga, znad Dunajca. Unia i jej zarządzanie było karygodne, ciekawe, że sportowe władze nie dostrzegały wcześniej niczego? „Mrużyły" oczy? Znów zerkam na Gorzów a co na to tamtejszy senator, który był tak aktywny raz po raz i życzył zwykle w poniedziałki dobrego tygodnia. Powszechny kibic kokietujący. Gorzów jest klubem z tradycjami, które obracają się w marny proch. Tak panowie, turnieje Grand Prix i przepych, i pycha. Ciężko przychodzi, łatwo odchodzi w siną dal. Kiedyś każdy sznur się przerywa…

W Częstochowie mamy oskarżenia poważnej rangi prezydenta miasta, który był nietykalny, snują się cieniem rozmaite decyzje. Dużo mówi wokoło… Niewinni nie powinni bać się niczego – polski slogan. Włókniarz po ciężkiej operacji jedzie premierowo do Leszna. Były prezes leszczynian po przejściach, jeśli przyjdzie, na stadion będzie w innej roli. Rozumie?

Jak ten speedway PL zmienia się w ostatnich latach. Strukturalnie „ubrany" zgrabnie, na zapleczu raz po raz niespodziewanie aresztami prostowany… bez większego wstydu tych z zarzutami. „Jestem niewinny" choroba zakaźna. Jaka jest średnia statusu naszego żużla? Z jednej strony słońce, z drugiej księżyc zamglony. Jedna z prominentnych osób Polskiego Związku Motorowego kiedyś powtarzała, przejrzystość buduje zaufanie. Frazes.

Nie może być poplątanych kół olimpijskich ani sportów bez transparentności, wtedy sukcesy rodzą się medalami z radościami, a praca nie jest obciążana społecznym wstydem. Banał? Zależy dla kogo i gdzie. Hermetyzm z roletami i ciemne okulary ślepą uliczką. Trudno uciec od prawdy, dziś wyobraźnia dziś ma dronów moc. Pajęczyna snuje nici. Długo jeszcze?

*****I jeszcze taki „kawałek". O kompleksach świadczy obrażanie się na uwagi, refleksje, co dobre i złe. Lepiej czasem porozmawiać niż pokazywać swoje wyglancowane ego, które wcześniej czy później okaże się niczym wobec historii, która w ostatnich latach nabiera soczystości z tempem, świat niebezpiecznie konfliktuje się i wybuchają wojenne zawieruchy.** SPORT jest częścią naszego życia, odskocznią od polityki wielkiej i małej. PRAWDA o zdarzeniach, sytuacjach, jeśli kogoś uwiera, bo chciałby codzienny lukier, powinien nauczyć się wreszcie koncyliacji, kompromisów i raczej dążyć do wypracowywania wspólnych kierunkowych działań. Nie tak dawno ojciec naszej tenisistki nr 1 pokazał swoje oblicze i recenzentów gry swojej córki poniżył poniżej pasa. Nie ta rakieta, nie ten kort. Wielkość ludzi poznaje się po skromności i umiejętności podtrzymywania konwersacji, obojętnie jaką ona ma temperaturę. Autorytetu niestety nie zbuduje się kopnięciami, bluzgami, lekceważeniem. **Jakże trudno zrozumieć to w polskiej niemal każdej przestrzeni, w tym sportowej, żużlowej. Obojętnie od koloru skóry, wzrostu, wagi sprytu, nr buta i marki auta. Ignorancja bardzo przeszkadza w myśleniu. Niestety!**

***A poranne ptaki śpiewają i to nie są żadne trele morele.**

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

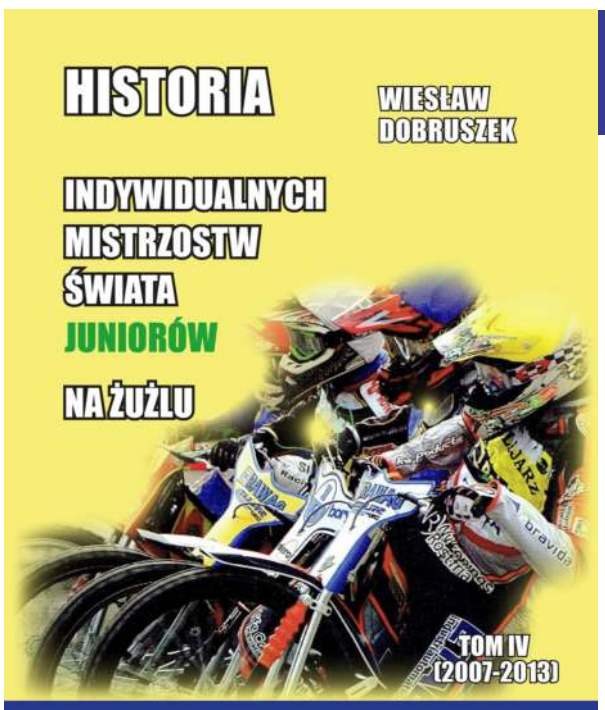

SETNA KSIĄŻKA WYDAWNICTWA „DANUTA"

Polecamy na żużlową półkę

CZYLI CZWARTY TOM HISTORII IMŚJ

To kontynuacja żużlowej serii, dotyczącej historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów. Tom pierwszy poświęcony był jedenastu edycjom mistrzostw, czyli rozegranym w latach 1977-1987 jeszcze jako mistrzostwa Europy. Od 1988 roku rozgrywki podniesiono do rangi juniorskich mistrzostw świata i drugi tom historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów obejmował lata 1988-1997. W trzecim tomie omówione zostały sezony 1998-2006.

Tym razem oddajemy w Państwa ręce tom czwarty, a w nim wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach świata w latach 2007-2013. Jak w poprzednich częściach, także czwarta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Książka ma miękką oprawę i 248 stron.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 37 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres:

Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno

W miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. **Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie:**

www.ksiazkizuzlowe.pl

– tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

UWAGA: przy zakupie dwóch tomów Historii IMŚJ – cena 65 zł, przy trzech – 85 zł, czterech - 105 złotych (kwoty zawierają już koszt wysyłki).

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA mbpleszno.pl



Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi. Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

eprasa.pl 2a6c525e2d

JUŻ DO NABYCIA W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY!



eprasa.pl 2a6c525e2d